wks

7 Decembr 1806

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

~~która~~ odprawiona

przez X. Hołowińskiego

Tom. I.

Печатать позволяется с тем, чтобы по отпечатании представлено было в Ценсурный Комитет узаконенное число экземпляров. Кiев. 1840 года, Декабря 11го дня.

Ценсор Ор. Новицкiй.

Janowi Hołowińskiemu

Najmilszemu Bratu

Najpierwszemu Nauczycielowi mojemu

i Najczulszemu Przyjacielowi.

Wiadomo ci, kochany bracie, jak dawno powstała we mnie myśl odwiedzenia Pańskiego Grobu, która jednak zbiegiem zawsze przeciwnych okoliczności musiała być przytłumioną; ale chwilowe zamknięcie uniwersytetu ożywiło moje postanowienie i nieposiadałem się z radości, gdy Łaska Najjaśniejszego PANA miłościwie dozwoliła uskutecznić tak upragnione życzenie mojego serca. Kiedym był na pożegnaniu u ciebie, wtedyś mię zachęcał do opisania podróży, do czego wprawdzie nietrzeba było namawiać: bo mój główny cel, aby wznowić u nas pamięć najświętszych na ziemi miejsc zbawienia i pierwszego początku naszej wiary, aż nadto był zdolny ośmielić do tej pracy, pomimo przekonania o braku zdolności i potrzebnych do tego usposobień. — Przesadzone wyobrażenie, powzięte z mniej prawdziwych opisów, o niebespieczeństwach, trudach i potrzebie poświęcenia lat na tę podróż, czyni u nas tę myśl desperacką, dziwaczną, a nawet śmieszną; jakoż jedni się dziwili, drudzy mię pytali mówiąc: czy ty Żyd, abyś jechał do Jerozolimy. O, jakbym był szczęśliwy, gdyby moja pielgrzymka zniosła te przesądy i zachęciła wielu do odwiedzenia Ziemi Świętej. Czémże teraz ta podróż? Oto jest krótką i najprzyjemniejszą w świecie przejażdżką. Stanąwszy w Odesie odsłania tobie wszystkie swe cuda Stambuł po dwóch dobach żeglugi statkiem parowym, a stamtąd wpośród szczęśliwych wysp Archypelagu, kędy ciebie cała starożytna i poetyczna Grecya wita najświetniejszem wspomnieniem, sześć dni tylko wystarcza na przybycie do Jaffy odległej o półtora dnia od Jerozolimy. Taka to podróż szybka i bardzo wygodna. Niraz dziwiłem się, że nasi obywatele nawet przy dostatkach pędzą życie dość nudne; za cóż je nieożywić tą świętą pielgrzymką i czegoż się lękać? Ta okrzyczana dżuma i rozbójniczy arabi nie są tak straszni, jak opisują wędrowcy, którzy przesadzają niebespieczeństwa, aby pokazać przeto swoją nadzwyczajną odwagę: miejsca bowiem zadżumione są teraz w kwarantynie i można łatwo się schronić w okolicę wolną od tej zarazy; co się tycze Arabów, jeśli się zdarzają wypadki, że kogo obedrą, gdzież tych wypadków niema? a zresztą kto się boi, może się niezapuszczać w pustynie, bo cała palestyna i góry Libanu są bespieczne. Lecz i w pustyniach za opłatą Szejcha Arabów można bez wszelkiego przypadku najswobodniej

podróżować. Mnóstwo co roku ~~podróżuje~~ pielgrzymujących z Rossyi i to biednych ludzi, a jednak wszyscy spokojnie wracają do domu; mnóstwo podróżujących przebiega wschód w najdalszych i prawie niedostępnych zakątkach, a jednak zdrowi i cali wracają do swoich krajów. Co się tycze trudów i niewygod, to tylko najszczerzej powiem, że podróż moja z Kijowa do Odessy na perekładnej była najwięcej mordująca, a powrót przez stepy okryte śniegiem śród ogromnej zamieci był najbardziej niebespieczny. Jakoż widziałem podróżujące po wschodzie Angielki i innych narodów kobiety bardzo niewielkiego zdrowia. — Niewspominam tych cudów rozkosznego wschodu, co przechodzą wyobraźnię, tego pożytku z widzenia ludów tak różnych, miejsc tak sławnych w dziejach starożytnych, kędy pozostałe ruiny mówią do ciebie o dawnych narodach i dają wyobrażenie przeszłej wielkości i umiejętności; ale kto stęka pod jakiem nieszczęściem, kto ma wszystkie dnie życia powleczone całunem smutku, kto płacze z rozdartem sercem po śmierci żony i dziatek, albo po innych bolesnych stratach, kto w swoich troskach widzi, że wszelka pomoc ziemska jest niedostateczna, kto czuje w duszy oziębłość tę straszną chorobę, i darmo pragnie skarbu wiary, chociaż przekonany o jego potrzebie i szczęściu wierzących, niech idzie do grobu Zbawiciela, a tam pokój niebieski rozjaśni posępne czoło, tam słodki balsam pociechy boskiej zleczy zakrwawione serce, a u lamp Najświętszego grobu zapali się wiara nigdy niezgaszonym płomieniem. To nie poezia, ach. nie, to szczera prawda stwierdzana codziennem doświadczeniem: widziałem pocieszonych w nieszczęściach, widziałem jak wszyscy przybyli odjechali z ożywioną wiarą, widziałem kilku Anglików i Szkotów obojętnych z początku na te święte miejsca, a jednak za zbliżeniem się do niej ~~tyle uczuli, że potem przyjęli wiarę katolicką~~ 10 rozniecili w sobie wiarę. — Ileż korzyści, ileż pociechy znajdą tam nasi kapłani! Cała Palestyna jest jakby otwarta księga objaśniająca Pismo święte: tam każdy kawałek tej najdroższej w świecie ziemi, bo albo ubłogosławionej stopą Zbawiciela, albo skropionej Tegoż krwią przenajświętszą, stwierdza prawdziwość opowiadania, albo

objaśnia zaciemnione miejsca Biblii; tam obyczaje ludu zachowane
w patryarchalnej prostocie wielce pomagają do zrozumienia xiąg bożych;
a toż niewymowne szczęście znachodzenia się na tej Ziemi cudów zba-
wienia, to błogie uczucie, którego tylko doznać a nie opisać można,
niejestże dostateczne, aby podjąć wszelkie trudy pielgrzymki? Brak
mi siły, abym stosownie do uczuć doznanych mógł przedstawić ten
raj serca, jakiego się doświadcza w odwiedzaniu miejsc świętych, ale
pójdźcie, a skosztujcie i obaczycie jak słodki Pan. Jeden tylko smutek
mieszał mi wielką radość przy tych błogich miejscach, a ten był,
że tak mało moich ziomków chce się poić tą niewymowną słodyczą,
że niemiałem z kim podzielić wesela i pomieniać się uczuciami wzbu-
dzonemi; wyznać ci muszę, miły Bracie, że sam wyjeżdżając niespo-
dziewałem się znaleść tyle pociechy i nieziemskiej rozkoszy; a jako,
kiedy otrzymamy pomyślną nowinę, co serce napełni, lubimy drugich
mieć naszego szczęścia uczestnikami; tak i ja doświadczywszy wielkiej
radości z odwiedzenia miejsc świętych, chciałbym duszą i sercem zachę-
cić tych, którzy mogą, do tej pielgrzymki, której najmilsze wspomnie-
nie będzie jasną pochodnią duszy, zdolną rozpędzić tęsknicę i troski
dalszego życia. Jeśli wreszcie są jakie rzeczywiste niewygody i niebez-
pieczeństwa, jak w każdej dalekiej drodze, to nam daje otuchę na-
dzieja opatrzności boskiej; w domowem i regularnem życiu, nie ty-
le uwagi zwracamy, ale kiedy się wyskoczy z tych karbów zwyczaj-
nych, kiedy się kto puści w daleką ziemię wśród obcych ludzi i niebez-
pieczeństw, jakże wtedy widoczna wszechmocna ręka Opatrzności!
jak śmiało, po tej wyraźnie doświadczonej nieba opiece, można po-
gardzić i największem niebespieczeństwem! — Ale może kto powie,
że to zakrawa na owych dawnych pielgrzymów zapalających świat
Chrześciański do Krucjaty: nic łatwiejszego jak wydrwić wszelkie uczu-
cie: przeto, niech się śmieje, kto chce, bo przemawiam nie do Egoistów,

u których jedynem bożyszczem *ja* i złoto, zwłaszcza, że po rozbiciu się okrętu bezbożności osimnastego wieku gdzie niegdzie tylko okazują się biedni ci pływacze po szerokim odmęcie wątpliwości: Apparent rari nantes in gurgite vasto. Ale ci mię pojmą, który zaspokojeniu ziemskich, materialnych potrzeb nieuważają za jedyny cel swego istnienia i karmią w sobie wyższe i szlachetniejsze uczucia.

W opisie téj podróży postanowiłem zwracać mowę do ciebie, Kochany Bracie, bo ta forma listowa; albo opowiadania nie mię nie krępuje i dozwala pisać najswobodniej. Krótkość czasu, bo ledwie na całą podróż mogłem mieć sześć miesięcy, starałem się nagrodzić niezmordowaną pracą. Z całym zapałem człowieka, co raz pierwszy zwiedza obce kraje, i z całą sumienną gorliwością, aby czasu darmo nietracić, odbyłem tę drogę. Ani jednego dnia nieobróciłem na spoczynek, od świtu do zmierzchu pieszo lub konno przepędzałem chwile na oglądaniu, a część nocy poświęcałem na zapisaniu tego, co we dnie widziałem i także noty pisałem nie tylko w małej celijce przy włoskiej lampie, ale często ~~wśr~~ wpośród skał, lub na burzących bałwanami wybrzeżach morskich przy migającym świetle ~~tak~~ latarni. Czas téj pielgrzymki niebył to czas oddechu, ale największej pracy i dlatego tak mi przyjemnie i błogo upłynął. Ten gwałtowny pośpiech, ~~ten natłok~~ który mię musiał pozbawić towarzyszów podróży, bo któżby chciał zemną się gonić tak prędko z bez odpoczynku? ten natłok rzeczy i ostatnie często znużenie niedozwoliły mi tak nawet, jakbym mógł, dokonać mojéj pracy. Lecz będę rad, jeśli moja pielgrzymka da powód komu innemu z wolniejszym czasem, z większemi pieniędzmi z lepszem naukowem przygotowaniem i zdolnością odbyć tę podróż i jéj opisem wzbogacić naszą Literaturę.

Jak łza świętego w Bogu rozrzewnienia,
W północ gdy gwiazdy palą się na sklepie,
Pada i znika na Chersońskim stepie,
Nikt jéj niewidzi, lecz ją Bóg ocenia.

Tak jeśli, Zbawco, dążąc w świętą ziemię,
W obcéj i pustéj i dalekiéj stronie
Tęskne me życie samotnie uronię,
Niech spocznie w rajskiéj duch Jeruzalemie!

Wyjeżdżając z Kijowa 28 czerwca 1839 roku, chociaż czułem smutek towarzyszący przy oddaleniu się z kraju, a jeszcze w tak niebespieczną podróż, jednak, mój bracie, łatwo go pokonałem nadzieją oglądania tyle rzeczy dla mnie zupełnie nowych i tyle miejsc świętych i drogich sercu każdego Chrześcianina. Poczciwy Justyn, który mię przeprowadzał, niedał mi jeszcze uczuć mego sieroctwa: ale smutny to był dzień kiedym się z nim rozstał. — Okropna perekładna, z brzęczącym dzwonkiem wprawdzie mi niedozwalała myślić o czém innem, jak o dobrém umieszczeniu się na téj kibitce, aby choć trochę mniej trzęsło: lecz później już znośniej, a nareście i dobrze jechać było. Póki bujną Ukrainę przelatywałem, jeszcze to rodzinnéj ziemi powietrze rozweselało moją tęskną duszę; ale zaledwie wpłynąłem na niezmierzone okiem stepy Chersońskie, wtedy ta pustynia była wiernym obrazem mojego położenia. Sam jeden, jak palec, bez przyjaciół,

bez znajomych i bez wielkich pieniędzy puściłem się w kraje dzikie i pełne niebespieczeństw i wtedy uczułem własne sieroctwo. Była to chwila w życiu mojem uroczysta. Noc jasna cicho patrzała wyiskrzonemi gwiazdami, przedemną i za mną stepy puste, ruch szybki poczty, monotoniczny głos dzwonka i jemszczyka, w jakieś mię nieznane rozrzewnienie wtrąciły; z oczami utkwionemi w niebo i z ustawicznie spadającą trą modlitwy rozmawiałem z Bogiem, którego dobroci i opieki wzywałem dla mnie biednego pielgrzyma. Obok rozrzewnienia miałem wielką przyjemność, co się rodzi w duszy, kiedy jaką myśl śmiałą po tysiącznych przeszkodach przywodzimy do skutku; miło patrzeć, jak ta myśl z początku wahająca się i ciemna, coraz widoczniejsze i pewniejsze kształty przybiera, a nareście pędzi nas przez pustynie i morza.

Do Taraszczy i za Taraszczą piękne grabowe lasy uwieńczały bujne niwy: czasem w przelocie obiła się tęskna dumka Ukraińca, której chciwie słuchałem, jakby ostatniego pożegnania ziemi rodzinnej: czasem zgięty nad jemszczykiem nadstawiałem ucho na różne opowiadania. Jadąc ze stacyi nazwanej baraniem polem dowiedziałem się od woźnicy, że ta wieś była futorem jakiegoś sławnego półkownika kozaków, który umierając zostawił dziedzicem małego jeszcze Jwasia Konowczenka. Za dojściem do lat młodzieńca zrodziła się w nim żądza wojny, ale konia niemógł sobie dobrać, chociaż dwa tabuny przejrzał: dopiero dowiedziawszy się, że koń wojenny ojca był od matki oddany za dwie par wołów, odebrał konia a woły powrócił i już go matka

trami niemogła dłużej zatrzymać w domu. Obok Baraniego pola ciągnie się ładna dolina zamknięta górami, na której Jwaś har-cując z Wrogiem prawie go sam rozgromił; zazdrośni towarzy-sze sławy Jwasia podpoili młodziana i wysłali w tańcu z nie-przyjacielem i wtedy poległ. Koń wrony biegający i rżący po stepie ogłosił zgon Jwasia: powszechny żal ogarnął wszystkich i usypali mu na pobliskiej górze Kurhan, którą mogiłę po dziś dzień nazywają Syn Kozacki; na kurhanie sterczy słup, na którym ma być i napis, lecz wieczorem niemogłem go widzieć. Dolina ta, gdzie była walka, nazywa się Czerkies od Jwasia, bo go dla męstwa i szybkich zwrotów na koniu tak nazywano. Jako osobliwość opowiadał, że lubo ze wszystkich gór oko-licznych biją obfite źródła, jednak na dolinie niema wody, dając przyczynę, że ziemia przesiąkła krwią w tej bitwie, zo-stała stoczona mnóstwem robaków, tak, że woda chowa się w ziemię. Tylko w nocy burzliwe, mówił dalej, słychać jesz-cze teraz głos matki Konowczeńka, która i po śmierci hu-ka i szuka swego Jwasia; byli nawet i tacy co ją przy błyskawicy widzieli na Kurhanie jęczącą z rozpuszczonemi włosami. Tak mówił potomek Kozaków przebrany w sa-rafan Jemszczyków, a jednak z podniesionego czoła, z pała-jących oczu i z czucia w głosie widać było, że ogień dawnej kozaczyzny niewygasł jeszcze w łonie Ukraińca. Lud uwiecz-nił swego młodego rycerza w jednej z najpiękniejszych pieśni, któ-ra się znajduje w zbiorze pana Maxymowicza: przytaczające

wiernie to ustne podanie, chciałem przez to dać zręczność do porównania go z pieśnią.

Złotopol był granicą bujnej Ukrainy, ozdobionej bukietami gajów, która nam teraz wydała równie bujną i swobodną jak wiatr stepowy poezję. W Złotopolu widziałem ładny kościół katolicki, ostatni w tej stronie, bo dopiero w koloniach Niemców pod Odessą można widzieć nasze kościołki. Tuż przy Złotopolu wznosi się Nowomirgorod, miasteczko pięknie i porządnie zabudowane, należące do Wojennego Posielenia: cerkwie i inne budowy skarbowe wiele je ozdabiają. Dawniej sąsiedztwo z Polską uczyniło Nowomirgorod ważnem handlowem miasteczkiem: w niem nawet dla opieki zagranicznego handlu byli ajenci, bo polecenie dane było w roku 1789 o uznaniu Cesarsko Rzymskiego, Królesko Polskiego i Neapolitańskiego konsulów. Przez lat kilka przemieszkiwał tu Biskup Nowo-rossyjski i Dnieprowski. Nowomirgorod zbudowany w roku 1753 z rozkazu Cesarzowej Elżbiety, był stolicą Nowoserbii; rzeczka Wiś oddzielała go od Polski: w nim i okolicy nad rzekami Wiś i Siniuchą byli osadzeni wychodźcy Serbowie Czarnogórcy. Od tego miasteczka zaczyna się Gubernia Chersońska i niezmierzona kraina stepów, pełna kurhanów już zakończonych ostro, już u szczytu wklęsłych głęboko: powiadają mieszkańcy, że te kurhany służyły za warownie stepowe dla Tatarów, co na tych obszarach wypasali swoje bachmaty. Wiele rzek przerzyna tę ziemię: brzegi Bohu skaliste i wysokie stanowią na tej równej płaszczyźnie jakby jar często ozdobiony drzewami i czyniąc ma-

łowniczy widok. Ta pustynia stepów zarosłych nadzwyczaj bujną trawą sprawuje wielkie wrażenie: znużone oko opiera się tylko na ogromnych stogach siana, co sterczą jakby skały tego zielonego morza. Z przyjemnością leciałem przez ~~tę~~ te dziewicze pustynie, gdzie tysiące ładnych kwiatów w lubéj niewiadomości kwitnie: najczęściej złocą się żółte bodiaki delikatniejsze i piękniejsze od naszych. Nieraz znęcony wdziękami stepowej Flory wstrzymywałem bieg piorunowy poczty, aby na tych dzikich obszarach uszczknąć bukiet pożegnalny. W tych stepach mnóstwo zajęców, lisów i wilków, są jeszcze w Chersońskiej Guberni i dzikie konie. Opowiadał mi jeden rządca skarbowego w téj stronie majątku, że nieraz widział te dzikie stada, których wodzem i stróżem ogier, co sam się pasie opodal od innych koni i patrzy czy niema jakiego niebezpieczeństwa, a za postrzeżeniem daje hasło ucieczki. Ogier pilnuje aby się stado nierozdzielało, i jeśli zdybie jakiego swojskiego konia, co się zabłąkał w stepie, zabiera go siłą pod swoją komendę: jakoż ten rządca ukryty w rowie, jeśli mu wierzyć, widział wśród dzikich koni jednego swojskiego jeszcze z chomątem. Konie ~~tego~~ te małego wzrostu, ale bardzo kształtne i szybkie, maści rozmaitej, jednak najczęściej myszowate, a ogier zawsze téj maści, który sam urodzone źrebiątko oczyszcza na konia. Mieszkańcy umieją ich łapać na arkan, ale pojmane żadnej korzyści nieprzynoszą, bo albo się same zabijają, albo z tęsknoty zdychają, albo nawet oswojone tracą

cała fantazję i stają się najleniwsze. Dla tego teraz nikt ich nie łapie, prowadzą życie swobodne, przepędzając zimę u stogów siana. Przyszło mi na myśl opisanie tych koni przez Tegnera.

Czy ty widziałeś stado dzikich koni,
Gdy po obszernym stepie wichrem goni?
Bitne jak rycerz, lekkie jakby łania,
Nie zna nad sobą ludzi panowania.
Strzygąc uszyma staje, wietrzy, słucha,
Poczuwszy wroga w chmurze pyłu znika,
I znowu w koło przestrzeń stepu głucha.
W domowej wojnie każdy przeciwnika
Nie kutą nogą wyzywa na boje;
Mają wesela i cierpienia swoje.
O wy swobodne dzieci téj pustyni,
Jak wam szczęśliwie jak wesoło płynie
Życie na stepów zielonéj równinie.

Ptastwa jest daleko więcej w stepach, aniżeli zwierząt, szczególniéj mnóstwo dropi. O kilkanaście wiorst od Woznesenska Dropi samica była na drodze ze swojemi dziatkami, jemszczyk zeskoczył i złapał dwoje dropiątek, już wielkich podlotków, mają jakieś podobieństwo do naszych indyków; teper nechaj kłycze szyść dnej, to wże neobaczyt', powiedział jemszczyk: wzruszony smutkiem biednéj matki, kupiłem i puściłem na wolność tych synów stepu, myśląc, że za tę litość może i Bóg okaże miłosierdzie nademną w téj wielkiéj podróży. O, jak egoizm wszędzie się wciska! —

Napotykałem w dosyć wielkich przedziałach kolonie, czyli ogrom-
ne wsi, pięknie zabudowane: domki albo z ziemi ubite, albo
z kamienia murowane ładny przedstawiają widok, bo są drzewa-
mi ocienione i chata z chatą połączona murem formują pię-
kne ulice; czystość i różnobarwność domków malowanych
zewnątrz różnemi kolorami bardzo się podoba. Woznesieńsk
śliczne miasteczko: ten wjazd ładny po ulicy szose, ocienionej
zasadzonym laskiem, ta wielość domów nawet o piętrze, te
ulice ładne z dworków ocienionych także drzewami, przedstawiają
tym milsze im rzadsze w stepach widowisko. W roku 1795 w So-
kołach, małej osadzie Mołdawian i Kozaków Bużskich, bo zaledwo
liczącej 100 dusz męskich, rozkazała Cesarzowa Katarzyna II
na przedstawienie Hrabiego Platona Zubow założyć miasto
Woznesieńsk, nazwane tak od cerkwi tam zbudowanej pod
tytułem Wniebowstąpienia: było stolicą namiestnikowstwa
Woznesieńskiego, które Cesarz Paweł skasował. Od Wozne-
sieńska prawie wszędzie widziałem pola uprawne, jednakże
niebrak na pustych obszarach. Pod Odesą zaczynają się wzgó-
rza, a po drodze niemogłem się rozminąć z karawanami mar-
czumackich, ciągnących ustawicznie gęsim długim sznur-
kiem przy muzyce kół niebardzo miłej dla ucha.

Zawojowanie tych stepów należy do najpiękniejszych lauru gałą-
zek, co zdobią czoło potężnej Rossyi: bo jakież może być piękniej-
sze zwycięstwo od tego, które puste stepy, niedawno koczowiska
strasznych dla sąsiadów hord Tatarskich i zbiegłych hajdama-
ków przemieniło i to tak prędko, że prawie nie do uwierzenia, w spo-

kojną krainę i pełną kwitnących wsi, miast i portów, tych ogniw łączących nas bliżej z innemi narodami, tych źródeł handlu, co niemało przynoszą usługę wewnętrznym prowincjom państwa. Za panowania Elżbiety przybył roku 1753 Jan Chorwat Serb, pół-kownik Austryacki, z 218 ludźmi, a wkrótce potem poszli za jego przykładem półkownicy Serbowie Jan Szewicz i Rojko Preradowicz i tak z nich uformowała się pierwsza kolonia wojenna, nazwana nową Serbią, która nie tylko stanowiła linię pograniczną z Polskiej i Tureckiej strony, ale razem zajmowała się gospodarstwem. Od tego czasu Rząd szczególne baczenie miał na tę stronę. Wojny z Turcią prowadzone podały w ręce Rossyi całą tę ziemię przez traktaty zawarte w 1774 i 91 roku. Jak stopniowo zwycięstwa posuwały w stepach granicę, tak też w ślad za nią szła linia osady wojennej i nagle zjawiały się wsi, miasta i porty. Zachęcenia i przywileje dawane Kolonistom ściągały wiele Greków, Bułgarów, Wołochów i Rozkolników zbiegłych do Polski, tak, że codziennie wzrastały Kolonie. Suworow jeszcze przy schyłku Krymu namówił Greków tam mieszkających do przeniesienia się na stepy: Hrabia Orłów Czeszmeński ~~z~~ uchodzących Albańców przed zemstą Turecką ~~wpnow~~ sprowadził w tę krainę. Bułgary, Wołochy, Kałmuki, Włochy i Korsykanie znaleźli tu przytulisko; ~~udzielono tej ziemi prawo ucieczki (jus asyli), wysłano za granicę urzędników dla werbowania Kolonistów~~ i niemało przybyło Prusaków, Austryaków i innych Niemców, także Szwedów i Wieśniaków z Polski. Panowie mający tu ziemię sprowadzili swoich poddanych z białej Rusi i zgłębi Rossyi. A tak była ta ~~ziemia~~ kraina zbiegowiskiem różnych narodów, mówiących różnemi językami i nie rozu-

miejących siebie nawzajem, jakby przy drugiej wieży Babilońskiej, według słów samej Katarzyny II. Najbardziej Xięciu Potemkinowi ten kraj obowiązany, bo z całą swoją potęgą starał się o jego ulepszenie. Cesarz Alexander swoją ojcowską dobrocią te pierwsze rzucone fundamenta do stanu kwitnącego przyprowadził. Pomnażały się kolonie przez ciągle przybywających Bulgarów, Greków i Niemców; potrafiono środkami łagodnemi skłonić 9000 Tatarów Nogajskich do przemienienia życia koczującego na osiadłe: a co dziwniejsza w tych stepach, że nawet Żydzi bawią się tu rolnictwem i mają 9 kolonii. Z rozkazu Cesarza Alexandra rozdano grunta officerom chcącym gospodarować, stąd wkrótce powstały nowe wsie i futory. Można miarkować o szybkim postępie kolonizacyi, kiedy od roku 1804 do 1807 przybyło dusz męskich 30000 a 20000 kobiet. Nietylko Rząd starał się o zaludnienie tych stepów, lecz razem o zaprowadzenie porządku i przemysłu, o rozwinięcie wewnętrznego bogactwa tej ziemi. Żadne przeciwności niezrażały, żadne koszta nieustraszały: na tej żyznej ziemi posucha i szarańcza często głód nawodziły, rząd karmił przesiedlonych: zima 1812^{go} roku zniszczyła prawie cały dobytek, bo z górą milion sztuk padło, rząd kupił i rozdał bydło kolonistom. Niczego niezaniedbano, coby mogło posłużyć do ulepszenia bytu mieszkańców. Plantacia drzew, rolnictwo, chów bydła z największą troskliwością pielęgnowane; ale najwięcej przyczyniło się do dobrego stanu tej prowincyi naznaczenie Noworossyjskim Gubernatorem Xięcia de Richelieu, który nietylko że sam mnóstwo pożytecznych temu

krajowi urządzeń zaprowadził, ale jeszcze sławą swego imienia ściągnął wielu zagranicznych kupców. Tak Rouvier i Müller z największém niebespieczeństwem przebywają morza wpośród okrętów nieprzyjacielskich, aby z Hiszpanii sprowadzić merynosy dla rozmnożenia ich na stepach: jakoż wkrótce tu pomyślnie rozmnożyły się owczarnie. Jeszcze Rouvier sprowadził latorośle najlepszych win Hiszpańskich i Francuskich dla zaszczepienia w Krymie: bo Rząd niezmiernie się opiekował winnicami, które dzisiaj za staraniem Hrabiego Worońcow doszły do wysokiego stopnia. Niebyło opuszczone zaprowadzenie jedwabników, czém się zajmowali koloniści wyszli z tych krajów, gdzie ten rodzaj przemysłu kwitnie. Zwrócono także oko na rybołostwo, sprowadzono z Anglii i Holandyi solarzów śledzi, a do utrzymania i rozmnożenia Plantacyi najlepszych ogrodników. Ogromne ponoszono nakłady na założenie portów, które jakby cudem wyrosły już na nowych całkiem miejscach, już na ~~ruinach~~ zamierzchłych ruinach państwa Bosforskiego i Chersonezu. Wszelkiemi sposobami starano się ulepszyć byt i rozwinąć więcej przemysł krajowy: żeby ci dać poznać jak mądrze umiał Rząd korzystać ze wszystkich projektów podawanych przez tu osiadłych zagranicznych kupców, przytoczę ci jeden wypadek. W 1810 roku Rafał Skassi kupiec z Genewy, młody i przedsiębiorczy, podał projekt, aby na wschodnich brzegach morza czarnego zaprowadzić handel zamienny, t.j. soli Krymskiej na drzewo, zdatne do budowy okrętów: wkró-

rząd, że temi stosunkami łatwiej będzie ~~dzi~~ utrzymać dzikich górali w pokoju, jak pograniczną strażą i groźnemi twierdzami. Była to rzecz bardzo niepodobna, bo Czerkiesy i Abchazy w każdym czasie przybyłów obrzezali na niewolników, a tem bardziej w czasie wojny Rossian z Turcią, pod której opieką zostawali. Nieustraszony tem wszystkiem z małą od Rządu zapomogą pieniężną i z poleceniami do władz pogranicznych udał się do Anapy wówczas zajętej przez Rossian; tam przez żonę Jenerała Bucholca, rodem Czerkieszkę, znalazł sposób zbliżenia się ze starszyzną Górali. Tak z Akkermanu 1811 roku, najpierwszy statek i naładowawszy solą skarbową, udał się do Abchazii, gdzie pomimo wojny ciągle trwającej poznał się z Góralami ~~i wszedł~~ w przyjacielskie stosunki z Xięciem Natuchajców, którego namówił do umieszczenia dwóch synów w Lyceum Odeskiem. Za pośrednictwem tegoż xięcia zaprzyjaźnił się z Xięciem Pszady i nareście dokazał tego, że na powszechnem zebraniu starszyzny góralskiej, takowy handel zamienny został dozwolony. Już wojna z Turcią była ukończona, a Skassi jeszcze się zwijał po górach w mężnem pokoleniu Szapsuchów; dla bezpieczeństwa jego poseł Rossyjski wyrobił u Sułtana ferman do xiążąt góralskich na swobodny przejście Rafała Skassi, jakoby kommisioniera rządowego dla wykupna brańców. Mógł więc

dalej posuwać szczęśliwie zawsze handel, tak, że największa część drzewa, z którego się budowały okręta, była przez niego sprowadzona. Górale niezmiernie go podobali i objawili Rządowi, że tylko przez przyjaźń dla Skassi zgadzają się na ten handel i że wszystkie okręta przybywające do niej powinny mieć od Skassi świadectwo; stąd poszło, że Teskere czyli paszport dany komu kolwiek przez Rafała Kupca więcej znaczył, jak Teskere paszów Anapy, pod których opieką zostawali. Takiemi to sposobami stepy jeszcze w połowie 18go wieku puste przemieniły się w prowincyę należącą do najpiękniejszych i najważniejszych w państwie i Nowo-rossya liczy teraz z górą 5000 osad, a mieszkańców obojéj płci 1.600,000 i w tę liczbę nie wchodzą jeszcze miasta i wsie należące do morskiego zarządu, jak i posilenie nowej Kawaleryi uformowane w 1817 roku z byłych Kozaków Bużskich ustanowionych przez Potemkina i z Kolonii Serbskiej Chorwata.

Dnia 1 lipca z rana ukazała się Odessa, ta królowa stepów. Ujrzawszy kawał wody zapytałem niespokojnie czyli to morze? morze, odpowiedział zimno woźnica: ale dość było, abym na nie niepatrzał jak na tę wodę coraz mi większą przestrzeń ukazującą; darmo liman rozwieciał niedaleko swoje wielkie zwierciadło, bo oczu niemogłem oderwać od morza: ogromny ten step wody, cicho się kołyszący, i słonecznym promieniem dziwnie ubry-

lantowany całą mą duszę zachwycał. Więc nareście ujrzałem to morze o którem tyle słyszałem, tyle mówiłem. Morze! o ileż to poezyi w tym jednym wyrazie! — Zdaje się, że ten ogrom wody ciągle ruchawej i często w największem roz-hukaniu chcącej przekroczyć granice swoje i zawsze zostającej na miejscu, sympatyzuje z młodą duszą ciągle niespokojną, która także w swych burzach chciałaby wylać się ze swych obrębów, lecz się wewnątrz przewarza i znowu do jakiegoś czasu cicho się kołysze. Piękny to widok nieograniczoności. Ta niezmierna płaszczyzna wody uderza majestatem swoim tak, że wszystko, co o niem powiedziało, znalazłem mdłem i słabem. Na tym szklannym olbrzymim stole porozrzucane były galery, a daléj port najeżał się lasem masztów. Muszę ci prawdę wyznać, że miałem większe wyobrażenie o okrętach, a ich widokiem byłem rozczarowany: są to poprostu wielkie łodzie z kijami czy, jak chcesz, z masztami; tak to zawsze dzieła twórcy są większe nad nasze wyrażenia, a ludzka robota zawsze ludzka, choć o niej co chcesz mówią.

Miasto niebardzo się ładnie przedstawia, bo kilka tylko domów błyszczy zdaleka: jednak pałac Hrabiego Woronców położony nad brzegiem zapowiada jakieś miasto we włoskim guście: ale zaledwo wjedziesz w to niedawne miasto możesz się zadziwić. Odessa zabudowana porządnie i dzieli się na kwadratowe kwartały poprzerzynane szerokiemi ~~...~~ ulicami, które często są brukowane:

Chodniki wykładane czasem kamieniem ciosanym, sprowadzonym z Konstantynopolu. Domy ładne murowane z odeskiego muszlowca, pospolicie o piątrze, w nowym guście, często z dachem płaskim i ładną kolumnadą. Wszystko tu widzisz nagle i razem wyrosłe na uderzenie laski Merkurego, bożka przemysłu. Miasto pełne ruchu i życia, a każdy, co się snuje, myśli o zysku i kroku darmo nie postawi, chyba przyjezdny dla kąpieli. Odesa ma zupełnie pozór miast zagranicznych: ciągle się obija o uszy język włoski, francuski, niemiecki, prosty wyrobnik rusza sobie z cygarą w zębach i nie myśli nikomu z drogi ustąpić. Domów jest 2838, Cerkwi 4, kościoł katolicki jeden dość piękny, choć niewielki, mieszkańców obojej płci 53,000: prócz trzech drukarni i wychodzących tu żurnałów jest publiczna miejska biblioteka, Muzeum starożytności Taurydzkich, gdzie złożono różne kamienie z napisami Greckiemi, Genueńskiemi, lub herbami sławnych Doria i Giustyniani, także pokazują tu pieniądze dawnych osad Greckich. Prócz Liceum Ryszeliewskiego jest szkoła wschodnich języków, szkoła Grecka kupiecka i inne instytuta. Teatr ładny choć niewielki, gdzie sprowadzona truppa wcale nieźle przedstawuje opery włoskie. Chociaż na stepach trudno zaprowadzić drzewa, jednak prócz futorów opasujących Odesę, gdzie wyrabiają wino białe i czerwone, którego przedaż przyniosła w roku przeszłym więcej jak 18000 r. ass., znajduje się ogród botaniczny, który zaprowadził Desmet, i co dziwniejsza, że nie natury, lub przy wodzie, jak to pierwej czyniono, ale wprost na stepie i więcej jak 500 nowego rodzaju drzew rozmnożył w Nowej Rossyi. P. Lewszyn zaprowadził na pere-

sypie na piaszczystych wydmuchach przy brzegu morskim piękny lasek czyniący tę usługę, że już wicher piaskiem niezasypuje drogi; nadto jest jeszcze ogród miejski, ale najwięcej mnie się podobał mały bulwarek nad brzegiem przy porcie, ocieniony drzewami daje ładny widok na morze usiane okrętami, a z drugiej strony ma ogromną scianę ~~ładnych~~ pięknych domów: tam często lubiłem się przechadzać i posyłać wzrok tęskny na to morze, któremu wkrótce miałem się powierzyć. Handel główny zbożem, szczególniej pszenicą, nadto wyprawują z Odesy pienkę, len, olej, masło, skury, potasz, klepki, sznury, żelazo, miedź itp: przywożą do tego portu cukier, kawę, wino, rom, porter, bakalie, tiutun, oliwę, wyroby bawełniane i jedwabne, fajans, korale, xiążki itp. Obrót w tym roku całego handlu przywoźnego i wywoźnego na 50000000 rub. as:; najwięksi kapitaliści Grecy, ale największy obrót handlowy czynią kredytem Francuzi, Włochy i Niemcy. Żydzi zajmują się tu, jak wszędzie, faktorstwem: kupują zboże u pogranicznych obywateli i odprzedają kupcom z pewnym zarobkiem, tak, że główny handel zbożowy przechodzi teraz przez ręce tych zacnych ~~pośr~~ pośredników. Odesa pomimo przykrego pyłu, a wczasie deszczu błota, dość jest przyjemną do życia: osobliwie latem więcej się ożywia z przyczyny przybywających do kąpieli; utrzymanie się wtem miescie dosyć drogie.

Niektórzy badacze starożytności Odeskiej powiadają że już w drugim wieku była tu osada Istrianów, opierając się na Arrianie; niewchodząc w tak dalekie czasy było to miejsce ~~daleko~~ niezrównie później

1). Długosz L.6: XI. Kromer L.6.18. Naruszewicz Jagiełło pod Litwinami:
(k nota potożyć trzeba pod spodem.)

zasiedlone przez Tatarów i otrzymało nazwisko Kaczibej. Olgierd Wielki xiążę Litewski, jak mówi Naruszewicz oparty na świadectwie Stryjkowskiego, zbił wstępnym bojem carzyków Tatarskich, między któremi był i Kaczybejski. Odtąd Tatary hołdowali Litwie, która im nawet dawała kanów. Około roku 1415 posłowie Cesarza Greckiego, obłężonego od Turków, prosili Władysława Jagiełły o dostarczenie zboża, które było wyprawione z portu Kaczybej należącego z okolicznym krajem do Litwy 1). Jeszcze do czasów Kazimierza Jagiellończyka spławiano Dniestrem pszenicę i żyto do portu Kaczybejskiego i Sarnicki wspomina, że tą drogą wyprawiali Polacy zboże do Cypru. Wśród spustoszeń, które naniesli Turcy na brzegach morza czarnego poszedł w ruinę i Kaczybej: odnowiony potem przybrał imie Chadżybej i był mało znaczącą Turków fortecżką, którą Zaporożce nieraz plądrowali i palili. W 1789 roku zdobyty był przez Rossyan pod wodzą de Ribasa, za którego staraniem Chadżybej został obrócony na miasto handlowe, a Petersburska Akademia nadała mu ~~imie~~ nazwanie Odesa, na pamiątkę leżącej niegdyś w pobliżu tego portu osady Greckiej, wspominanej u dawnych Jografów pod imieniem Ordessos, albo Odissos, t.j. daleka droga kupiecka. De Ribas jest założycielem Odessy: Don Józef de Ribas-y-Boyons rodem Hiszpan, porucznik wojsk Neapolu, jadąc do Irlandyi spotkał się w drodze z Hrabią Orłowem Czesmeńskim, za którego namową wstąpił do służby Rossyjskiej: przy protekcyi i własnej biegłości w Inżynierii i Żeglarce szybko przechodził stopnie, a za podany

sposob dobycia zatopionych Tureckich lekkich statków, przez co najwięcej wzmocnił rodzącą się wówczas czarnomorską flotę, został Jenerał majorem, a potém doszedł aż do stopnia Admirała. Po zawojowaniu ziemi Oczakowskiéj czyli Ocu, jak Turcy nazywali, Katarzyna II kazała ~~mu~~ wybrać jakie przydatne miejsce na port i miasto handlowe: de Ribas obrał Chadżybej i pomimo zdania wice admirała Mordwinowa, co chciał w Oczakowie port i miasto założyć, utrzymał się w swoim projekcie i miał dane polecenie budowania miasta i portu w Chadżybeju. Jakoż w roku 1794 założył miasto Odessę. Wszystko szło pomyślnie do śmierci Cesarzowej, lecz w roku 1796 wstąpiwszy na tron Paweł, kazał zaniechać wszelkich robót w Odessie i zmienił de Ribasa. Ciekawa rzecz widzieć w doniesieniu Rady Lorer stan od trzech lat istniejącego miasta, gdzie znajdujemy 627 domków i chatek ziemnych, ludności 3453 dusz męskich; dowoz i wywoz 1796 roku na 172000 rub. as., portowe groble w małej części już były wykonane. Taki był szybki postęp założyciela De Ribasa. Starała się Odessa w tak złém położeniu obrócić na siebie względ Cesarza i 3000 najlepszych pomarańcz złożyła jako hołd wierności, za co Paweł własnoręcznym odpisem podziękował miastu, ale deputacia Odeska ze swoją prośbą nie niewskurała. Stan rzeczy był najgorszy, bo okręta przybywające rozbijały się w samym porcie jeszcze niedokończonym; dopiero ~~w końcu~~ w ostatnich czasach swego panowania Cesarz roz-

kazał kończyć groble portowe i wydać z banku znaczną summę
miastu na wypłat przez lat 14 bez procentu. Tak się skończy-
ła walka życia i śmierci rodzącego się miasta. Całą nadzie-
ję Odesy ożywił Alexander ukazem uwalniającym miasto na
lat 25 od podatków i ustępującym dziesiątą część dochodów
tamożni na wzniesienie portu i innych budow potrzebnych.
Ten stały dochód ugruntował dobry byt Odessy. W 1803
roku naznaczony xiążę de Richelieu rządcą Odessy. Żebyć
dać poznać jak słusznie xięcia nazywają twórcą tego dziś
ważnego miasta, przedstawię stan Odessy przy objęciu przez
niego rządu i przy opuszczeniu. W 1802 roku było miesz-
kańców 5544 i 800 domków najczęściej ziemianek, a taki
był brak na rzemieślnikach w tej nowej mieścinie, że Mi-
nister handlu z woli Cesarza posłał z Petersburga do Odessy
stolarza, ślusarza i piekarza. Karol Sicard kupiec fran-
cuski, co się przeniósł do Odessy w 1804 roku tak ją opisuje;
„Kilkanaście sążni grobli portowej zaczętej, Tamożnia i Ka-
„rantyna na brzegu morza jak stodoły z drzewa źle zbudo-
„wane stanowiły wszystkie zabudowania handlowe: dwie
„chaty słomą pokryte służyły za Kościół Grecki i Łaciński, a
„kazarmy składały wszystkie budowy publiczne. Liche ze strzechą
„słomianą chatki porozrzucane po ulicach zarosłych trawą sta-
„nowiły, albo raczej miały oznaczać miasto. Chociaż nie zby-
„wało mieszkańcom na pierwszych potrzebach do zwierzęcego ży-
„cia, jednak brakło na wszystkiem, co się odnosiło do wygody:
„niemieli nawet owoców i jarzyn wtedy nieznanych w okolicy
„pustej i nieuprawnej wokoło na mil dwadzieścia, niebyło wody

„znośnej do picia, tylko jedno źródło leżące o kilka wiorst
„od miasta: niebyło drzewa ani do opału, ani na budowę,
„chyba go Dnieprem przez Cherson sprowadzono." (o). Kiedy
Richelieu wyjeżdżał po jedynastu latach zostawił 2000 do-
mów ładnych o piętrze w nowym guście, mnóstwo futorów
opasujących miasto, piękne gmachy publiczne i wszystkie
groble portowe w najlepszym stanie a roczny obrót
handlu od 40 do 50 milionów r. as. i 25000 mieszkańców.
Wsparty Richelieu łaską Cesarza snadnie mógł wyjednać
potwierdzenia dla swoich pożytecznych zamysłów: wyrobił
ustąpienie piątej części dochodów tamożni odeskiej, przez co
mógł ulepszenie portu i miasta posuwać: mieszkańce zgo-
dzili się płacić po dwie z połową kopiejki od czetwertni wywożonego zboża, co nawet w 1803
roku stanowiło 13371 rub. as.; przy tych zasobach pieniężnych
mógł xiążę swoje pomysły uskutecznić. Samo imię Ry-
[24 szeliego ściągnęło wiele bogatych kupców z za[granicy,
przez co najwięcej ożywiła się Odessa. „Byłem w Marsylii,
„pisze Sicard, gdzie zaledwie mówiono o Odessie bez naj-
„mniejszego wyobrażenia ani o mieście, ani o kraju, a na-
„stępnie ani o handlu i widziałem uczynione trzy albo cztery
„wyprawy handlowe do Odessy jedynie dla tego, że młody xią-
„że Richelieu, jak mówiono, był tam rządcą. Z tej samej
„przyczyny przedsięwziąłem udać się do tego miasta na kilka
„miesięcy i oto zamieszkałem. Słowem, jest to historia

o). Z rękopismu kupca Sicard pod tytułem Notice sur le Duc de Richelieu itd. który przywodzi Skalkowski.

„wszystkich cudzoziemców osiadłych teraz w Odessie". Obywatele Podola, Ukrainy i innych pogranicznych Gubernii, co już od początku zasilali swojem zbożem Odessę, widząc tak kwitnący stan ~~przem~~ przemysłu, jeszcze więcej w tym czasie rzucili się do handlu i ogromne magazyny pobudowali niedaleko od Karantyny, skąd powstała ulica nazwana Polską. Ostatek Ryszeliego Rządów był smutny z przyczyny dżumy, która mocno grassowała w Nowej Rossyi, a szczególniej w Odessie; gdzie umarło z tej zarazy 2655 mieszkańców. W tej klęsce przy spełnieniu surowych środków ścisłej karantyny starał się osładzać los nieszczęsnych i cierpiał z niemi, jak dobrze to malują jego słowa przytoczone przez Sicarda; „ach, niemogę wytrzymać, serce mi pęka patrzeć na puste ulice, kiedy lat dziesięć pracowałem nad ich zaludnieniem i ożywieniem." Tak ojcowskim i rozumnym rządem obudził w sercach mieszkańców wielkie przywiązanie i pamięć jego dotychczas luba w Odessie, kędy przy małym bulwarku nad morzem wznosi jego ładny posąg, na który tak dobrze umiał zasłużyć. Daruj, żem się trochę ~~[illegible]~~ rozciągnął, ale tak mało można spotykać podobnych ludzi, że miło o tém nieco dłużej pomówić. Projekt Ryszeliego względem porto franco w Odessie został dopiero uskuteczniony przez jego następcę Hrabiego Langeron w 1819 roku. (z).

z). Wiadomości obszerniejszych o Nowej Rossyi mogą dostarczyć następujące dzieła; Essai sur l'histoire de la Nouvelle Russie przez Markiza Gabriela de Castelnau. Voyage dans la Russie du par le Chevalier Gamba. — Także Barona de St. Joseph o handlu Czarnomorskim. Lecz najważniejsze w tym względzie są dwa dzieła P. Skalkowskiego, które wydał w 1837 i 38 roku pod tytułem Chronologiczny przegląd historyi Nowej Rossyi i pierwsze trzynaście lat Histo-

Konstantynopoli Przedmieścia.

Al-

ryi Odessy, po rossyjsku. Dzieła te jedynie się zalecają tém, że Autor, mając z rozkazu Rządu otwarte wszystkie Archiwa, zebrał wiele ważnych dokumentów, odnoszących się do Nowéj Rossyi. —

Z

Po trzykrotnem ogłoszeniu w gazetach Odeskich o moim wyjeździe i po odbytych wielu formach, wsiadłem dnia 9 lipca na statek parowy Alexandra i o dziesiątej godzinie z rana puściliśmy się do Carogrodu. Piękny był widok, gdy w szybkim pędzie statku przedstawiały się kolejnie wszystkie domy Odessy i wkrótce, bo w 10 minut, zniknęło miasto. Parochod przed pioranem ciche morze: obracałem wzrok ku rodzinnej stronie, którą porzuciłem niebędąc pewny czyli ją kiedy obaczę, juziem się zaczął smucić, gdy przyszły na pamięć słowa Bayrona; czego mam płakać za kim i po kim, kiedy nikt po mnie niepłacze. Śmierć moja, myślałem, niezrobi nikogo nieszczęśliwym, matka jużu P. Boga, a przyjaciele skończą na westchnieniu. Im dalej wlata tym bardziej puścieje droga życia naszego, tym mniej więzów doczesnych, tym swobodniej duch nasz, ten wędrowiec często wzgardzony i niepojęty od świata, unosi się do Twórcy i tam składa skarby uczucia na łonie najlepszego Ojca. Mocnom się cieszył, mój Franie, z mego samotnego położenia w świecie. Wesołe rozmowy i śmiechy majtków wybiły mię z tego zamyślenia i starałem się poznać moich towarzyszów podróży. Kapitan okrętu Anglik pod grubą powłoką miał czułe i szlachetne serce; podróżujących ze mną było czterech, młody kupiec z Tayanroga Grek dobrze ukształcony, Kupiec z Odessy, co grał zabawnie rolę wielkiego pana, Feldjeger z depeszami, Niemiec, który ustawnie o sznaps wołał, i dwudziestoletni Periota, co zwiedził wiele krajów i mówił wielu językami. Przez cały dzień brzeg ziemi był widzialny, a po nim gdzie niegdzie usiane z początku kolonie i Cerkwie uprzy-

jemniały widok. Najpiękniejsza pogoda ciągle trwała i pierwszy raz w życiu oglądałem prześliczny zachód słońca na morzu. Około godziny dwunastej w nocy ujrzeliśmy przy świetle księżyca wysepkę Serpentynę, jedyną na morzu czarnem, gdzie nic więcej niema tylko budki rybaków przybywających tam czasami dla połowu ryb morskich; wysepka ta leży o 75 mil od Odessy. O, jakże ci opiszę ten nowy dla mnie widok? — Całą noc przesiedziałem na pokładzie: tylko niebo i morze oświecone tajemniczym blaskiem księżyca przedstawiały się oczom. Nasz parochód jak ptak przelatywał puste i ogromne stepy wodne, które bijąc kołami, jakby skrzydły, zostawiał długi, prosty i biały szlak za sobą; z jego oddechu para stanowiła czarną wstęgę, ciągnącą się jakby olbrzymiej długości bandera: po odmętach płynęły złote rzeki złożone z żywych iskierek księżycowego światła, koło statku często igrały stada Delfinów, wznosząc nad wodę czarne i potworne grzbiety i odkrywały mnie świat drugi, świat morski. Wielka to przyjemność płynąć w piękną pogodę po morzu statkiem parowym! — Ranek był śliczny i słońce pomalutku podnosiło się z wody: ten widok wschodu na morzu daje pojąć w całej piękności tę baśnię Greków o noclegu Feba w kryształowym pałacu. Cały dzień dziesiąty lipca upłynął i niewidzieliśmy ziemi; biedna ptaszyna zmęczona usiadła na naszym statku dla spoczynku: napotykaliśmy czasami okręta i witaliśmy się wypuszczeniem flagi. Parochody odeskie, które odbywają kolejnie podróż do Caro-

grodu, chociaż bez porównania ustępują innym podobnym statkom, jakie potém widziałem, są jednak dość niezłe; za pierwsze miejsce płaci się 100 r. as. a na pokładzie 25. Pierwsze miejsce stanowi niewielka salka, otoczona w koło szafami, gdzie za firanką są łóżka na górze i na dole dla podróżnych: za stół płaci się sześć r. as.; dają rano i wieczór kawę lub herbatę, przy tém śniadanie, obiad i wieczerzę: bo masz wiedzieć, że na morzu wzrasta apetyt, chyba kto cierpi słabość morską ale ja ciągle zdrów byłem. Jedynastego lipca około 8mej godziny ujrzeliśmy wzgórkowate brzegi Rumelii, tak więc w dwóch dobach przelecieliśmy 380 mil morskich, które liczą z Odessy do Carogrodu. Silniéj uderzyło serce kiedy powiedziano, Bosfor! Zdala już się rysował ten kanał jak ogromna rzeka; około przylądku Fanaraki czyli Fenerkei ciągle walczą z falą skały Cyaneńskie, które starożytni mieli za pływające. Młody mój Towarzysz Periata, co w téj chwili chciał być moim cicerone, mówił mi, że na tych skałach jest ołtarz pogański z białego marmuru, na którym dawniéj błagali Boga wiatrów przed zamierzoną żeglugą po niegościnnem morzu: ten ołtarz dziś zowią Kolumną Pompejusza. Brzegi Bosforu są dziwnie malownicze: najprzód się przedstawiają na stronie Azyi zczerniałe wiekiem i porosłe drzewami mury Genueńskiéj twierdzy, a na Europejskim brzegu tylko szczątki widać ~~podobnego muru~~ podobnéj budowy. Potem rzędem nad samym Bosforem suną się Tureckie baterie z ładniutką czworo-

graniastą wieżyczką i strzałką sięgającą wysoko; często w przeibia-
nych jarach pokrytych cyprysami i ogromnemi Klonami, co też imię
platanów noszą, można widzieć ładne wiejskie mieszkania
z kamiennemi schodami aż do wody Bosforu. Wjeżdżając dalej
w ten kanał przy szybkim pędzie statku taki jest natłok ude-
rzających przedmiotów, że opowiadacz nie wstanie wszystkich
wymienić. Jest to chaos piękności, jest to prawdziwa panorama,
gdzie opowiadacz ciągle pokazuje to pałac letni Sułtana, to
Skutari, to Bujukdere, to Terapia, to przylądek Seraju,
to S. Zofia, to Pera itd. Wielki ten kanał po obu stronach
mający pasmo gór spotyka w końcu przylądek Seraju oblany
z jednej strony morzem Marmora, a z drugiej portem, co się nazywa
rogiem złotym. U podnóża tych gór otaczających Bosfor wznoszą
się pyszne gmachy i rozkoszne Kioski, tak przy samym brzegu
kanału, że fale płóczą marmurowe schody: stąd na górach kwit-
nące kwiaty i smutne cyprysy z innemi drzewami, co w całej
swej wielkości pokazują się wyżej tych gmachów, zdają się z temi
Babilońskiemi ogrodami wiszącemi w powietrzu. Wystaw
sobie to mnóstwo wielkich budów, pomieszanych często z gajem
cyprysów czyli smętarzami: ten tłum meczetów, których lekkie
i śliczne minarety zdały się lasem strzał lecących w obłoki:
te nadzwyczaj ściśnione domy, które się piętrzą po górach i swoim
nieładem jeszcze je piękniej ubierają; wystaw sobie rozściełającą się
ogromną płaszczyznę morza Marmora i wspaniały Bosfor oży-
wiony brygami i fregatami różnych narodów, wokoło których

tysiąc lekkich, pięknych i szybkich uwija się kaików, to już, to owdzie
w kształcie księżyca na nowiu, a pojmiesz ten urok, w jaki mię
wprawiło tak cudne widowisko. Bardzo wierzę temu, co mówiono
o jednym Angliku, który przypłynąwszy do Carogrodu, obejrzał go
tylko z Bosforu i nasycony tym widokiem nie wystąpił na brzeg,
ale natychmiast odpłynął; bo w rzeczy samej wiele się traci uro-
ku za wyjściem na ziemię, gdzie lichość domków i nieporządek od-
czarowuje, a nareście taka już dziwna nasza natura, że to, co
poznamy nawet po imieniu, już nie tyle uderza.

Jak tylko stanęliśmy przy Top-kana, zjawiło się mnóstwo kaików i
~~wiedli~~ wysiedliśmy na brzeg z moim Periotą, który najął mi traga-
rza pod rzeczy i prowadził do swojej Matki P. Balbiani, trzy-
mającej jeden z najlepszych hotelów w Perze. Dziwiło mię, że nikt
nie pytał nas o paszport: kto chce wyjeżdża i przyjeżdża, a rząd Tu-
recki wcale się o to nie troszczy. Nie mało także byłem zdziwiony,
kiedy najciaśniejszy zaułek, bo wyciągnąwszy ręce ledwie nie do-
staniesz obu ścian tej uliczki, nazwał mój towarzysz główną
ulicą. Szedłem, albo raczej drapałem się po bruku, co gradusami
wznosił się na tej górze i dobrze umordowany dostałem się przecie
do domu P. Balbijani. Po wytchnieniu wezwano mię na obiad,
gdzie już zastałem wielu podróżnych: strudzony i nieznajomy
siadłem nie patrząc na nikogo, a wtem ~~ojczysty głos~~ ~~wezwał mię na-~~
~~wał mię~~ głos ojczystej mowy mile mię powitał i ujrzałem z lubem
zadziwieniem P. Meleniewskiego Obywatela z Ukrainy; przez to
spotkanie zwalił się z serca jakiś smutek, co zwykł ucisnąć, kiedy

raz pierwszy w ogromnem i obcém mieście sami się znachodzimy. Po obiedzie, czy wieczerzy, bo o szóstéj po południu tam pospolicie jedzą z przyczyny upałów, poszliśmy z P. Meleniewskim na przechadzkę od wszystkich mieszkańców i przybytych zwiedzaną, jest to <u>małe pole umarłych</u>, czyli smętarz z lasem cyprysów, obok którego wznosi się ściana domów, gdzie są kawiarnie i kluby.

Bardzom się cieszył z mojéj stancyi: był to ładniutki pokoik na piętrze, okolony wygodnemi sofami, dający widok na las ogromnych, jak nasze topole, cyprysów małego pola umarłych, wśród tych drzew wznosiły się czasem lekkie drewniane domki o piętrze, daléj błyszczał port <u>róg złoty</u> z okrętami i kaikami, a za portem Carogród rozwijał swoje pyszne meczety. Ale przypłaciłem tę radość, bo zaledwie usnąłem, zbudził mię wielki ból i trzeba było garściami, w całem znaczeniu tego wyrazu, zrzucać napastnicze owady. Upały i sposób budowania tu domów, gdzie do słupów przybijają cienkie deski goździami, są przyczyną niesłychanego mnóstwa krwiożerczych żyjątek. Niemogąc co lepszego zrobić nocowałem w ogrodzie.

Nazajutrz rano dała mi P. Balbiani Jerzego Greka mówiącego po włosku na przewodnika i Drogomana, który całe swe życie spędził na oprowadzaniu podróżnych po Carogrodzie. Wyjeżdżając z domu byłem trochę niespokojny, że nieumiém języków wschodnich: lecz się potém przekonałem, że ~~uspokoiłem, bo~~ z włoską mową można cały Wschód przejechać; niemasz miasteczka, gdzieby kupcy znaczniejsi nie mówili tym językiem, niemasz kantorów, nawet ~~krajowców~~ wschodnich, gdzieby

który zakonnik nierozumiał po Włosku; jak w Europie język francuski, tak na Wschodzie Włoski jest panujący, zabytek to handlu i potęgi dawnej Wenecyi i Genui. Udałem się do Kancellaryi Rossyjskiej będącej w Perze, bo Poseł latem mieszka w Bujukdere: Dyrektor kancellaryi Rzeczywisty radca stanu Pisani przyjął mię bardzo uprzejmie. Urodzony pod Wilnem, wychowany w Petersburgu oddawna tu służy i niezmiernie jest biegły w swoim obowiązku; mówi wszystkiemi owczesnemi Wschodu językami i znaczniejszemi Europy i pobożny, bo mimo zajęcia zawsze go widziałem na Mszy u Reformatów, a dla swoich cnót powszechnie poważany. Z nim tedy byłem u Arcybiskupa katolickiego ~~w Perze~~ w Carogrodzie i w różnych naszych klasztorach. W tym dniu pożegnałem się z moim zdradzieckim pokoikiem i przeniosłem się do Klasztoru Reformatów P. Maryi, gdzie i piękniejszy jeszcze miałem widok i byłem wolny od napaści. U P. Balbiani płaci się w dzień za stół i stancię 20 piastrów (*)

W tych trzech imionach Byzancium, Konstantynopol i Stambuł mieszczą się całe dzieje tego miasta nazywanego Panią dwóch mórz i dwóch części świata. Ten nowy Rzym równie jak stary wznosi się na siedmiu górach i ma formę trójkąta, otoczonego z dwóch stron wodą a z trzeciej tylko ziemią. Pierwsze i drugie nazwanie ma od swoich Założycieli, a ~~Ham~~ Istambol, albo Islambol, t.j. pełność Islamu, urodziło się z pokaleczenia słów Greckich przez Turków, którzy jeszcze ten gród nazywają Matką świata przez wrodzoną dumę i względ na poto-

(*) Dukat holenderski idzie pospolicie 50 piastrów.

żenie do tego sposobne. Grecy zowią Anturą t.j. Kwitnącą, a Sło-
wianie Carogrodem. Nadzwyczaj piękne i mocne położenie nie
mało chciwych zdobycia wojowników naprowadziło na to miasto:
29 razy było oblegane, jak wspomina Hammer. Domów liczą
88000, Meczetów 346, Medrezów czyli Akademii Tureckich
518, szkół elementarnych 1200, łaźni publicznych 300, a lud-
ność tego miasta ma wynosić 600000.

Z Top-kana przeprawiłem się kaikiem do Stambułu i obejrzałem
wielki Meczet Jeni Dżiamiszi czyli Sułtanki Walide żony Ibrahima
a matki Mohammeda IV, która ten gmach dźwignęła. Ładny dzie-
dziniec, albo Zagroda święta otoczona jest krużgankami i kolum-
nami wziętemi z ruin Troady, ale zeszpeconemi przez kapitele Tu-
reckie: na tym dziedzińcu wyłożonym kamieniem i pod cieniem ogrom-
nych Klonów siedzą Żydzi i inni kupcy przedając różne wonie, pa-
ciorki na kształt różańców i musztuki do cybuchów. Piękna środ-
kowa kopuła meczetu ma 4 półkopuły formujące krzyż, między
którego ramionami wznoszą się znowu 4 całkowite kopułki. W ca-
łej budowie piękna harmonia i światłość.

Wszedłszy przez bramę Bagcze Kapusi do miasta zwiedziłem Mis Czar-
czy, albo Bazar gdzie się przedają towary Egypskie: niewiele tam jed-
nak rzeczy z tej Krainy, bo Mehmet Ali sam handluje z Fran-
kami. Dalej widziałem Türbe, czyli grób Abdul Hamida, u któ-
rego darmo Pułaski prosił posłuchania i wysłany do Radoste
udał się stamtąd do Ameryki. Ten grób jest na kształt kaplicy
w kwadrat, wyłożonej zewnątrz i wewnątrz marmurem białym, woko-
ło kaplicy mały znajduje się ogródek, gdzie wśród cyprysów widać

mogiły Muzułmanów. Okna grobu są opatrzone kratami drewnia-
nemi bez szkła, przez które można widzieć dwie ogromne truny,
jedna Hamida, a druga Mustafy IV, obie pokryte materią
i u głowy przy wieku sterczy turban z kitką Sułtańską, a u
nóg stoją ~~ogromne~~ wielkie lichtarze z grubemi świecami, jak nasze
paschały; wokoło tych dwóch trumien wiele maleńkich tru-
mienek ~~odzianych~~ stoi, odzianych także materią: są to żony,
dzieci i krewni tych Sułtanów. Podłoga wysłana ładnie ple-
cionemi Egipskiemi matami i w podobnym guście są wszyst-
kie groby Sułtanów, które się pospolicie przy meczetach znaj-
dują.

Przechodziłem około bramy zwanej <u>Wysoka porta</u>, jest dość piękna
brama, z wierzchu w półkole zgięta wklęsło, gdzie widać różne
wyrabiania w guście wschodnim i złote napisy arabskie; za
tą bramą dziś wygląda zgliszcze pałacu Wezyra, kędy się od-
bywały narady polityczne. Oglądałem także miejsce nazwane
<u>Czemberlitas</u>, gdzie murują grób dla niedawno zmarłego Suł-
tana Mahmuda, a tymczasem stoi pod namiotem trumna bo-
gato okryta z czerwonym fezem i kitką.

Sławna niegdyś Bazylika Grecka S. Zofii, a teraz meczet <u>Aja
Sofia</u> była wzniesiona przez Justyniana Cesarza, który wezwał dwóch
~~Sławnych~~ Znakomitych Architektów Antemiusza z Tralu i Izydora z Miletu
do zbudowania tej świątyni, o której lud utrzymywał, że sam Anioł
z nieba przyniósł plan, imię i pieniądze. Ten gmach nie wydaje się
w swojej piękności kiedy zbliska i zewnątrz patrzymy, bo wiele bu-

dynków zwykle przy meczetach będących, jak szkoły, imarety i t.p., tak zasłaniają, że niepodobna dojrzeć wspaniałej i wzniosłej architektury; ale zdala patrząc, osobliwie z wysokości, jak z wieży Galackiej, wtedy cały ten olbrzym z prześliczną swoją kopułą nad wszystkiemi Meczetami góruje: a jeszcze więcej można być uderzonym wspaniałością tej budowy poświęconej Mądrości przedwiecznej za wejściem do tego gmachu. Wstęp do Dżiamiszi Aja Sofia jest zawsze trudny, bo albo trzeba mieć ferman Sułtana, albo przekupić Imanów: chwyciliśmy się tej ostatniej drogi, jako łatwiejszej. P. Melemiowski, Markiz d'Argeance, Belgijczyk Paplen, pułkownik Rossyjski Valence i ja złożyliśmy się na 600 piastrów, t.j. dwanaście dukatów i tym sposobem poważnych Muzułmańskich Imanów zmieniliśmy w usłużnych Cyceronów. Każdemu dozwolone jest wejście na dziedziniec wyłożony ciosanym marmurem i otoczony krużgankiem wspartym na pięknych kolumnach. Tam przy meczecie i na środku świętej zagrody są fontany służące dla omycia się wiernych wstępujących do Dżiamiszi. Po dwóch przedsionkach w guście Greckim odkrywa się majestatycznie ta niedarmo sławna budowa: wokoło niej idą wewnątrz podwójnym rzędem ogromne kolumny, dzielące ten gmach na trzy nawy i podpierające galerie, co się ciągną do koła: na galeriach znowu takież kolumny sięgają stropów. Kolumny te górne i dolne idą wrównoległobok i mają rząd jaspisowy, serpentinowy, porfirowy i z marmuru zielonego dawnego, a wszystkie z jednej sztuki. W środku tedy odkryta kopuła, która ~~[illegible]~~ wspiera się na ośmiu jeszcze większych, jak pierwsze, kolumnach z porfiru

i serpentinu, osadzonych nad sklepieniem Galeryi, przypo-
mina dziwnie swoją lekkością i wysokością sklep niebieski.
Te kolumny w kopule porfirowe mają być wzięte z kościoła
Słońca Balbeku, a serpentinowe z Dyanny Efezkiej. Kopuła
jest doskonała półsfera, i mozajkowana szkłem pozłacaném i malo-
waném w różne kolory, wokoło ma okna z różnofarbnych szyb
złożone. Po kręconych, bocznych, kamiennych schodach wstąpi-
liśmy na pyszne galerie, mające pięć sążni szerokości, które
za czasów Greckich były przeznaczone dla kobiet. Na marmu-
rowych wrotach galeryi powitałem dwa krzyże w płaskorzeźbie,
i te godła zbawienia przypominające pierwsze przeznaczenie
gmachu, ~~że i~~ obudzają smutek, że jeszcze dotąd zostaje w rę-
kach niewiernych. Sciany Galeryi są wykładane ładnym
w pasy marmurem, gdzie się znajdują czasami różne rznięcia,
które Turcy swoim sposobem tłumaczą. I tak widziałem na
marmurze ryty piękny wieniec z fontaziem u dołu, a wewnątrz
mat, co mi Iman tłumaczył, że koło wieńca wyobraża świat,
a matowa robota w środku przedstawia morze, a fontaź cią-
gnący się u dołu, oznacza wedle niego węża, który jeśli się
wkradnie do koła, nastąpi koniec świata. Pokazywał mi
także wyrytą szalę, na której wszystkie dusze Muzułminów
po śmierci się ważą, i tym podobne dawał mi tłumacze-
nia różnych płaskorzeźb. Wszystkie zaokrąglenia sklepień są
mozajkowane, a ściany meczetu albo marmur, albo mozajka
okrywa, gdzie jeszcze widać w górze obrazy ojców świętych z mo-
zajki, jakby czekali powrotu czci prawej do tej świątyni i zdaje się

się, że długo czekać nie będą. Iman dał mi odpadłych kilka ~~sztu~~ sztuczek mozajki, która mi przypomniała podobną mozajkę w cerkwi Zofii kiowskiéj, zbudowanéj na wzór téj świątyni. Okna w ścianach bocznych są w trzy rzędy, naprzód trzy okien, potem pięć, a naréście siedm, co stanowi formę trójkąta z wierzchu nieco ściętego. Gmach ten zbudowany w kształcie krzyża Greckiego z bardzo krótkiemi ramionami, że prawie formuje czworogran: ma 42 sążnie długości, a 38 szerokości. Sama kopuła zajmująca cały kwadrat krzyża bez ramion i oparta, prócz wspomnionych w górze kolumn, na 4 pilastrach grubych na 24 łokci ma średnicy 18 sążni. To mnóstwo kolumn, ~~najdroższych marmurów~~ kędy widzisz porfir, granit egypski i serpentin, kędy marmur różowy Synadzki, zielony Lakoński, błękitny Lybijski, czarny Celtycki i innego gatunku postrzegasz, ~~które te kolumny zgromadzono~~ a wszystko to sprowadzone z najsławniejszych świątyń pogańskich w Balbeku, Efezie, Cyziku, Alexandryi, Troadzie, ~~Ate~~ Atenach i Cykladach; ta ~~na~~ naréście wielkość i wspaniałość budowy, którą Grecy nazywali Ziemskiem niebem boskiéj Mądrości, tak rzeczywiście uderza, że można przebaczyć chełpliwości Justyniana, który w dzień poświęcenia tego kościoła wykrzyknął, Zwyciężyłem ciebie, o Salomonie! W pamięć wieczną tego urojonego zwycięstwa postawił ten Cesarz na wielkiéj cysternie będącéj przeciwko S. Zofii posąg miedziany Salomona, który wyobrażał króla Izraelitów patrzącego na gmach z pomieszaniem i zadzi-

wieniem, jakby się wstydził, że Kościoł Jerozolimski ustępuje piękności S. Zofii. Ta świetna bazylika ileż rozmaitych wspomnień nawodzi! Tu się odbywały Sobory, Tryumfy, Koronacie i szluby Cesarskie; te kłótnie Obrazoburców i spory o Henotykon pierwej jeszcze znieważyły tę świątynię, nim Turek po zdobyciu Carogrodu gwałt i mord na jéj ołtarzach popełnił. Teraźniejsze urządzenie téj budowy jest następujące; W końcu nawy zaokrąglonéj w pół kole, gdzie był wielki ołtarz Greków, jest framuga czyli Mihrab, kędy się mieści wielka szafa zielona z wyzłacaniem i drzwiczkami w kratki także złoconemi, w niéj widać Koran rozłożony, a przed tą szafą na wielkich podświecznikach stoją dwie olbrzymie świéce. Po lewéj ręce Koranu, niedaleko z boku wznosi się niby ambona wązka ale zgrabna, mająca nad sobą daszek podobny do kołpaku: tam Iman przewodniczy nabożeństwu Muzułminów. Na téj ambonce wiszą dwie stare chorągwie, które tam złożył Mohammed II, jakby na pamiątkę ~~swej~~ zwycięstwa swéj wiary nad Chrześciańską. Po prawéj stronie Koranu jest także ambonka zielona, ale daleko wyżéj przybita, gdzie Kiatib odmawia w piątek modlitwę nazwaną Kutbe. Pod tą amboną jest dla Sułtana katedra, nieco wzniesiona nad posadzkę, w kraty wyzłacana i z podobnym baldachimem na wierzchu, a tak głęboka, że ledwie głowę Mo-

narchy może lud widzieć. Z wierzchu kopuły i sklepienia mnóstwo wisi sznurków, do których poprzyczepiane pająki i koła blaszane z lampami różnokolorowemi, co w dzień szpeci ale wieczorem dziwnie upiększa. Posadzka jeszcze dawna Grecka mozayka z różno-farbnych kawałków marmuru, którą pokrywają maty w różne kolory. Przy ścianach i kolumnach widać brzydko poprzylepiane jakieś drewniane, zielone budki. Ktoby myślał z tego wzbronienia wstępu niewiernym do meczetów, z tego umywania się przed wniyściem i zrzucania u progu pantofli, że Turcy bardzo się skromnie znajdują w swoich Dżiamisach, mocnoby się zawiódł: bo, pomimo panującej na Wschodzie skłonności do Religii, są oni wszędzie i ze wszystkiemi bez ceremonii, nawet ze swoim Prorokiem. W meczecie się obchodzą jak we własnym domu, jedni na środku Kościoła śpią wyciągnieni, podłożywszy pod głowę wierzchnie swoje odzienie, drudzy przechadzają się i rozmawiają, a inni przecież szepcą coś przed Alkoranem. Przy wychodzie z Bazyliki rzuciłem jeszcze wzrok po tym pysznym gmachu, wzrok wiecznego pożegnania; kiedyż, pomyślałem sobie, ta wiekowa cichość, przerywana tylko monotonicznym jękiem Koranu, skończy się tryumfalnym hymnem Boga i Zbawiciela? Cztery minarety, czyli cieniutkie, murowane i niezmiernie wysokie wieżyczki, które Turcy dodali, nic nieszpecą tej budowy, a złote półksiężyce na nich i na kopule meczetu dumnie się wznoszą, jako

godła Ottomanów.

Niedaleko od Meczetu Zofii jest pierwsza brama głównego Seraju, nazwana brama Cesarska, przez nią się wchodzi do pierwszego dziedzińca. Te wrota mają coś w sobie ponurego i niezmiernie rad byłem, że w jej pobocznych framugach niesterczały głowy ucięte; teraz bowiem srogość jest rzadsza i nie tak łatwo jak dawniej można widzieć krwawe exekucie. Po zwykłej opłacie otrzymałem od stojącej straży pozwolenie wejścia na wielki dziedziniec, gdzie niedaleko od bramy wznosi się kościołek S. Ireny zbudowany przez W. Konstantyna, a dziś służący na skład starożytnej broni: dalej mennica, gdzie się biją albo raczej fałszują pieniądze, dalej są rozrzucone niewiele znaczące budowy, jak kuchnia i mieszkania mniej ważnych urzędników Dworu. Na tym dziedzińcu leży wywrócony ogromny moździerz, w którym, jak powiadają, miano tłuc Ulemów od kary ścięcia wyjętych. Do drugiej bramy zbawienia i za pieniądze niechciano wpuścić, bo trzeba mieć pozwolenie Sułtana, które się wtedy pospolicie daje, kiedy posłowie zagraniczni są przedstawiani władcy Ottomanów. Stanąłem więc przed tą bramą zbawienia, która dawniej dla wezyrow i innych pierwszych urzędników państwa była bramą zatracenia, w niej bowiem mieszkający niegdyś kat ścinał im głowy. Mówiono mi, że za tą bramą jest drugi dziedziniec, w którym się znajduje radna sala Wezyra wykładana marmurem. Daley ma następować trzecia brama szczęścia, za którą jest sala tronowa bardzo bogata, potem pałac

Sułtana i drugi pałac, w którym więziono dawniej przyszłych następców tronu: ~~Mnóstwo jeszcze innych budów tam się znajduje, jak pyszna łaźnia z 32 sal złożona, skarbiec, biblioteka~~ potem Harem z rozkosznemi ogrodami, a nad samym Bosforem wznosi się nowy pałac <u>Seraj Burnu</u>. Mnóstwo jeszcze innych budów tam się znajduje, jak pyszna łaźnia z ~~?~~ 32 sal złożona, skarbiec, biblioteka itp: czego wszystkiego widzieć nie mogłem. Cały ten Seraj, jakby miasto jakie, obwiedziony murem i ma zajmować przestrzeń dawnego Byzancium. Zwykłe to mieszkanie Sułtanów znalazłem puste, bo od wytępienia Janczarów Mahmud zbrzydził sobie starożytne gniazdo Padyszachów i mieszkał zimą w pałacu Dolma Bagcze, a latem w Beglerbej, gdzie i syn jego, teraźniejszy Sułtan lato przepędził. Jakże ten Seraj ładnie się przedstawia z terasu XX Reformatów, albo z kaiku na Bosforze. Wśród cyprysów i sosen mających wieńce jak baldachim i wśród innych drzew przebijają się w różnych miejscach wieżyczki, miniarety, części pałaców i kiosków; jest w tym widoku coś tajemniczego, w pół ukrytego, jakby symbol wschodu, który we wszystkiem lubi się urokiem tajemnicy oblekać, a przez to zostawiać szerokie pole wyobraźni. Niegdyś z tych rozkosznych ogrodów wychodził rozkaz walczy niezliczone tłumy na naszą krainę i długo piersi sarmackie odpierały groźną dawniej nawałę pohańców.

Wstąpiłem na plac dawniej zwany <u>Hyppodrom</u>, a teraz <u>Atmejdan</u> i naprzód zostałem uderzony meczetem Sułtana Ahmed. Ta budo-

wa należy do najpiękniejszych w Stambule. Ładna wielka ko-
puła otoczona w koło spojonemi u jej podnóża półkopułami bar-
dzo się podoba. Cały ten gmach, chociaż stawiany na wzór S. Zo-
fii, nie jest jednak ślepem naśladowaniem, bo ma niezmiernie wie-
le właściwego wschodniego gustu i wszędzie się przebija duch
Koranu; przy tej Dżiamisji wznosi się sześć miniaretów z po-
trójną galeryjką, jakby trzy pierścionki na palcu: nie myślę
opisywać wdzięku i lekkości tych wieżyczek, gdzie z powietrz-
nych galeryjek pięć razy wdzień Muezin, czyli wzywacz na
modlitwę, ogłasza wiernym czas oddawania czci Bogu
i prorokowi. Ten jeden meczet ma przywilej posiadania sześciu
wieżyczek i Sułtan Ahmed nieinaczej ~~na to~~ otrzymał na to
pozwolenie od Ulemów, jak pod warunkiem wybudowania
siódmego miniaretu przy meczecie Mekki, który jest pierwszą
Mahometanów bożnicą. Cała ta budowa ma w sobie coś tak
lekkiego, tak powietrznego, jakby śpiewna modlitwa Macho-
metan była ujęta w formę tej Dżiamisji, której cienkie i bieg-
ce wgórę wieżyczki zdają się przedstawiać ostrzejsze tony i ję-
48 ki tego śpiewu bijącego w obłoki. Co mi się najwięcej podo-
bało we wszystkich znakomitszych meczetach, a najbardziej
w Sułtan-Ahmedzie, to pyszne krużganki z ładnym dziedziń-
cem ozdobionym ogromnemi drzewami. Główny wchód do me-
czetu bardzo wspaniały, bo cała ściana tej budowy jest
ozdobiona gankiem, do którego prowadzą białe marmurowe
schody: nad niemi wznosi się podwójny rząd kolumn z tegoż ka-
mienia, a sam środek tej kolumnady nieco naprzód wysunięty.

Krużganek kwadratowy, którego czwarty bok stanowi sam meczet, jest podniesiony na kilka schodów i oparty na pięknych kolumnach z białego marmuru; każde dwie kolumny krużganku, będące od siebie w odległości kilku kroków, są połączone sklepieniem wypukłem jak ~~k~~ kopuła, stąd rząd tych krużganków przedstawia mnóstwo kopułek, co, osobliwie patrząc z góry, ładny czyni widok. Dziedziniec ten wyłożony białym marmurem z nieodstępną ładną fontanną, nazywa się świętą zagrodą. W krużgankach jest cztery bram, które wszystkie, jak i w meczecie, są ozdobione napisami arabskiemi w złotych literach i ~~rzniściem~~ wklęsłem jak na pieczątkach rznięciem niby zasłony podniesionej nad drzwiami i przywiązanej sznurkami, u których końców wiszą kutasy. To rznięcie jest arcy dziełem Saraceńskiej sztuki i dziwnie się podoba. Zdaje się, że ta spanoszała wiara Arabów, stawiając pyszny gmach, chciała ~~przypomnieć~~ tem ładnem rznięciem) (przypomnieć) zasłonę namiotów, w których niegdyś pierwsi jej zwolennicy wiedli koczujące życie. — Upał był wielki, godzina modlitwy Muzułmanów minęła, drzwi meczetu stały otworem, ~~wszedłem więc~~ i nikogo niebyło: wszedłem więc śmiało do tej budowy bez poprzednich targów i płaty. Z początku szło dobrze, podziwiałem najswobodniej ogromne pilastry murowane z pięknemi arabeskami i rzędy ładnych kolumn: kopuła jednak wewnątrz daleko ustępuje śmiałości S. Zofii. Urządzenie wewnętrzne we wszystkich meczetach jednakowe, wszędzie

spotykasz framugę, maty i sznurki z kołami blaszanemi na lampy. Tymczasem w zakątku pobocznej nawy obudziło się kilku Turków z białym zawojem, co jest znakiem ich Duchowieństwa, a przyjści zgrozą, nie tak wtargnieniem niewiernego, jak niezapłaceniem haraczu, zaczęli krzyczeć: udałem, że się nie domyślam o co idzie, a tym czasem cofałem się ku drzwiom wolnym krokiem, żeby to nie miało miny ucieczki; ale kiedy żarliwi obrońcy Mohammeda zdobyli się za drzwiami przy nich będącemi na kamienie i ciskali, wówczas, zbywszy szkodliwej powagi, szybko wybiegłem z meczetu i wtedy z moim Jerzym mężnie śmy oczekiwali napastników, którzy jednak nie śmieli dalej posuwać swego attaku. Nie zadziwisz się, że będąc tak haniebnie wypędzony, wzniosłem życzenie, aby ta ładna budowa była czci prawdziwej poświęcona. Przy tym Meczecie widziałem Türbe, czyli grób Sułtana Ahmeda.

Po wyjściu z tej Dżiamiji wzniesionej na tém miejscu, gdzie był dawniej pałac Konstantyna Wielkiego, ujrzałem przed sobą dość wielki plac, głośny niegdyś w Greckiem Cesarstwie pod imieniem Hyppodromu: kędy różne woźniców partie, noszące od barwy odzieży nazwanie białej, czerwonej, błękitnej i zielonej, ubiegały się do mety. Ten szał furmański zapałał wówczas całą energię upadających Greków. Kto najlepiej

końmi kierował, kto pierwszy dobiegł do naznaczonego kresu, ten miał największy wpływ u ludu i zajmował pierwsze w państwie urzęda. Ileż na tym cichym teraz placu krwi się wylało wśród zatargów partyi zielonej z błękitną. Jak często dla fraszek rodziły się te straszne rozruchy zagrażające samym Cesarzom, którzy brali zbyt wielki udział w tych popisach furmańskich. Hyppodrom był tylko w myśli, sercu i ustach Greków, a nikt niedbał o walące się państwo. Ten plac narodowego szału wkoło otaczały pyszne portyki, ozdobione mnóstwem najpiękniejszych posągów, które krzyżowi, ~~[illegible]~~ za wzięciem Konstantynopolu, przetopili po barbarzyńsku na monetę w części większej, a reszta wśród przewrotów państwa zginęła. Trzy tylko szczątki głoszą Niezaćmioną sławę tego placu. Naprzód na środku stoi Egypski obelisk, czworograniasty z wierzchem zakończonym piramidalnie, wykuty z jednej sztuki czerwonego granitu czyli Tebaickiego kamienia, mający na każdej stronie wyryte hieroglify, wysoki na stóp 60, a osadzony na podstawie kwadratowej z marmuru, na którym widać przytarte płaskorzeźby, gdzie figurują wozy, konie i Teodozjusz. Ten obelisk trzęsieniem ziemi był wywrócony, lecz Proklus prefekt pretorianów w przeciągu 30 dni za pomocą lin zmoczonych znowu go postawił na miejscu, jak o tem świadczy istniejący napis Grecki X i Łaciński. — Niedaleko X od tego zamierzchłej ~~starożytności~~ Egypskiej starożytności pomniku wzno-

si się niewielka kolumna zwana wężownik; są to trzy splecione węże nie małej grubości ze spiżu, którym głów brakuje, jedną uciął swym orężem Mohammed II po zdobyciu Carogrodu, a inne dwie były skruszone w 1700 roku po zawartym pokoju Karłowickim. Te trzy ładnej roboty węże są dęte i napełnione gruzem, co ~~który~~ często przez dziury od czasu wykruszone wygląda i zapowiada zniszczenie tego szanownego zabytku, który służył, jak utrzymują, za podstawę sławnemu trójnogowi Delfickiemu. Wężownik prosto jak słup wbity w ziemię, bez żadnego piedestału. ~~Za tym kolumną~~ ~~wężowym słupem~~ ~~stoi w jednym rzędzie~~ Obok Wężownika stoi murowana kolumna, wysoka na stóp dziewięćdziesiąt i niegdyś oznaczająca metę ~~gonitwy~~ wozowej gonitwy. Była przez Konstantyna Porfirogenitę blachą miedzianą i wyzłacaną pokryta, a teraz odarta z tej ozdoby ma pozór komina na pogorzelisku; zawsze jednak zadziwia swoją wysokością przy ośmiostopowej grubości, co dało powód, że napis Grecki porównywał ją do Rodyjskiego Kolosu.

Oglądałem wodobiór czyli cysternę nazwaną 1000 kolumn. Jest to podziemny gmach murowany i oparty na 280 kolumnach z białego marmuru w czternastu rzędach, a każdy rząd ma po dwadzieścia kolumn; sklepienie dotąd w całości zachowane i w niem są małe okienka. Zimno i wilgoć każą przez bojaźń febry niedługo tam bawić. Tą cysterna uderzająca mnóstwem kolumn zbudowana przez W. Konstantyna, stała się mniej potrzebną za sprowadzeniem wody kanałami; teraz tam przędą na kołowrotkach

długie nici jedwabiu, jak i za czasu bytności naszego znakomi-
tego ziomka P. Raczyńskiego. Niedaleko jest druga mniejsza
cisterna w podobny sposób zbudowana, tylko kolumnada nieco
piękniejsza i tam także fabryka prządzenia jedwabiu.
Wśród chatek lichych i ścieśnionych, gdzie dawniej było pyszne Fo-
rum, sterczy kolumna pożarami zczerniała, którą słusznie Turcy
nazywają słupem spalonym. Kolumna ta osadzona na podsta-
wie z marmuru dwadzieścia stóp wysokiej i dziś mocno uszko-
dzonej, nie jest z jednej sztuki, ale się składa z siedmiu kamieni,
których spojenie pokrywają obręcze miedziane w kształcie wień-
ców laurowych i dawniej były złocone. Te sztuki porfiru Kon-
stanty W. sprowadził z Rzymu, było ich dziesięć; każdy kamień
jest wysoki prawie na pół piąta łokcia, a kolumna składająca się dawniej
z dziesięciu ~~koło~~ mogła liczyć wysokości do 50 łokci razem
z kapitelem, co był Doryckiego porządku. Piękna samą na-
wet niezwyczajnością ta porfirowa kolumna, okolona w rów-
nych przedziałach złoconemi wieńcami lauru, była godna
dźwigać sprowadzony z Rzymu przez Konstantyna sławny
Fidiaszowy posąg Apolla, któremu Grecy nadali imię tego Cesa-
rza. Za panowania Nicefora Botoniata, jak chce Glykas, a
wedle innych za Alexisa Komnena piorun zdruzgotał Apolla
i trzy wierzchne kamienie. Ten piorun kruszący Feba zdaje się
być proroczym symbolem strasznego gromu Mohammeda, co
zniszczył i zgładził nauki w tej krainie. W poczerniałej Kolum-
nie niepoznasz porfiru; w zakopconych niewiadomością Grekach
pod Turkami niedójrzysz wysokich zdolności, któremi są pospolicie

ozdobieni. Z tego słupa osmalonego nie domyślisz się jego dawnej piękności i blasku; od biednego ludu Greków nie dowiesz się o minionej ich sławie i wielkości. Przy tej kolumnie, powiada Sokrates*), tryumfujący Ariusz w powrocie od Cesarza nagle porwany był gwałtowną boleścią, z której wkrótce umarł.

Z tamtąd udałem się do meczetu Sułtan Osman: niewielka budowa, ale dziwnie zgrabna i tym się różni od innych, że kopuła sama się wznosi bez tych zwykle nieodstępnych półkopuł; dwa tylko lekkie miniarety zdobią ten meczet, mający zwykły dziedziniec z krużgankami pokrytemi mnóstwem kopułek. ~~Wszedłszy do ś~~ Wchodząc do świętej zagrody ujrzałem mnóstwo gołębi siedzących na dachu środkowej fontany, która, jak i wszystkie, ma na czterech marmurowych kolumnach oparte marmurowe w kształcie daszku nakrycie ozdobione w różne floresy i napisy. Muzułmanie kupowali ziarno pszenicy u siedzącego we drzwiach Turka i rzucali gołębiom, które chmurami zlatywały się do korzystania z jałmużny. Poszedłem za tym przykładem, co mi zjednało dobre mniemanie i ułatwiło targ wnijścia do tej Dżiamisji. Za dziesięci piastrów byłem w tej budowie dość wspaniałej, gdzie nie żałowano białego marmuru. Przy meczecie znajduje się sarkofag porfirowy, w którym, jak mówią, spoczywały zwłoki Konstantyna W: na nim jest przytarty sławny napis z proroctwem o upadku Cesarstwa Greckiego, co go przytacza w podróży swojej P. Raczyński.

*) Hist. Kośc. Ks. I. r. 38.

Zwiedziłem Berestany, czyli ogromne budowy z mnóstwem
korytarzów, mających po obu stronach sklepy, gdzie się różne
towary przedają. Całe to miasto handlowe pokryte mnóstwem
kopułek, co patrzącym zgóry dziwny przedstawia widok. Każ-
dy korytarz ma inne towary: osobno rzeczy skórzane, osobno
fajki i cybuchy, których kupczących tak wielka liczba, że gdy-
by się zamarzyło porzucić fajkę, toby wielka część ludności
z głodu umarła: osobny korytarz stolarski i tak przechodzisz
bazary papieru, ksiąg wschodnich i broni. Do tych dwóch
ostatnich niewolno było dawniej wchodzić Chrześcijanom,
teraz i wchodzić i kupić co się podoba można; magazyn broni
uderza piękną wystawą, wiele jednak stracił ze swej daw-
nej wartości. Jedwabne wyroby i sukna, szale Bagdackie,
szkła Alepu i Klejnoty przedstawiają się kolejnie oczom prze-
chodnia. Wszystkie tu bogactwa i rękodzieła wschodnie
razem zgromadzone i swoją nowością zwracają pilną uwa-
gę Europejczyka. Te berestany są razem i miejscem warstatów
rzemieślniczych; szewc w swoim sklepie szyje trzewiki, stolarz
hebluje, fajkarz struże i toczy cybuchy, tam szyją pyszne siodła
i szelki, tam haftują czapraki i inne rzeczy i to mi się bardzo
56 podobało, bo przedający czasu nietraci i nieprzywyka się do próż-
niactwa. Często chodziłem do Berestanów i zawsze mię ten widok
bawił, tam najwięcej ruchu i życia, wszędzie pełno kupujących
urozmaica to miejsce, a koło klejnotów możesz widzieć Turczynki
bogate, bo i one mają gusta Europejskich Kobiet. Kupna od-

bywają się spokojnie i prędko, wyjąwszy Żydów, Ormian i Greków, z któremi dobrze się targować potrzeba. Niewidać wzajemnego ubiegania się kupców, którzy patrzą najspokojniej na przechodzących. Należy oddać sprawiedliwość Turkom, że są prawi i brzydzą się oszukaństwem. Nieraz widzisz sklepy niezamknięte, w których niema nikogo, a jednak kradzież liczy się do bardzo rzadkich wypadków i to pospolicie dokonana przez jakiego Raja. Są jeszcze i Kany przeznaczone dla przyjezdnych kupców do składania towarów. Handel Turecki zostaje w patryarchalnej prostocie, nie zna wysokiej rachuby, dalekiego przewidywania i śmiałych obrotów; i jest to ~~przedaż i~~ kupno i przedaż towarów wedle odwiecznej rutyny. Ale

Po opłaceniu bakczyszu czyli podarunku, bo z tém słowem niemożesz się rozminąć w Stambule, wstąpiłem na wieżę Seraskera t.j. Hetmana, gdzie przyjemnie zachwyca najpiękniejszy widok na Carogród, przedmieścia i morze Marmora. Na wierzchu tej wieży jest wielki pokój krągły z oknami w koło, mieszkanie straży pożarnej. Usłużny gospodarz tej powietrznej sali fetował mię kawą i fajką, jest to grzeczne domówienie się o bakczysz.

Niedaleko od tej wieży wznosi się Meczet Sulejmana Wielkiego i prawodawcy. Cała przestrzeń zajęta przez tę budowę składa się z trzech kwadratów położonych w linię, pierwszym jest przedni czyli krużgankowy dziedziniec, zwany świętą zagrodą, drugim właściwie Medżed, czyli miejsce modlitwy, skąd u nas poszło słowo Meczetu, trzecim ~~[illegible]~~ smętarz meczetny pełny cyprysów i grobów, zwa-

ny u Turków ogrodem, w którym zmarli, jakby nasiona roślin, spoczywają aż do dnia sądnego, kiedy wszelkie ciało, jak kwiat na wiosnę, zmartwychstanie w ogrodzie wielkim stworzenia. W dziedzińcu przednim, otoczonym pięknemi krużgankami i służącym dla przygotowania się wchodzącym do Dżiamiiji, błyszczą się w koło marmurowe schody, jakby sofy, na których spoczywają wierni, a szemrzące fontany więcej do snu jak do oczyszczenia wzywają. Tu znowu spotkałem, jak w Ahmedzie, to cudne rznięcie kutasów i zasłony nad drzwiami, które mi dziwnie się podobało. Po rogach świętej zagrody wzlatują cztery minarety, z których dwa przednie są mniejsze i okolone dwiema galeryjkami, a dwa przy samym meczecie są wyższe i potrójnemi galerią uwieńczone. Kopuły na wzór Zofijskich dźwignięto, nieco mniejsze, ale bardzo proporcionalne. Wielka środkowa kopuła z przedniej i przeciwnej strony ma po dwie pół-kopuł, a na pozostałych dwóch bokach biegnie rzędem po pięć małych całkowitych kopułek, tak, że środkowa Bania wznosi się między niemi, jakby matka wśród grona dziatek. Nad drzwiami meczetu z pomiędzy pięknych arabesków błyszczą się, jak malowidło, złote napisy zawierające imię założyciela i rok zbudowania 963 hegi., to jest, 1556. Wszystkie napisy w tym meczecie dokonane ręką sławnego na wschodzie ~~Ka-rahi~~ <u>rahissari</u>. Po wejściu do Dżiamiiji przedstawiają się galerie idące w koło i sparte na kolumnach. Kopułę środkową mającą 34 łokci średnicy dźwigają cztery kolumny z czer-

wonego granitu, najgrubsze i najwyższe w Stambule, bo są
na 30 łokci wysokie; jedna z nich służyła za podstawę po-
sągu Justyniana Wielkiego w Augusteonie, a druga
Wenery; inne zaś dwie sprowadzone z Egyptu nosiły
niegdyś, jak chcą niektórzy, posągi Teodory i Eudoxii.
Białe marmurowe kapitele na tych czerwonych kolum-
nach przeszłych czasów, wznoszą się dumnie jak tur-
ban Ulemów depczących gruzy minionej sławy sta-
rożytnych. Zielony dawny marmur obficie ten gmach
ozdabia: miło się podoba robota Turków esowata czyli
ślimakowata na marmurze białym. ~~wewnętrzne~~ ~~Urządzenie~~ ~~[illegible]~~.
Ten meczet godny imienia Wielkiego Sulejmana może
stać obok s. Zofii: bo jeżeli jej ustępuje co do śmiałości
kopuły, co do wspaniałości galeryi i przepychu kolumn, to
górę bierze swoim zewnętrznym kształtem, harmonią i zupełno-
ścią, ozdobami architektury i pięknem rozporządzeniem da-
leko większych okien, u których szkła szlufowane, często
ozdobione malowanemi kwiatami i napisami Imion Boga
przez sławnego Serchosza Ibrahima. Wszędzie po meczecie
rozrzucone napisy: niektóre ci przytoczę jako próbkę wszyst-
kich napisów w tym i w drugich meczetach. Nad framugą,
czyli Mihrab, to jest. wielki ich ołtarz, Moje oblicze obróciłem
do tego, który stworzył niebo i ziemię: nad oknem po pra-
wej stronie framugi, Miejsce modlitwy jest Boga, niechże się

nikt nierówna z Bogiem; na drzwiach pobożnych, Błogosławieństwo z wami, żeście byli cierpliwi, bo wspaniałe jest królestwo drugiego świata. Błogosławieństwo z wami. Idźcie do raju, aby tam wiecznie przebywać. Cała ta budowa kosztowała założyciela 760000 dukatów. Koło meczetu są jeszcze różne dobroczynne zakłady, Imaret, t.j. kuchnia dla ubogich, szkoła elementarna, gdzie przechodząc słyszysz dziecinne głosy razem czytające z pewnym śpiewem, jak u nas żydki, bo nasi Izraelici niezmiernie wschód przypominają, cztery Medrese t.j. Akademie, Biblioteka, Karawanseraj, Łaźnia, szpital i dom szalonych. Wszystkie te zakłady były niegdyś dobrze utrzymane, ale przez zniżenie kursu pieniędzy Tureckich wiele teraz upadły. Podobne fundacie są przy wszystkich znaczniejszych Meczetach, które służą Muzułmanom za miejsca modlitwy, pociechy, oświecenia, przytułku, wsparcia i pożywienia. W ogrodzie zmartwychstania tego meczetu spoczywa wspaniałomyślny Sulejman w pięknym Turbe, a obok wznosi się grób jego ulubionej Roxolanki. Sułtanka Churrem, t.j. wesoła miała być córką Ruskiego xiędza Lisowskiego z miasteczka Rohatyna w Galicyi; ale czy była porwaną z Galicyi, czy z Podola, Ukrainy lub Wołynia trudno sądzić, to tylko jest rzeczą pewną że Rusinka i próżno Francuzi kusili się przyswoić tę naszę znamienitą Słowiankę. (m). Umysł

m). Samuel Twardowski w Przeważnej Legacyi Xięcia Zbaraskiego mówi o Roxolanie, że z Rohatyna popa była córą, a Wydawca Słowianina w notach do pięknej powiastki o Roxolanie dodaje, że się ten xiądz nazywał Lisowski; szkoda tylko, że nie pokazał źródła, skąd wziął tę wiadomość: Zdaje mi się że z podania, bo w kronikach nie znalazłem, chyba przepuściłem w szukaniu. Niema jednak żadnej wątpliwości, że była Rusinką, jak to

przebiegły i tchnący śmiałością Ukraińska umiał ją podnieść ze stanu niewolnicy nietylko na Sułtankę, ale na jedyną uczestniczkę łoża Padyszacha. Najwięcej pomogła jej ~~doznana zniewaga~~ ku wzniesieniu się wyrządzona zniewaga przez pierwszą sułtankę Czerkieszkę, matkę Mustafy pierworodnego Sulejmana. Czerkieszka podrapała twarz Rusinki i nazwała ją cielskiem przedajnem, stąd nasza Churrem nie chciała na wezwanie Kislar Agi stawić się przed Sułtanem, mówiąc, że nie jest godną zbliżyć się do władcy jako cielsko przedajne i z twarzą podrapaną. Ten wypadek sprawił zupełne zaniedbanie [Czerkieszki] przez Sułtana. Będąc Słowianka panią Seraju, pilnie czuwała, aby nie mieć żadnej rywalki. Przywieziono raz dwie piękne Ruskie niewolnice i umieszczono w Seraju: co tyle

wyjaśnił uczony Hammer, którego dowody w krótkości nadmienię. W pismach tego czasu Poselstw Wenecyi i Austryi Roxolana zowie się Rusinką, Rossa, co nie znaczy rudowłosej, jak chcieli niektórzy, wyraźnie bowiem Piotr Bragadino pisze, że była z narodu Ruskiego, di nation Rossa. Niger, Wallich i Wagner wprawdzie utrzymują, że Roxolana była córką Nanniusza Marsigli z miasta Sieny i roku 1525 została przez korsarzy porwaną w zamku Collechio: ale to widoczna bajka, bo Roxolana w roku 1524 już była matką Selima, wymarzona jedynie na okazanie pokrewieństwa papieża Alexandra z Padyszachem. List Sulejmana do Zygmunta Starego jest bajeczny, bo w nim powiada, że mając lat 70 spodziewa się wkrótce być razem z tym królem w niebie, gdzie sam po prawicy a Zygmunt po lewicy Najwyższego zasiądą; kiedy, jak mówi Hammer, Sulejman w roku 1532 miał tylko lat trzydzieści, a nie 70; jeszcze większa jest niedorzeczność, aby gorliwy Muzułmanin, jakim był ten sułtan, sadzał po lewicy boskiej Chrześcijanina. Jednak sądzę, że Twardowski nie wymyślił tego z głowy, bo chociaż zbywa mu na krytyce, lecz dość jest sumienny. Musiał rzeczywiście być jakiś list Sułtana, może nawet przez

wzbudziło smutku w Roxolanie, że się tarzała po ziemi i płakała ~~[illegible]~~ tak, że Sulejman obie niewolnice oddał na żony Sandżiakom, ~~z obawy~~ przez obawę, aby miła mu Churrem nieumarła z rozpaczy. Roxolanka niebyła piękna, ale przyjemna, władała sercem Pana nie tak wdziękami, (osobliwie później, kiedy jej młodość przekwitła), jak raczej przewagą umysłu i charakteru. a). Sulejman największy z Cesarzów Tureckich trząsł samowolnie Wschodem, a Rusinka nim rządziła bez granic; zmiatała łby Wezyrom, a nowych stanowiła, uścielała drogę do tronu swoim synom i sprawiła mord Mustafy ~~Czer~~ syna Czerkieszki.

Opalińskiego posła, wspominającego o Roxolanie, którego nasz Poeta niemając pod ręką, ułożył całą rzecz ze słuchu, a tem samem pomięszał prawdę z fałszem. Hammer chcąc przedstawić Legacyę Twardowskiego, jako dzieło pełne samych baśni, przytacza, że Hrabiego Thurn buntownika Czeskiego robi Twardoski posłem Cesarskim i ~~mowi~~ że mówi o pośle od Popa Jana z Etyopii. Co do Thurna myli się uczony Niemiec zapewne przez nieumiejętność języka polskiego, bo Twardowski wyraźnie go przedstawia jak zbiega, kiedy mówi o nim

Za pogańskim mizernie zasiada dziś stołem,
A woli niż uderzyć panu swemu czołem.

Co się tycze posła od Jana Popa, nasz poeta wyznaje że go niewidział, a tylko słysząc o Pośle Etyopskim wniósł, że musi być od Jana popa; bo ~~otwarcie~~ za jego czasów w polszcze wierzono jeszcze w królestwo kapłana Jana, co tym więcej można przebaczyć, że i teraz nowszym i bardzo światłym podróżującym zdarzą się pleść ze słuchu niejedną banialukę. Dlategom wspomniał o tem, aby powaga Hammera niezrobiła nawet u swoich fałszywego wyobrażenia o Legacyi Twardowskiego, która ma wiele ważnych wiadomości. Gdyby

młodzieńca pełnego nadziei i kochanka narodu: rozdymała między własnemi dziećmi pożar niezgody bratniej, z której potém urodziło się prawo trzymania w niewoli xiążąt Osmańskich, a przezto enerwowano przyszłych padyszachów. Pierwsza
64 to kobiéta w państwie Tureckiém wdarła się do rządu; i swoim przykładem otworzyła drogę Haremowi do mieszania się w publiczne sprawy, pospolicie z uszczerbkiem potęgi Ottomańskiej. Ten szkodliwy wpływ słowianki czyni ją drugim choć nieumyślnym Walenrodem: bo panowanie Sulejmana, chociaż wzniosło do najwyższego stopnia potęgę Osmańską; jednak utworzyło zarody teraźniejszego upadku. Polska za panowania Sulejmana była w pokoju z Turcią. Ten Sułtan wojownik, który podbił Belgrad, Rodos, Bagdad, Alger, Tripolis i oparł się aż o Nubię; (który w upokorzonych Węgrach stanowił Panów i wznosił Miniarety,) który miecz i pożogę szerzył ~~[illegible]~~ pod murami samego Wiednia; zachował stałe przyjaźń z królem Zygmuntem I, lubo straszne o ścianę gromy jego biły, jak mówi Twardowski, i napady kozaków niosących rozboje w jego państwo wzywały do zemsty. Nigdy tyle niebyło posłów naszych do Stambułu z odnowieniem przyjacielskich stosunków, jak za panowania Sulejmana. Ten pokój niektórzy przypisują Roxolanie: i bardzo być może, iż przez miłość dawnej krainy, i przez

---

Twardowskiego nieopętał duch wierszowania, który go zmusza być krótkim i ciemnym, który mu ustawnie [?] każe wszystko ubierać w płaszcz Mitologii Greckiéj, toby najpewniéj jego Legacia była najlepszą podróżą owego czasu.

d) wszystkie szczegóły o Roxolanie wzięliśmy z wiadomości owczesnych poselstw w Stambule umieszczonych w notach przy Historyi Tureckiéj Hammera.—

pamięć strasznego obrazu spustoszenia naszych sioł
i miast, czego sama była świadkiem i ofiarą, trzymała
Lwa z tej strony na wodzy:, bo w jej dłoni spoczywały
pokój i wojna. Ta myśl obraca wzrok z jakiemś roz-
rzewnieniem i wdzięcznością na pyszny marmurowy
grobowiec ubogiej niegdyś dziewczynki; na grobo-
wiec niecudzy, bo Słowianki, wpośród obcego miasta
Muzułmanów. Także często musiała jej myśl ulatywać
z łona zbytków i potęgi, do chatek i pól naszych:, kędy
w młodości z rówiennicami igrała. Nie uwierzysz jak wielka
przyjemność spotkać w dalekiej stronie nietylko ziomka, ale
nawet grób jego; zdaje się że człowiek wtedy nie tyle samotny,
i że nawet z mogiłą może pomówić ojczystym językiem
o ziemi ojczystej.

Oglądałem dawniejszy kościół Grecki zbudowany przez Anasta-
zego I pod tytułem Pantokrata czyli Wszechmocnego, a teraz
obrócony na meczet nazywa się Kilisse Dżiamissi, t.j. koś-
ciół-Meczet. Wchód do wszystkich mniejszych meczetów bar-
dzo jest łatwy; i kilka piastrów otwiera wejście. Dwa zwykłe
greckie przedsionki poprzedzają dawną Świątynię Wszechmoc-
nego: w pierwszym jedne, a w drugim pięć drzwi marmurem z płas-
korzeźbą wyłożone. Sam kościół składa się z trzech naw podzie-
lonych pięknemi kolumnami, które Turcy pobielili, tylko
kapitele Korynckie gdzieniegdzie uszły tego barbarzyństwa.
Kopuła wspiera się na kolumnach z czerwonego granitu.

Sciany były mozajkowane z wyobrażeniem Apostołów i różnych wypadków życia Zbawiciela: ale niedawno przed mojém przybyciem wzięło się Turków niesłychane uchędóstwo i pobielili zupełnie; najwięcej nad tém barbarzyństwem ubolewa Iman tego meczetu, wprawdzie nie z miłości sztuki, ale z przyczyny swoich dochodów z odwiedzających franków, co o tę mozajkę i marmury ciągle się go pytają. Gdzie był wielki ołtarz, a teraz Mihrab, tam przecie niezabielone ściany, które są wykładane różnym marmurem dobieranym tak, że słoje tego kamienia formują różne koła, półkręgi, zygzaki lub pasy. W ambonie widać cztéry płaskorzeźby dawnej Greckiej roboty. Mówił mi usłużny gospodarz tego meczetu, że w czasie teraźniejszéj restauracyi, albo raczéj zepsucia, znaleziono 4 głowy ładnych marmurowych, które, że niewolno Mahommedanom trzymać, zniszczono. Posadzka, albo szczątki posadzki są zwykłą u Greków mozajką, z kawałków marmuru różnofarbnego. W tém miejscu Krzyżowi, po zdobyciu Carogrodu, założyli swoję główną kwaterę. Przed samą świątynią na dworze, jest z dawnego zielonego marmuru ogromna trumna z płaskorzeźbą krzyżów, o któréj także mówią, że w sobie zawierała szczątki Konstantyna 10., dziś służy za czaszę do fontany; ale i ta zepsuta. Tamże przed

kościołem jest mała cysterna, w której walają się połamane kolumny i kapitele.
Przy drugim dawnym Greckim kościele, co był obrócony przez Turków na magazyn zbożowy, i dla tego nazwany Czukur hamam, zastałem ciężko pracujących nad rozbieraniem tej budowy, i już większą połowę zniszczyli, aby z tych gruzów wznieść kazarmy. Tak z każdą chwilą giną zabytki; bo jeśli się rządowi zamarzy wznosić jakie budowy, to najpewniej ze starych pomników materiał bierze.
Na tem miejscu gdzie był dawniej kościoł Apostołów założony przez Teodorę, i zawierający groby cesarskie, wznosi się teraz meczet Zdobywcy i czyli Mohammeda II, zbudowany przez Architektę Greka Christodulos, zaco mu założyciel podarował jedną ulicę i jeszcze we trzysta lat Ahmed III potwierdził przywilej, który uratował kościoł na tej ulicy zamieszkanej przez Greków. Budowa Zdobywcy liczy się do pięknieijszych. Niebędę cię nudził wyliczaniem marmurów, krużganków i całej Architektury, jak i wewnętrznego urządzenia, bo jedno i to samo, co w innych meczetach. Nad głównemi drzwiami na lazurowém dnie błyszczy się złotem napis wyjęty z Alkoranu: jest to przepowiednia ich proroka o wzięciu Carogrodu; Zdobędą Konstantynopol i błogo temu xięciu i błogo temu wojsku,

co go zdobędą. Ten wypis koranu na meczecie zdobywcy nietak głosi zwycięstwo tego Sułtana, jak raczej zapowiada w dzisiejszym upadku państwa powtórne spełnienie tego proroctwa. Znajdujący się przy tym meczecie grób Mohammeda, na którym ściele się każdy Sułtan po swojém na tron wstąpieniu, już niejest zdolny natchnąć struplszałego narodu zwycięskim duchem zdobywcy. Poczciwi Turcy, co mnie otaczali i pokazywali miejsca których szukatem, mówili między innemi baśniami, że ten plac meczetu zaborcy należał do jakiegoś pasterza, który nieinaczej ustąpił swej ziemi, jak pod warunkiem, aby jego myckа była zawieszona w Dziamisji i długo tam ją widziano, aż dopiéro w zaburzeniach Janczarów zginęła. Ta bez sensu powieść nierozumiém do czegoby im służyła, chyba może na dowód jak Padyszachowie własność poddanych szanują, lecz doświadczenie uczy ich przeciwnie sądzić.

Dalej napotkałem wspaniałe podwójne arkady, wznoszące się jedne na drugich, wysokie stóp 70, pięknie murowane z ciosanych kamieni i ciągnące się jak ściana przez dolinę między trzecim i czwartym pagórkiem Carogrodu; jest to wodociąg Walensa i Walentina, który sprowadza wodę do Stambułu o pięć mil naszych od miasta. Dziwnie to poważny widok tych arkad o piętrze, odziałych przez czas

płaszczem szerokim powojów, jakie u nas tylko po oranżeriach widzieć można. Drzewka rosnące po bokach i w górze przy samym kanale, którędy woda płynie, chociaż jeszcze więcej podnoszą piękności widoku, jednak oskarżają Turków o niedbalstwo. Po wstąpieniu na wierzch tej pysznej budowy odsłania się ten czarujący widok Carogrodu z okolicami, na który ciągle patrząc napatrzyć się niemożna. Ten gmach murów starych i poważnych piętnastu wiekami, mogący najwięcej miasto ozdabiać, otaczają liche i ścieśniste domki.

Stamtąd udałem się do kolumny Marciana, która niedaleko wznosi się w ogródku przyległym do biednej chatki Turka i po opłacie kilku piastrów mogłem swobodnie oglądać ten zabytek. Jest to piękna kolumna Koryncka z granitu szarego, 35 stóp wysoka na posadzie z marmuru bardzo proporcionalnej i otoczonej stopniami. Na czterech bokach kapitelu z białego marmuru są cztery płaskorzezby orłów Rzymskich: na wierzchu tej kolumny spoczywa dość wielka sztuka marmuru, w którym, jak mówią, ma być grób Marciana. Dawniej, utrzymują, był napis bronzowy ~~na~~ w górze na kolumnie, dziś tylko zostały znaki, jakby od wbicia ćwieków. Turcy ją nazywają kolumną dziewicy, Kisz-Tasz, od płaskorzezby kobiety dziś prawie zatartej na podstawie. Drugą podobną kolumnę przeniesiono do ogrodu głównego Serraju, gdzie jej wierzchołek wśród cyprysów daje się widzieć z Tarasu XX. Reformatów.

Wstąpiłem do ogrodu nazwanego Wykopanym, była to dawniéj cysterna otwarta, czyli wodobior, którego i śladu niezostało, dziś tylko znajduje się tu prosty ogrod fruktowy; strażnik natychmiast ugaszczał owocami i kawą, niepodobna więc było wywinąć się od bakczyszu.
Meczet Selim stoi na wysokiéj górze, z któréj widać Bosfor, morze Marmora i do koła Carogrod. Dawszy pięć piastrów od wejścia znalazłem tę budowę zupełnie podobną do innych meczetów, tylko niższą i mniejszą; wewnątz nie udeczona bogactwem marmurów, po prostu ściany bielone z brzydkiem pomalowaniem w téj części, gdzie framuga Koranu. Krużganki jednak pyszne ~~opart~~ oparte na prześlicznych kolumnach z marmuru dobrze wykazują, że ten meczet dźwignął wspaniały Sulejman w pamięć swego ojca Selima I, którego i grób stoi tu w ogrodzie zmartwychstanie.

Zaraz ciągnie się kwartał Fanar, dlatego tak nazwany, że mury opasujące tę część miasta miały być wzniesione w przeciągu jednéj nocy przy latarniach i pochodniach. Cały ten kwartał zamieszkany przez znaczniejszych Greków, z pomiędzy których obierała dawniéj Porta Hospodarów Mołdawii i ~~Wallachii~~ Wołoch, a teraz swego Drogomana. W czasie powstania Greków rozjątrzony lud Turecki często strugami krwi niewinnéj zlewał ~~zlewał~~ wązkie, kręte i brzydkie uliczki Fanaru. Mieszkańcy uciekali z téj niebezpiecznéj siedziby:

ale teraz znowu spokojnie zajmują swoje domy. Zewnętrzna postać tej części miasta jest smutna, rzadko gdzie domy piękne, ale najczęściej brudne i liche, smutek i nędza wszędzie widoczne, ulice prawie puste. Przed powstaniem Greków był tu ruch i życie, były piękne biblioteki, zgromadzenia uczone, na których rozmawiano językiem dawnych Hellenów. Grecy bowiem wzbiwszy się przez handel w pieniądze zaczęli myśleć o sobie i korzystając z niewielkiej baczności Turków, mogli wysyłać dzieci swoje na naukę do znaczniejszych w Europie Uniwersytetów: tym sposobem weszła do klassy bogatszej prawdziwa oświata, która była najsilniejszą sprężyną do rozpoczęcia tej strasznej ~~walki~~ z Portą walki, co urodziła teraźniejsze królestwo Greków. Odwiedziłem mieszkającego tu w domie wielkim drewnianym Patryarchę Greckiego. Mąż ten pełen ukształcenia Europejskiego przyjął mię bardzo uprzejmie; po fajce i kawie, co są niezbędnym warunkiem dobrego ugoszczenia i po rozmowach o naszym kraju i Turcyi pożegnałem go, aby oglądać kościół patryarchalny. Archimandryta wprowadził mię do tej niewielkiej świątyni, ale dość ładnej: kolumny marmurowe przedzielają tę cerkiew na trzy nawy; mnóstwo obrazów i innych ozdób z Rossyi tam widziałem. Tron patryarchalny jest wysadzany słoniową kością i ambona w tymże guście: oprowadzający powiadał mi, że na tym tronie siedział Złotousty i że głos tego największego chrześcian mowcy grzmiał z tej ambony, z jakiem uszanowaniem spoczę-

ratem na te zabytki, których sama widocznie dawność zdawała się potwierdzać to podanie. Przy carskich wrotach po prawej stronie znajduje się zamurowany w ścianę kawał kolumny niewiele widnej, ma to być, jak powiadają, ułamek z kolumny biczowania. Zaraz przy tej kolumnie stoją jakby trzy kufry mieszczące w sobie szczątki S. Eufemii i innych dwóch Świętych. Zresztą ten kościół nic nie ma szczególnego ani w swojej budowie, ani w ozdobach. ~~(zwyczajniejszy jak w kościołkach zwyczajnych~~

pal

Tą razą wybrałem się konno dla oglądania reszty Carogrodu i murów opasujących to miasto. Płaci się w Perze od dwóch koni na dzień 40 piastrów. Przez las cyprysów Małego pola i nowy na złotym rogu most drewniany przybyłem, pominąwszy znane już części miasta, do kwartału Kondoskale. Naprzód pokazuje się Kościół Mała Zofia od Justyniana zbudowany i jest po kościołku Ireny najdawniejszy teraz w Carogrodzie. Turcy obrócili go na meczet, chociaż stoi prawie zawsze zamknięty, chyba ciekawości podróżujących czasem go piastrami otwiera. Budowa ta nie ma nic w sobie uderzającego, zdaje się, że Justynian probował siły swoich Architektów, nim się ośmielił dźwignąć gmach Wielkiej Zofii: jednak zwracają uwagę wewnętrzne galerye przez kosztowne kolumny z marmuru zielonego dawnego w porządku Jonickim.

Na trzeciej z siedmiu gór Carogrodu wznosi się Meczet Bajezida II, który go w przeciągu lat dziewięciu zbudował ze zwykłemi przy Dżiamijach zakładami. Ten meczet liczy się do piękniejszych, w nim

rozporządzenie zwyczajne, tylko odznacza się pięknością Katedry Sułtana wspartej na dziesięciu kolumnach Serpentinowych i jaspisowych. Obok tej Dżiamiszi stoi na jej smętarzu ładna grobowa kaplica, kędy spoczywa założyciel pokryty prochem przesiąkłym wonią świętej wojny; ten bowiem pobożny Muzułman tak był przekonany o świętości walk toczonych z Chrześcianami, że po odbytej potyczce otrzęsał kurzawę z własnego odzienia i obuwia i kazał ją chronić dla posypania swego ciała w grobie, spodziewając się przezto uniknąć wiecznego ognia. Pomimo tej gorliwości niebył jednak miłośnikiem wojny, owszem starał się utrzymywać pokój z ościennemi mocarstwami i w tym celu z ofiarą przyjaźni wyprawiał podwakroć posła do Jana Wojciecha, któremu przeciwnie chciało się gwałtu wojować. Ale ta chęć przyniosła tylko porażkę Bukowińską i potém spustoszenie pogranicznych ziem Polski przez Tatarów i Paszę Sylistryi Balibek.

Ze sławnej Kolumny Arkadiusza znalazłem tylko podstawę z białego marmuru, wysoką na jakich dziewięć łokci i mającą schody wewnętrzne. Kolumna ta miała wysokości 117 stóp, lecz wśród pożarów uszkodzona przez Rząd osmański była użyta do jakiéjś budowy. Turek, co swoję chatkę, jak gniazdo jaskółcze przyczepił do podstawy i co za pokazanie tego zabytku, jakby swojéj własności, bakczysz pobiéra, mówił mi że w téj podstawie zamykał jakiś Cesarz swoję córkę; widząc bowiem ten muzułman płaskorzeźbę kobiety uwieńczonej wieżami, wyobrażającej miasto podbite przez Arkadiusza, a niepamiętając

kolumny, bo z góry wiek upłynął jak została zabrana, niemógł sobie inaczej celu tej budowy wytłumaczyć. Prócz tej baśni wiąże się rzeczywiste i straszne wspomnienie do tej podstawy, na niej bowiem Mohammed II po zdobyciu Konstantynopola kazał pojmanym Grekom, a także Weneckiemu Bajlowi i Hiszpańskiemu Konsulowi z dwoma synami łby poucinać. 2A.

Zbliżając się do siódmego pagórka Carogrodu dają się widzieć kawałki kolumn i najpyszniejsze kapitele użyte za schody lub siedzenia przed domami; jeszcze więcej takich ruin zalega miejsce, gdzie się wznosi Meczet Emir-Akor. Był to niegdyś kościół należący do najsławniejszego na Wschodzie Klasztoru <u>Studios</u>. Ta budowa, pomimo ~~[illegible]~~ największego zapuszczenia, jeszcze uderza wspaniałością i gdyby ją przyprowadzić do porządku mogłaby należyć do najpiękniejszych gmachów w Stambule. Ogromne cztery kolumny z białego marmuru podpierają sam wchód do pierwszego przedsionka ozdobionego w górze bogatą płaskorzeźbą: przeszedłszy pierwszy i drugi przedsionek w guście greckim, widzisz w samej świątyni galerie z kolumnami na dole Korynckiemi, na górze Jonickiemi z dawnego zielonego marmuru, jak można widzieć ~~z niektórych~~ na niektórych kolumnach niezabielonych: bo Turcy swoim zwyczajem zepsuli nietylko bogatą i pyszną kolumnadę przez pobiałę, ale i ściany wewnętrzne, co były drogim kamieniem wykładane. Klasztor

niegdyś przyległy temu kościołowi został oddawna zburzony i jego to ruiny walają się po całej ulicy. Ten meczet mając w swojém sąsiedztwie Greków prawie nie jest uczęszczany przez Turków, stoi zamknięty i z wielką trudnością można wyszukać Imana, aby otworzył ten gmach ciekawym. Na początku drugiej połowy piątego wieku znakomity i bogaty Studios przybyły z Rzymu do Carogrodu zbudował ten kościół pod tytułem S. Jana Chrzciciela i ogromny przy nim klasztor, który od swego założyciela przybrał nazwanie Studios. S. Teodor Archimandryta tego klasztoru i stąd nazwany Studita okrył to miejsce blaskiem nieśmiertelnej sławy, jako mąż świątobliwy, niczém nieustraszony i najdzielniejszy przewodca wiernych w głośnej, krwawej i ledwie nie stoletniej wojnie Obrazoburców. Przy tym klasztorze, jako siedlisku świętego męża, który najwięcej bronił czci obrazów, rozwinę ci jedną scenę ~~tego~~ drammatu Ikonoklastów, w której poznasz najlepiej wielki umysł Studity i stan ówczesny Greckiego Cesarstwa. s).

---

s). S. Teodor zrodzony w 759 roku w Carogrodzie ze znakomitéj familii i piastującéj pierwsze urzęda w państwie wstąpił do zakonu z całą swoją rodziną t. j. z Ojcem, matką, braćmi i siostrą; jego wuj Plato Archymandryta klasztoru Sakkodion, w którym się Teodor znajdował, uradowany dziwnemi postępami w pobożności

i nauce siostrzana i czując się słabym uczynił go na swojim miej-
scu opatem i odtąd całe życie Studity było pełne niepokoju, cier-
pień i walki o zachowanie prawdziwej wiary. Cesarz Konstanty
syn Ireny porzucił prawą małżonkę, a pojął Teodotę krewną
S. Teodora; patryarcha i Biskupi milczeli, wówczas Teodor po-
tępił nieprawy związek i oddzielił się od duchownego wspólnict-
wa z Patryarchą. Prosiby, dary Teodoty i Konstantyna, jak suro-
we prześladowania i wygnanie wcale go niezachwiały. Wkrótce
nieszczęśliwy Konstanty wzrok i życie utracił. S. Teodor został przy-
wołany i na jego spotkanie wyszedł cały lud z patryarchą
i cesarzową Ireną, która go zrobiła Opatem sławnego
klasztoru Studios. Za Nicefora był jeszcze wygnany, ale
z tryumfem znowu powrócił po wstąpieniu Michała Kuro-
palata. Klasztor Studios pod tym świętym opatem niezmier-
nie słynął: zewsząd najznakomitsi ludzie zrażeni politycznym
nieładem chronili się do tego przytułku i więcej jak tysiąc było
w nim zakonników, którzy przez swój porządek, świątobliwość
i naukę mieli największą u ludu wziętość. (Vita S. Theodor. p. 1—30.)
Część tej historyi Obrazoburców wypracowałem ze źródeł już dla zapro-
bowania sił własnych, azali się nieda kiedy rozwinąć całe dzieje
kościoła tak ważne! a tak nieznane! już dlatego, że opisy tej
wojny Ikonoklastów znalazłem lub mniej dokładne, lub ze złą
metodą, lub porządne, jak Fryderyka Kerz kontynuatora Hrb. Stolberga,
ale bez żadnych świadectw. —— Źródła są następujące:
Wzbiorze Pisarzy historyi Byzantyńskiej. (Scriptores hist. Byzantinae
venetiis 1729) są przy Teofanie;

pokoju, kiedy Leo Armeński w roku 813 zasiadł Cesarstwa Greckiego stolicę, po strąceniu z niej swego dobroczyńcę Michała: ale zdolnością wielką do rządu okupił nieprawe wstąpienie. Z prostego żołdaka dostawszy się na tron niemiał w prawdzie nauki, jednak ją lubił i otaczał się mędrymi ludźmi, od których przy wrodzonej żywości pojęcia wiele korzystał szczególniej w prawie Rzymskiem, bo w krótce mógł pilnie uczęszczać na sądy i dawać wyroki. Najwięcej się starał o słuszność i sprawiedliwość, a gardząc sam złotem poskromił przekupstwo wtedy pospolite w sądach, wojsku i urzędnikach. Stopnie cywilne, wojsko-

Auctoris incerti historia. pag. 340.
Leonis Grammatici Chronographia. p. 355.

— post Theophanem.
Constantini Porphyrogenniti continuator. — Leonis Armeni Imperium.
Symeonis Magistri annales. — Leo Armenus. p. 302.
Georgii Monachi vita recentiorum Imperatorum — Imperium Leonis Armeni. p. 374.

Georgii Cedreni compendium historiarum. — Leo Armenius p. ~~380~~ 383. Scrip. Byz:

Joannis Zonarae annales. Tomus IIus lib. XV. cap. 19. Leo Armen: scrip. Byzant.

Vita S. Theodori praepositi Studiarum auctore Michaele Monacho ac ejus Discipulo. — S Theodori Epistolae etc. Sirmondi Tomus Vtus Venetiis 1728.
Vita S. Nicephori patriarchae Cp. auctore Ignatio Diacono ejus Discipulo. Acta SS. — Bolland. Martius. Tom: II. p. 294.
Vita S. Nicetae auctore Theosterícto Monacho ac ejus discipulo. Acta SS. Bolland. April: Tom: I. p. 254.
S. Joannis Damasceni opera omnia. Parisiis 1712 Tom Imus Epistola ad Theophilum Imperatorem. —

we i rząd prowincii niedawał ani za pieniądze, co było we zwyczaju, ani z łaski, ani przez wzgląd na wysokie urodzenie, ale jedynie szukał nieposzlakowanej prawości, zdolności i zasługi. Najsurowiej powstawał na występki bez żadnego względu na osobę: stosunki przyjacielskie, pokrewieństwo, lub dostojność nietamowały bynajmniej biegu sprawiedliwości i wielka chwała tego Cesarza, że swoich pierwszych urzędników nauczył posłuszeństwa prawom. Użalał się raz ubogi człowiek, że mu Senator z Cesarską rodziną spokrewniony porwał żonę i że naprożno zanosił skargę do Prefekta miasta, po dośledzeniu Leon zrzucił natychmiast prefekta z obowiązku, a Senatora poddał pod całą prawa surowość. Jednak się często przeradzała ta sprawiedliwość w okrucieństwo, za małe występki cięzkie kary wkładał, wedle humoru karał za cokolwiek ucinać rękę, nogę i język, lub wydzierać oczy i te ucięte członki zawieszał na ulicy dla postrachu drugich, a stąd powszechnie był nie lubiony. Czynny i pracowity w rządzeniu państwem, które nieco podźwignął. Jego czynny i niezmordowany duch obejmo-
80 wał wszystkie gałęzie władzy, nic pożytecznego niezaniedbał, wszędzie niósł bodziec, zaprowadzał porządek i życie: wszystkie prowincie państwa ciągle odwiedzał, przemysł zachęcał i zburzone miasta w napadach Barbarzyńców własnem staraniem odbudował. W wojsku wskrzesił porzą-

dek

dek i karności od dawna zapomniane, bo sam był biegłym i szczęśliwym wodzem. Cywilni i wojskowi, wielcy i mali drżeli przed jego sprawiedliwością: i barbaryńskie narody równie się bały tego pogromcy Bulgarów, który ich nauczył znowu szanować imie Rzymian, i pierzchać przed polotem Orła legionów. Pod jego berłem wewnątrz i zewnątrz państwa był pokój i porządek, tak że się sprawdzają pamiętne słowa S. Nicefora, który choć najmocniej prześladowany wyrzekł po śmierci Leona, że kościoł wprawdzie się pozbył wielkiego wroga, ale państwo straciło wielkiego monarchę. (a).

Obok tych przymiotów biegłego rządcy Leon był gwałtowny i popędliwy bez żadnego pomiarkowania, skłonny do surowości i nieprzystępny; w sposobie obejścia się dziwaczny i zmienny, a w dokonaniu swoich zamiarów chytry i przebiegły. Chociaż w boju nieustraszony, jednak się lękał lada wróżby, lada zabobonu i była to dziwna mieszanina męstwa i bojaźni, prawości i dziwactwa. Z tego charakteru umieli korzystać obrazoburcy wprawdzie ukryci ale niewytępieni, który otaczając Cesarza rozpinali do koła sieci, aby go nagnać i przyciągnąć na swoję ~~stronę~~ stronę. (b).

Jeszcze Leon był wodzem wschodnich legionów, kiedy jeden mnich przepowiedział mu tron cesarski: (c) po wstąpieniu na swoję stolicę

(a) Con. Porph. Contin. p. 14. — Zonar: p. 104. — Cedren: p. 387.

b). Georg. M. p. 377. — Sym. Magis: p. 302.

c). Łatwo było przepowiadać, bo wtedy pospolicie dostawała się korona znamienitym wodzom wojska, jakim był Leon. —

wyprawił tajemnie jednego z powierników z darami i prośbą do tego wróżbiarza, aby mu nadal szczęśliwe panowanie zapewnił: ale ten mniemany prorok już był umarł, a w jego celi mieszkał drugi mnich Sabbacius zagorzały obrazoburca, który nie przyjął darów i odpisał, że straci prędko państwo i życie, jeśli trwać będzie dłużej w bałwochwalstwie, tak bowiem cześć obrazów nazywał. Strwożony niesłychanie na tę wiadomość Leon i niechcąc jeszcze powstać na obrazy, zwierzył się w tej rzeczy przed swoim przyjacielem Teodotem Melissenem, albo Kassitera, utajonym obrazoburcą, d), który korzystając z pory radził udać się do Mnicha żyjącego w klasztorze Maurianskim i mówił o nim Leonowi niestworzone rzeczy, że jest pełen ducha bożego, że widzi i przepowiada przyszłość, że dziwne a trudne do wierzenia cuda działa, że nareście idąc za radą takiego męża, jest to iść za głosem cnoty i powinności. Po tej namowie spiesznie się udał Kassitera do znanego sobie mnicha obrazoburcy i rzekł: W następną noc przyprowadzę tu Cesarza ukrytego prostą odzieżą, przepowiedz mu długie i szczęśliwe panowanie, że wyjdzie na trzynastego Apostoła i zapewnij pokoleniu swemu stolicę Cesarską, jeśli obali cześć obrazów: a w przeciwnem zdarzeniu pogroź prędką śmiercią i karą wieczną.

---

d). Za przyczynę wielkiej łaski Leona dla Kassitery podają kronikarze następujący wypadek: w czasie panowania Michała Rangaby była między jego sługącemi jedna lunatyczka, która często w swoich przystępach nocnych wołała, ~~ustąp. Michale, obrzym, ustąp~~; ~~[illegible]~~ Cesarz dowiedziawszy się o tem polecił swemu Domownikowi Teodotowi, aby tę lunatyczkę lepiej wybadał. Melissena miał od tej prorokini słyszeć, że Leon będzie cesarzem, ale zataił to przed Michałem, którego uspokoił jakąś baśnią, a całą rzecz odkrył Leonowi i stąd zawiązała się przyjaźń. Prawdziwa, czy nieprawdziwa ta powieść zawsze jednak maluje duch czasu. —. Con P— Cont. p. 10 — Sym. Mag: p. 303. — Cedren. p. 383. Zonar. p. 103.

Kiedy więc Cesarz przebrany po biednemu przyszedł w nocy do Maurianskiego Mnicha, wtedy ten powiedział: Nie przystoi tobie, panie, zmieniać purpurę na lichą odzież, ani nas przeto oszukasz, bo łaska Ducha zdolna pokazać prawdę. Zdziwiony i złapany ~~tym~~ tem Leon, bo mnich ciągle zamknięty w klasztorze znać go niemógł, a nie domyślając się podejścia kasjery takowo uwierzył słowom oszusta: i lękając się, aby mu niezywiście długie i szczęśliwe lata, jak ptak, wzgk nieuleciały, postanowił wreście obalić cześć obrazów (e).

W drugim roku panowania, t. j. 814 otwarcie Leon sprzyjał obrazoburcom, nimi się otaczał i w pałacu mieszkanie dawał. Dla usposobienia umystu swoich dworzan, tak do nich mówił: — Z jakiego powodu Poganie biorą górę nad Chrześcianami? — Oto, że ci kłaniają się obrazom, bo niewidzą innej przyczyny, przeto postanawiam znieść to bałwochwalstwo. Patrzcie tylko że wszyscy Cesarze utrzymujący cześć obrazów, albo z tronu byli zepchnięci, albo w bitwie zginęli; a przeciwnie ci, którzy powstali na ten zabobon umarli spokojnie i pochowani ze czcią w kościele Apostołów. f). Głośnym działaczem w tej sprawie był Jan Gramatyk, nazywany jeszcze Lektor albo Lekanomantes, syn biednego rzemieślnika, wielki szarlatan, jednak nie bez rzadkiej zdolności i obszernej nauki Sofistów; w ruchach swoich coś miał śmiesznego i niezwyczajnego, stąd powszechnie

e). Con. Por. Cont. p. 12, 13. — Sym. Mag. p. 303. Zonar: p. 102. Cedren p. 385. Damascen: p. 638, 639. — Niektórzy nowsi historycy powodując się przesadzoną krytyką niechcą wierzyć w ten powód prześladowania czci obrazów, dla tego że z tej samej przyczyny wzięty początek pierwsze wojny Ikonoklastów. Jednakże ~~niewidać~~ ta przyczyna, że przód coś podobnego było, nie jest dostateczna, aby zaprzeczyć ~~wiary~~ świadectwu tylko co przywodzonych kronikarzów: z właszcza, że ten powód dziwnie się zgadza i z przesądnym dziewiątym wiekiem i z charakterem Leona, którego nawet mniej winnym czyni.

f). auctoris incerti historia p. 345.

w tym zabobonnym wieku utrzymywano, że go diabeł jeszcze w dzieciństwie opętał: w obyczajach był zupełnie wolny, przeto wierni nazywali go Hylzila, czyli przestańcem szatana. g). Ten człowiek mając sobie przyrzeczony stopień Patryarchy, jeśli potrafi zwalić obrazy, i czując potrzebę pozyskania na swoję stronę jakiego Biskupa, wezwał z dozwolenia Leona Metropolitę ~~Sylen~~ z Syleum. Antoni Sylejski biegły był w prawie i nauce kościelnej, wymowny i dowcipny, ale pełen próżności, przez którą poświęcił wszystko dla swego wyniesienia, trefniś, naśmiewca, miłośnik gier i wolnego życia. h). Za przybyciem Metropolity do Carogrodu, pytał go Leon czy jest gdzie napisano, aby czcić obrazy: odpowiedział Antoni, że nigdzie, lecz tylko utrzymuję, że to jest dawne podanie; jeśli w piśmie, odparł Cesarz, wyraźnie tego nie znajdę, nigdy nie pozwolę czcić obrazów. Antoni Sylejski i Jan Grammatyk stanąwszy na czele obrazoburców, zaczęli się przysposabiać do walki wyszukiwaniem

g). Con. Por. Cont. p. 15. Sym. Mag. p. 303. Georg. Mon. p. 375. Auct. incer. his. p. 346. Leon. Gramm. p. 356. Vita S. Theodor. cap. 61. p. 31. Damasc. p. 640.

h). Dla lepszego poznania Metropolity Antoniego jeszcze to dodamy, że kiedy Patryarcha wezwał go i wymawiał odstępstwo wiary, wtedy się zaparł i w przytomności innych Metropolitów przysiągł i przysięgę podpisał, że nigdy nie będzie powstawał na obrazy. Za powrotem do Cesarza opowiedziawszy wszystko rzekł, oszukałem ich, panie, abyśmy swobodniej mogli działać w tej rzeczy, co zamyślasz. — Damasc. p. 641.

xiąg im potrzebnych we wszystkich bibliotekach, które im były otwarte z rozkazu Leona, pod pozorem, że chcą wybadać jak długo Cesarz panować będzie. Od zielonych świąt aż do grudnia zbierali xięgi, przeciwne ich błędom palili, a między ludem rozsiewali, że w starych xiążkach znaleźli wyraźny zakaz oddawania czci obrazom i tym sposobem łatwo uwodzili pospólstwo skłonne wówczas do religijnych rozterek i z niemi oswojone. Po takiem przygotowaniu wezwał Leon Biskupów do stolicy i przybyli jedni dla obrony wiary choćby z narażeniem życia, drudzy dla pozyskania łaski. 1).
Armeńczyk niechcąc pokazać, że samowolnie rozporządza się w rzeczach wiary, prowadził całą tę sprawę ze zwykłą sobie przebiegłością. Wezwał Patryarchę Nicefora i po zwykłym całunku i objęciu rzekł do niego; „Lud się gorszy z przyczyny obrazów, mówi, że to jest bałwochwalstwo i że dla tego poganie zwyciężają Chrześcian. Ustąp więc trochę i miej wzgląd na lud, aby nieprzyszło do rozruchu. Zaniechajmy czci obrazów, jako rzeczy nienależącej do głównych dogmatów, a jeśli się niezgadzasz, musisz mi okazać na czem gruntuje się cześć obrazów, bo pismo S. nic o tem niewspomina". Poznał Patryarcha do czego idzie, i z całą

1) Auctor. incer. hist. p. 346. vita S. Niceph. cap. V. p. 302. Damasc. l.c.

siłą starał się Leona przekonać o potrzebie czci obrazów. Mówił, że nie godzi się odstąpić od tej nauki, która od początku wiary i przez Ojców SS. została opisaną; że jeśli krzyż i Ewanielia są w poważaniu u wszystkich, chociaż o tém xięgi boże nie wyraźnie nie podają, zacóż obrazy Zbawiciela i wybranych pańskich mają być w pogardzie: że nietylko Pismo święte jest źródłem wiary, ale równą powagę ma nieprzerwane podanie w kościele. Wyłożył potém naukę katolicką o obrazach, wsparł świadectwem Ojców i postanowieniem powszechnego soboru w Nicei. Słuchał cierpliwie Leon mowy pasterskiej, ale po jej skończeniu oświadczył, że chce, aby tę rzecz wyjaśniono w rozprawie z tymi, którzy są przeciwnego zdania. k).

S. Nicefor przywalony smutkiem, ale nieprzerażony zbierającą się burzą nad kościołem, wyszedł z pałacu Cesarskiego i natychmiast zebrał prawowiernych Biskupów i Opatów: Już noc była, kiedy się zgromadzili pasterze i zakonnicy, a nawet wielu świeckich w kościele S. Zofii: Patryarcha obwieścił o zagrażającém niebespieczeństwie dla wiary, zaklinał i prosił, aby wszyscy wytrwali w prawdziwej nauce i rzucił klątwę na odstępcę Metropolitę Sylaum; potem całą noc zebrani Biskupi przepędzili na modlitwie, aby Bóg swój gniew odwrócił i zachował kościół w czystej

k) auctor. incer. hist. p. 347. — Vita S. Theodor. cap. 62. p. 31.

i niepokalanej wierze, aby serce władcy do pokoju skło-
(88) nił, albo im wlał nieustraszoną siłę niezaparcia się prawdy.
Zaledwie kur swojem pieniem ranek ogłosił i jeszcze bisku-
pi trwali na modlitwie, kiedy Leon, uwiadomiony o tem
zgromadzeniu i o klątwie rzuconej na Antoniego, kazał
ich wezwać do siebie. Z tego wezwania łatwo się do-
myślili pasterze, że idzie o wywrócenie dogmatu i ze łzami
modlili się do Boga; po modlitwie jeszcze Patryarcha za-
chęcał współbraci, aby na duchu nieupadali i ufając
w Panu stali nierozdzielnie przy prawdzie. Tę mowę
Arcykapłana kilkakroć przerywali Biskupi ze znaniem,
że gotowi są umrzeć dla wiary i podpisali się na przysię-
dze, że do śmierci wytrwają i jedni drugich nieodstąpią:
po takowem wzajemnem zapewnieniu S. Nicefor wdziawszy
płaszcz patryarchalny poszedł na rozkaz Pana swojego
otoczony gronem duchowieństwa. 1.)
Do Cesarskiej komnaty wezwany był naprzód sam tylko
Patryarcha, którego Leon niepowitał ani zwykłem ściśnieniem
ani całunkiem, ale groźnym i zagniewanym wzrokiem wskazał
mu miejsce siedzenia obok ~~siebie~~ siebie i rzekł: Cóż to robisz?
— Nie złego, odpowiedział Patryarcha, wznosiliśmy modły, aby
Bóg w pokoju swój kościół zachował. — Jakież to zebrania
bez mojej wiedzy?, zapytał znowu; tylko siać chcecie niesnaski,
kiedy ja pragnę wyjaśnienia prawdy i ustalenia pokoju: prze-

1). Vita S. Niceph. p. 302, 303. Auctor. incer. hist. p. 347, 348. Vita S. Niceta p. 262.

to musiùc wejść w rozprawę ze swemi przeciwnikami.— Pismo nam każe, rzekł patryarcha, modlić się za królów i niczego przeciwko nich niepoczynać; jakoż nikt więcej od nas niežąda pokoju: ale jak boleśnie wyznać, że ty sam, panie, uwiktany podejściem przewrotnych myślisz zaburzyć kościół. Rzym ~~pierwsza stolica Apostolska~~, patryarchowie Alexandryi, Antyochii i Jerozolimy jedną z nami naukę utrzymują. Niechciej podawać ręki upadłemu kacerstwu i potępionemu powszechnym soborem. Jeśli, panie, twoja wiara zachwiana, postaramy się ją wzmocnić za bożą pomocą, bo to jest naszym obowiązkiem; ale niemożemy rozprawiać z kacerzami w tej rzeczy, którą już raz kościół rozstrzygnął.— Wszak Mojżesz, odezwał się Leon, zakazał czynić obrazów i wszelkiego podobieństwa.— Zalecił to Żydom, powiedział Nicefor, aby ten lud prosty i przywykły do bałwochwalstwa w Egypcie nieuważał za Boga dzieło rąk swoich: lecz potém widziemy w kościele Salomona i dwanaście wołów miedzianych na których stała wanna dla omycia kapłanów[a)] i dwa cherubiny w przybytku.[b)] Jeśli wizerunki naszych przyjaciół lub wielkich ludzi nikt za złe nieuważa, bo służą tylko do wznowienia pamięci miłych nam osób, cóż mogą obrażać malowidła świętych, których uważamy za ludzi i jak ludzi malujemy; szanując ich, jako wiernych sług pańskich,

a) 3. Reg. VII. 25. b) 2. Paral. III. 10.–13.

szanujemy przeto ich twórcę i czcimy Boga w jego świętych. — Dlaczegoż, rzekł Leon, malujecie Chrystusa, który jest Bogiem nieogarnionym przestrzenią? — Nie jako Boga, odparł S. Nicefor, ale jako człowieka przedstawujemy w obrazach, które nam przypominają dziwną jego miłość i ofiarę dla ludzi. — A aniołów, zapytał dalej, jak malują Kunsztmistrze, kiedy ich postaci niewidzieli? — Niewiem i ja, odpowiedział Patryarcha, jaka jest postać Aniołów, lecz kiedy oni pokazali się Abrahamowi i Lotowi w postaci ludzkiej, jak uczy pismo, przeto słusznie tak ich malują. — Dlaczego, zagadnął jeszcze, przyczepiono im skrzydła? — Dla różnicy od ludzi, mówił Arcykapłan, i dla oznaczenia, że są posłańcami z nieba na ziemię: wszak i Cherubini w kościele Salomona mieli także skrzydła .. m).

Widząc Cesarz niezachwianym Patryarchę, kazał wezwać innych Biskupów i Opatów; zaledwie weszli prawowierni pasterze, natychmiast z przeciwnej strony otwarty się podwoje i wystąpili wszyscy biskupi Obrazoburscy, a z nimi pierwsi urzędnicy państwa, patrycjusze, senatorowie i pół kohorty przybocznej straży z dobytemi mieczami. Ta groźna postawa niezachwiała męstwa prawowiernych. S. Nicefor obracając się spokójnie do znakomitych dworzan,

m). Auctor. incer. hist. p. 347. — Vita S. Niceph. p. 303—308.

pierwszy przerwał ciszę tem zapytaniem: — Powiedzcie mnie, czy to może upaść, co nigdy niebyło? — Na te słowa, których pojąć niemogli z podziwieniem i milczeniem spoglądali jedni na drugich. — Czy pod Leonem Izauryckim, mówił dalej Patryarcha, i Konstantynem Kopronimem niebyły zniszczone obrazy? — Jednomyślnie wszyscy schylili głowę na znak potwierdzenia. — A więc były, rzekł S. Nicefor, w całym kościele od najdawniejszych czasów obrazy, bo to, co niebyło, upaść nie może. n) — Nic na to nieodpowiedział Leon, ale zwrócił mowę do Biskupów: — Bądźcie przekonani ojcowie, że jednego z wami jesteśmy zdania, jednak z przyczyny licznych przeciwników chcemy dla uspokojenia umysłów, abyście teraz lepiej tę rzecz zgłębili. — Emilian Biskup Cyzyku odparł: Dawny jest zwyczaj rozprawiać o rzeczach należących do wiary w kościele nie w pałacu. — Wszak i ja jestem synem kościoła, odezwał się Cesarz, i chcę być przytomnym, jako bezstronny pośrednik w tej sprawie. — Miłościwy panie, rzekł Biskup Synnady Michał, jeśli tak jest jak raczysz mówić, dlaczegoż słowom zaprzecza postępowanie? Nasi przeciwnicy mieszkają w twoim pałacu, obsypani wszelkiemi względami, a przez to ośmielają się bezbożne

n). Vita S. Niceph. p. 262. — Georg. Mon. p. 375.

nauki rozsiewać; na ich rozkaz stoją otworem wszystkie biblioteki, a my jesteśmy pozbawieni tych środków, abyśmy niemogli prawdy wykazać. — Bynajmniej, przerwał Leon, ale milczeć niemogę, kiedy strona przeciwna do mnie skargę zanosi i dlaczegoż niechcecie w tej rzeczy rozprawiać, niewidnoż z tego że wam brak na dowodach? — Nie, łaskawy panie, odezwał się Teofilaktus Biskup Nikomedyi, nie brak na dowodach, ale brak na słuchaczach, któ-rychby ucho prawdę przyjąć chciało. — I jakże chcesz, panie, dodał Piotr Biskup Nicei, abyśmy wystąpili z tymi w zapasy, za którymi sam walczysz? Z twoją pomocą i Manichejczykowie mogą nas zwyciężyć. o). — Już osiem wieków, rzekł śmielej Biskup z miasta Sardes Eutymiusz, jak syn Boży przyszedł na świat w postaci ludzkiej, którą malują i czczą w jego obrazie: jakież byłoby zuchwalstwo obalać tak starożytne podanie, przekazane od apostołów, męczenników i ojców: zwłaszcza kiedy S. Paweł mówi, Stójcie a trzymajcie podania, których eście się nauczyli choć przez mowę, choć przez list nasz; gdyby Anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęty. A sobor Nicejski przeciw temu kacerstwu powtórzył klątwę Apostoła. p). Po Biskupach wystąpił S. Teodor znany ze swojej gorliwości, którego Leon najwięcej się lękał i cały ten opor Biskupów jego zachęceniom przypisywał. Ci dwaj przeciwnicy byli tak sprzecznej postawy jak i zdania. Leon wzrostu małego, otyły, barczysty,

o). Vita S. Niceta p. 262.
p). Vita S. Niceta p. 263. — Georg. Mon. p. 375.

ale z pięknem i wspaniałem obliczem, z mocnym głosem lwa, co pomimo zgiełku grzmiał na polu bitwy, q), z wyrazem przenikliwem i chytrem, brodę miał gęsto zarosłą, a włos tak twardy na głowie, że kiedy S. Nicefor jego koronował, myślał, że na ciernie kładnie to znamie panujących. r). Przeciwnie S. Teodor wzrostu słusznego, suchy, z twarzą bladą, wycieńczoną postami i czuwaniem, łysy, a pozostałe jeszcze włosy miał dobrze posrebrzone; w jego oczach spokojnych widać było całą moc duszy i wysoki umysł. s). Groźnie nachmurzył czoło Leon, kiedy zaczął mówić ten opat, że kościół naprózno niespokoi, że nauka obrazoburców przeciwna ojcom Świętym, że syn Boży stawszy się człowiekiem miał postać ludzką, jego więc obraz jest zawsze dla nas świadectwem dziwnego wcielenia i z tych rysów zewnętrznych oko naszego rozumu podnosi się do duchownego pojęcia i myśli o Zbawicielu. Dla tego swoje oblicze zostawił na płótnie Weroniki, dla tego, jak świadczy podanie, odmalował obraz Jezusa S. Łukasz i dla tego cześć obrazów razem z postępem Chrześciaństwa zawsze się utrzymywała; wreście upomniał, aby przez to wznawianie potępionego błędu nieściągnął kary pana Boga. — Znam dobrze, rzekł rozgniewany Leon, twój

q). Cedren: p. 387. Zonar: p. 105. i inni przytaczają, że tym głosem wojennym lubił się Leon popisywać w śpiewaniu kościelnem i sam zawsze psalmy i hymny intonował: ale tak miał głos dziki i nieprzyjemny, że niezmiernie raził uszy i śmiech obudzał, chociaż był mocno przekonany, że najlepiej śpiewa i że jest doskonałym muzykiem. Jest to fraszka godna pobłażania i żal, że ten wielki człowiek dał się uwikłać Obrazoburcom, a przez to naniosł tyle szkody i swojej pamięci i na czas Kościołowi.
r). Sym. Magis. p. 302. — Con. Por. Cont. p. 13. Zonar: p. 102. Cedren: p. 385. Vita S. Niceph. p. 301.
s) Z wyjątków różnych Martyrologii Greckich, które we wstępie do dzieł S. Teodora umieścił Sirmond. T. V.

duch niespokojny i zuchwały, z jakim śmiesz powstawać; chcesz być, jak widzę męczennikiem i przeto się umyślnie narażasz na karę śmierci: ale się to nieuda, bo wolę raczej znosić nieprzyzwoite słowa. t). — Przerwali Biskupi mówiąc, że byłoby rzeczą próżną rozprawiać z ludźmi upornemi, ale wszystkim świeckim gotowi są odpowiadać i umocnić w tej prawdzie. Wtém znowu S. Teodor głos zabrał: „Lękaj się, Panie, założoną od Boga hierarchię burzyć. S. Paweł Apostoł powiada, że Chrystus ustanowił w kościele Apostołów, proroków i nauczycieli: ale ~~nie~~ ani Chrystus, ani Apostołowie niemówią, abyś miał stanowić o dogmatach. Zupełnie inny, bardzo obszerny i świetny krąg twej działalności. Masz, panie, dbać o dobro niezliczonych poddanych, o utrzymanie porządku i sprawiedliwości; masz, panie, prowadzić naszych wojowników przeciwko Barbarzyńcom, abyś obronił twój lud i zasłonił granice coraz się zmniejszające. Oto jest wysokie powołanie, racz na niém przestawać, a dogmata zostaw tym, co są od Boga ustanowieni, za stróżów i sług kościoła." u) — Chcesz że mnie dzisiaj wytrącić z kościoła? zawołał Leon. — Nie ja, panie, ale postępki własne z niego oddalają. — Wtedy Leon jeszcze się więcej uniósł gniewem i powlokłszy ponurém i groźném wejrzeniem po Biskupach prawowiernych, nazwał ich upornemi,
96 stronnemi i niechcącemi przekonać się o prawdzie, a potem przez wypędził i zabronił im więcej stawić się mu na oczy. w).

t). Vita S. Theodor. p. 33—36.
u). Vita S. Theodor. p. 36, 37. — Sym: Magis: p. 304. Georg: Mon. p. 376. — Leon Gram. p. 356.
w). Vita S. Theodor. p. 37. Vita S. Niceph. p. 309.

Zaledwie Biskupi i inni duchowni wrócili do swego mieszkania, kiedy otrzymali rozkaz prefekta miasta, aby nigdzie niewychodzili, niezbierali się dla narady, nierozmawiali o Obrazach ani pomiędzy sobą, ani z drugiemi. Patryarcha i Biskupi przyrzekli posłuszeństwo, ale S. Teodor temu się oparł i pobudził S. Nicefora i innych pasterzy do obrony prawdziwej nauki, mówiąc, że grzech niemówić wtedy, kiedy kacerze rozsiewają błędy i że prawdę świętą należy nawet z dachów ogłaszać ludziom. x).

Z podszczenia Lekanomanta i Antoniego, lub innych obrazoburców nie bez wiedzy Cesarskiej, zaczęli żołnierze przybocznej straży ciskać kamienie i błoto na ten sławny krzyż nad bramę pałacu, o który już tyle było wojny w pierwszem pojawieniu się Ikonoklastów; dla zaradzenia niby zgorszeniu rozkazał Leon zdjąć figurę. Widząc takie postępowanie S. Nicefor starał się uwiadomić Cesarza przez różne osoby, że gotów jest ustąpić ze stolicy patryarchalnej, jeśli się mu nieumiał podobać, byleby tylko żadnej nowości niechciał zaprowadzać w kościele. — Któż śmie, odpowiedział Leon składać patryarchę, naszego ojca, albo robić złe kościołowi? jeśliśmy rozbierali rzecz o obrazach, to tylko dla uspokojenia wzburzonych umysłów. — Dla większego przekonania dobył relikwiarzyk,

x). Vita S. Theodor. p. 37.

co nosił na szyi i wobec wszystkich ucałował z wielką oznaką uszanowania. y).

I w rzeczy samej zdawała się przechodzić fantazia Leona przeciw obrazom, dziwnie bowiem podlegał różnym humorom i dla tej zmienności, z jaką wszelką postać przybierał nazywali go dowcipnie Grecy Kameleonem zamiast Leonem. Otoż w tej nowo przybranej barwie nietylko nieposuwał swego zamiaru, lecz owszem w przypadającą uroczystość Bożego narodzenia wszedł z całym dworem do świątyni, ukląknął i ucałował okrycie ołtarza mające na sobie wyobrażenie Bożego narodzenia. Patryarcha i duchowieństwo, widząc tak jawnie cześć wyrządzoną obrazom, sądzili, że grożąca burza szczęśliwie minęła. Ale niedługo trwała ta nadzieja pokoju, bo kiedy w dzień trzech króli wszedł do kościoła, można było widzieć zgniewnego i wzgardliwego wejrzenia na obrazy i zimnego obejścia się z Patryarchą, że wcale burza nieprzeszła. z). Jakoż na zajutrz wydał rozkaz, aby się nikt nieważył

y). Sądzę, że ten powrót do czci obrazów był rzeczywisty. Zgodne to z Leona płochym charakterem i jego dziwacznie religijnym duchem, bo dając się uwodzić kacerzom niewyzuł się całkiem z pobożności. Jego prawy umysł chociaż zaciemniony podejściem Obrazoburców i obłąkany zbyteczną żądzą panowania, co go przywiodła do niewdzięczności dla Michała, miał jednak swoje wolne chwile acz krótkie, w których widział prawdę i szedł za nią, jak i w tym wypadku, nim go wreście ~~złe~~ własna namiętność i otaczający Obrazoburcy niezaślepili zupełnie. Jest to zwyczajna walka każdej w gruncie dobrej duszy, którą zepsute towarzystwo ciągnie do złego.

pod karą cielesną i wygnania oddawać obrazom cześć, która się Bogu tylko należy. a).

Dwie niedziel nieupłynęło, jak Patryarcha widział przy sobie 260 prawowiernych biskupów, którzy wzajem przyrzekli wytrwanie w prawdzie i tak stale wytrzymali pierwsze natarcie: ale teraz po edykcie większa ich część przeszła do Ikonoklastów. Mając tedy Leon po sobie większą liczbę biskupów postanowił niby prawnym porządkiem złożyć ze stolicy S. Nicefora. W tym celu zebrali się Obrazoburcy Biskupi i wysłali kilku do Patryarchy z tém, że liczne skargi zaniesiono przeciwko niemu i że jeśli chce się utrzymać przy swojej stolicy, powinien przystać na zdanie Obrazoburców i Leona. — Któż to ośmiela się mnie sądzić? rzekł S. Nicefor; Jeśliby mię zapozwał starego Rzymu naczelnik, albo Biskup Alexan-

---

Inni przypisują to wszystko chytrości, lecz trudno się zgodzić nie widząc żadnej przyczyny do takiego udania. Nowsi historycy kładną za powód oszukaństwa zbliżające się Święta bożego narodzenia: był bowiem zwyczaj, że w każdą znakomitszą uroczystość Cesarz w purpurze, koronie, z berłem i otoczony całym przepychem wschodnim objeżdżał miasto na tryumfalnym wozie ciągnionym przez sześć białych rumaków, które prowadzili pierwsi Dygnitarze państwa. Lękając się przeto Leon, aby Patryarcha nie pomieszał świetnego obchodu, użył tej chytrości dla utrzymania pokoju na dni kilka. Żaden to dowód, bo nic nie przeszkadzało Cesarzowi skazać S. Nicefora na wygnanie, a nowego wynieść patryarchę, jak później to zrobił w sam pierwszy dzień Wielkanocy; bo znał charakter S. arcykapłana i innych SS. Biskupów i opatów, którzy choć śmiało stawali w obronie dogmatów, nie zapomnieli jednak we wszystkich innych rzeczach winnego posłuszeństwa panu swojemu i nigdyby się nie odważyli burzyć lud i mieszać objazd Cesarski, który się wniczem wierze nie sprzeciwiał. Nie łatwo się, kiedy bez wyraźnych dowodów czernię osobę, bo to jest duchem partyi i oszczerstwem.

*). Autor. incer. hist. p. 348.

a). Cen. Por. cont. p. 13. — Zonar: p. 102. —

dryjski, Antyocheński i Jerozolimski nie omieszkałbym stanąć. Jak możecie mniemać, żem tak nieświadomy praw kościelnych? W samej waszej mowie widać nieprawość, bo jeśli jestem winowajcą i wart złożenia, czyliż zgodzenie się na zdanie obrazoburców może mię uniewinnić? — W końcu Patryarcha rzucił klątwę na tych przysłanych Biskupów. b).

Po tym kroku Patryarchy możeby przyszło do czego gwałtownego, gdyby niebespieczna słabość S. Nicefora nie zawiesiła na czas ten bój zawzięty; mieli bowiem nadzieję że śmiercią Nicefora osadzić stolicę jakim obrazoburcą, lecz patryarcha nad spodziewanie przyszedł do zdrowia. Dowiedziawszy się o tem Leon rozkazał wkraść się do Patryarchatu i po cichu w nocy uprowadzić S. Nicefora; ale posłani żołnierze z wielkim hałasem szturmowali do drzwi i lud się obudził: pewnoby przyszło do walki, gdyby przypadkiem nie nadszedł Tomasz, towarzysz broni Leona, i nie nakazał oddalić się żołnierzom, a sam natychmiast donosząc o tym rozruchu Cesarzowi, rzekł, że nie potrzeba czynić gwałtu i krzyku, ale dość posłać rozkaz oddalenia się Niceforowi, i kilku ludzi którzyby go uprowadzili. c). Ze swojej strony także patryarcha widząc do czego rzeczy idą, napisał do Leona: „Dotąd wedle sił moich walczyłem za prawdę i starałem się najściślej spełnić moję powinność, ale kiedy przyszło do tego, że tłuszcza obrazoburców uzbrojona w miecze i kije znieważa napadem moje mieszkanie, że chce koniecznie albo mego złożenia, albo śmierci, dla zapobieżenia przeto tej zbrodni, któréjby wina spadła

b). Autor. incer. hist. p. 349. Vita S. Niceph. p. 310, 311.
c). Autor. incer. l. c.

na ciebie, panie, zmuszony jestem ustąpić z mojej stolicy i chętnie przystaję na to rozporządzenie Boga, błogosławiąc z wdzięcznością Jego święte wyroki." — Następującej nocy przyszło kilku żołnierzy z rozkazem wygnania do Patryarchy, który posłuszny woli swego pana udał się natychmiast do kościoła S. Zofii na modlitwę. Tkliwy to był widok, kiedy ten święty patryarcha okadzał po raz ostatni ołtarze Bazyliki w głuchą północ i w przytomności tylko zbrojnych żołnierzy, kiedy żegnając ze tą ukochaną świątynię, padł na twarz i gorąco się modlił. d). Żołnierze nieśli w lektyce słabego patryarchę, wszystko w mieście snem było ujęte i nic się nie ruszało: w tej cichości pięknej i głębokiej nocy wsiadł potem Nicefor na statek i płynął przez Bosfor do Chryzopolis. (Skutari.) ε). S. Teodor Studita, co zachęcał patryarchę do wytrwania w S. prawdzie, natychmiast po jego wygnaniu wyprawił prześliczne pismo do S. Nicefora z powinszowaniem tak wielkiego szczęścia, że dla wiary stracił swoją stolicę. f).

d). Vita S. Niceph. cap. XI. p. 311, 312.

ε). Kiedy S. Nicefor płynął na morzu do miejsca wygnania, wtedy S. Teofan opat klasztoru Sinagria i jego zakonnicy wyszli w pole ze świecami, a tam uklęknąwszy czekali w cichości błogosławieństwa. S. Patryarcha lubo ich okiem ciała widzieć niemógł, bo na kilka mil dzieliła przestrzeń, jednak okiem ducha postrzegł i nagle się podniósł dla udzielenia błogosławieństwa. Ten cud przytaczają Con. por. Cont. p. 13. — Sym. Magis: p. 305. Zonar: p. 102. Cedren: p. 386. — Kiedy dawniej trochę tak łatwo wierzono dziwom jasnowidzących, nie wiem dlaczegoby zaprzeczyć tym licznym świadectwom: zwłaszcza, że tu jest bez porównania większy powód wierzenia, bo Święci podnosząc myśl i serce do światłości Boga mogą za życia wznieść się w krainę Ducha, kędy niknie przestrzeń należąca do zmysłowego świata. —

f). Opp. S. Theodor: Epp. lib: II. ep. 18.

Nazajutrz, a była to niedziela, zawiadomił Leon zebrany lud w S. Zofii, że Patryarcha z przyczyny sprzeczek o obrazach, a niemając nic słusznego na swoję obronę, nagle i bez jego wiedzy opuścił w gniewie kościół, przeto należy wybrać drugiego Patryarchę. Z początku chciał Cesarz Jana Grammatyka wynieść na ten stopień, lecz kiedy oparli się temu Patrycyusze, wtedy padł wybór na znajomego nam Teodota Melissena, albo Kassitery. Był to człowiek zupełnie światowy, lekkiego umysłu, bez żadnej nauki duchownej i świeckiej, stąd go nazywali milczącą rybą, bo w rozprawach nieumiał ani słówka powiedzieć: bez pretensyi nawet do pobożności, owszem otwarcie wiódł życie oddane tylko zmysłowym rozkoszom. Ten tedy dzielny pożeracz wołów, w czem, jak mówią dawni, i Herkules mu niepodołał, został z wielkiego koniuszego obrany Patryarchą, bądź dla dawnych zasług, bądź dla wysokiego rodu, bądź dla łagodnego charakteru, przez co go wszyscy nazywali dobrym. Po swojem wyniesieniu huczne co dnia wydawał uczty, zmuszał Biskupów i zakonników jeść mięso przeciw zwyczajom Greckiego kościoła, a przy tych bankietach towarzyszyły śmiechy, żarty i nieprzystojne rozmowy. g).

Jeszcze nieco pierwej, t. j. zaraz po oddaleniu S. Nicefora, zaczęli Ikonoklaści swobodnie działać i z wielkim hałasem i zgorszeniem zrywali po kościołach obrazy,

g). Auct. incer. hist: p. 350. — Georg: Mon: p. 374. — Sym. Magis: p. 305. — Vita S. Niceph: p. 313. — Vita S. Niceta p. 263.

tamali, palili, lub w błoto i miejsca, które wstyd wymienić ciskali. S. Teodor nakazał wtedy, aby każdy zakonnik klasztoru Studios, a było ich z górą tysiąc, wziął obraz i trzymał go w rękach podniesionych i z taką procesją obszedł swój klasztor śpiewając hymn, Niepokalany twój obraz czcimy, i inne pieśni kościelne: bo
104 właśnie to było w niedzie[lę] palmową. Taka uczynkowa protestacia jeszcze więcej rozjątrzyła Obrazoburców. h).

184

Nowy patryarcha przepędziwszy wesoło święta Wielkanocne, zwołał Obrazoburskich Biskupów na Sobor do kościoła S. Zofii, w przytomności Cesarskiego syna Konstantyna. i). Do tego pseudo Soboru wezwano także opatów, ale się żaden niestawił, tylko imieniem wszystkich klasztorów przynieśli dwaj zakonnicy list pisany przez Teodora Studitę, że bez Nicefora patryarchy niemogą należyć do Soboru: a tembardziej widząc, że się zanosi na obalenie powszechnego synodu i czci obrazów, tej przyjętej nauki w całym kościele: i że w takiej bezbożności niechcą mieć udziału, choćby nawet, co niepodobna, Piotr, albo Paweł, albo Anioł z nieba nauczał przeciwnie: że gotowi

h). Vita S. Theodor. p. 38.

i). Niektórzy nowsi historycy powiadają, że dla tego niebył Cesarz na tym Soborze obrazoburców, że przy koronacyi podpisał przysięgę, że w niczem dogmatów nienaruszy. O podpisaniu takiej przysięgi podanej przez Nicefora patryarchę lubo wspominają Auctor incer. hist. p. 342. Leon Gram. p. 355. Sym Magi p. 302. Georg. Mon. p. 374. Ale jak dobrze zauważyli jeszcze przed Walchem Bollandyści, że te świadectwa w tym razie mylne: bo nietylko Józef Genezius (de reb. Constantinop. pg. 2. Venet. 1733.) ale Ignacy Dyakon kościoła S. Zofii, co w bliskich stosunkach był ze S. Niceforem, pisze w życiu tego patryarchy p. 301. że S. Nicefor wprawdzie podał przysięgę do podpisu, ale Cesarz oświadczył, że to zrobi po koronacyi i nie zrobił. Gdyby tak było, pewnoby Ignacy, co nigdzie nieoszczędza Leona, niezaniedbał piorunować na zgwałcenie przysięgi.

są raczej wszystko cierpieć, jak zaprzeć się wiary. Po przeczytaniu tego pisma, kazano ćwiczyć bykowcem biednych dwóch posłańców. k). Złapali obrazoburcy kilku Metropolitów i biskupów prawowiernych: jak tylko wciągnęli do S. Zofii, zaraz we drzwiach podarli na nich szaty biskupie, co było znakiem wiecznego złożenia; i w takim stanie trzymali przez czas niejaki u progu jak winowajców, a potem wprowadzili ich na środek zgromadzenia, i starali się groźbą i prośbą skłonić na swoję stronę; ale kiedy ci Biskupi byli nieporuszeni jak twarde opoki, i głęboko wrosłe dęby, wtedy rzuciwszy na nich klątwę, obalili na ziemię i kazali obrazoburców pospólstwu deptać tych mężnych wyznawców prawdy. Zaledwie powstali zdeptani i własną krwią ubroczeni, musieli ci Biskupi jeszcze drugą wytrzymać scenę: kazano im bowiem wychodzić z kościoła na wstecz, t.j. twarzą do zgromadzonych obrazoburców, w czasie tego cofania się odbierali policzki i plwania, a przy wychodzie ze S. Zofii byli porwani od żołnierzy, i osadzeni w różnych więzieniach. Na takim to hajdamackim Synodzie została potępiona cześć obrazów. L).

Po tym mniemanym soborze wybuchnął cały szał Ikonoklastów. Wyrzucali z kościołów obrazy i palili, rozsypywali na wiatr świętych relikwie, darli obrusy z wyszyciem, kruszyli naczynia święte mające na sobie jakie wyobrażenie, i psuli świątynie, zbijające malowanie na ścianach. Szukali obrazów po domach, i biada temu u kogo znaleźli, więzili, bili, a majątek na skarb zabierali; ustanowieni donosi-

k). Vita S. Theodor. p. 39. S. Theodor. Epp. lib. II. ep. I.
L). Auctor. incer. hist. p. 350. Vita S. Niceph. cap. XII. p. 313, 314. Vita S. Nicetae cap. V. p. 263. et alii.

ciele szpiegowali tych, którzy mają lub poważają obrazy, a tak codnia i wszędzie przybywały ofiary. Żadnego pobłażania, żadnego odpoczynku, żadnego względu na stan, wiek i płeć; Senatorowie, bogacze, ubodzy, uczeni, mężczyźni i niewiasty, wszyscy cierpieli. Jednych biczowali, drugich porazszycie do worku ciskali z kamieniem uwiązanym w topiele morskie, innych pozbawiali oczu, albo języka, innych z kraju wypędzali, a innych mieczem ścinali. Kobiety smagali publicznie, odarszy je wprzódy ze wszelkiej odzieży. Wszyscy wierni Biskupi, Opaci, zakonnicy i świeccy obojej płci, jeśli nie stracili życia, napełniali więzienia ciemne, gdzie ich głodem i pragnieniem dręczono: przez maluiki w drzwiach otwor ciskano jak psom kawałek spleśniałego chleba i dawano trochę zgniłej wody. Szczególniej całą srogość wywarto na zakony, mnóstwo mnichów śmierć męczeńską poniosło, a ogromne klasztory stały pustką. x).

---

x). Auctor. incert. hist. p. 350. – Leon Gram. p. 356. – Sym. Magis. p. 305. – Georg. Mon. p. 379. Vita S. Niceph. p. 314. – Vita S. Niceta p. 264.

Oprócz tych świadectw, wedle których ten obraz prześladowania przedstawiłem, posłuchajmy jeszcze jak wymownie S. Teodor opisuje cierpienia wiernych w liście do Patryarchy Alexandryjskiego, który już był pod Saracenami. Epp. lib. 11. ep. 14.

— „Wśród Chrześciaństwa ołtarze wywrócone, kościoły Boga złupione: żałosne widowisko! Nawet Arab, co wsiadł na karki wasze, lepiej obchodzi się z Chrystusem. Biskupi, kapłani, zakonnicy, świeccy wszelkiej płci i wieku, albo ponieśli rozbicie na drodze zba-

A kiedy wszystko umilkło przed tą okropną szarugą, kiedy ciche jęki męczenników ginęły w lochach podziemnych: wtedy brzmiał szeroko po całym świecie głos prawdy dla kacerzów, nauki dla nieświadomych, pociechy dla współwięźniów, głos męstwa dla męczenników, ubolewania i płaczu dla upadłych, głos Teodora, albo, jak zowią go współcześni, głos lutni Ducha bożego. Niebyło bowiem nikogo, któregoby on pismem z więzienia nienawrzył, ~~i do~~ niepocieszył i do wytrwania niezachęcił. Wśród lochu, głodu i kar cielesnych niemyślał o złagodzeniu cierpień swoich, ale jedynie o większem wyświeceniu zaprzeczanej prawdy. Do wszystkich patryarchów listy wyprawił ze zbiciem błędów obrazoburskich: a do papieża Paschalisa dwakroć pisał i miał

wienia, albo obcowaniem z kacerzami bliscy są tej śmiertelnej zarazy. Zostali jednak, którzy niezgięli kolana przed Baalem, a nad wszystkich wznosi się stałością S. nasz patryarcha. Ale z tych jedni w kajdanach i więzieniach o chlebie i wodzie nędzne ciągną życie: drudzy na wygnaniu, inni rozbiegli się w pustynie, góry i pieczary podziemne: niektórzy pod razami plag, jak męczennicy skonali, niektórzy zaszyci w worku utonęli w głębiach. Rzucają klątwę na dawnych ojców kościoła, wznawiają z uwielbieniem pamięć potępionych kacerzy: psują dzieci dając im do nauki xiążki bezbożne. Prawdy zbawienia niemają nigdzie przytułku. Niewolno słowa pobożnego ~~wyrzec~~: wszędzie nastawione sidła tak, że mąż nieufa żonie. Płatne szpiegi postrzegają kto niepodziela bezbożności, albo ma xiążkę broniącą czci obrazów, albo same malowidła Świętych, albo kto wygnańca przyjmie, albo więźniom za wiarę usłuży i dostrzeżony natychmiast bywa skazany na więzienie, wygnanie lub kary cielesne." —

pociechę otrzymał najczulszą ojcowską odpowiedź (Paschalis wysłał w tej sprawie legatów do Carogrodu, a chociaż, jak mówi S. Teodor, Ikonoklaści nie rozpierzchnęli się ~~przed wyrokiem najpierwszego [illegible]~~, jednak to poselstwo przyniosło cierpiącym największą radość i ochotę do znoszenia wszystkiego za tę prawdę, którą ~~poparła stolica apostolska. m)~~). Prześladowanych ustawnie listami nawiedzał, a jeśli kogo zamordowano, wychwalał pismem nowego męczennika. n). Takowe liczne pisma do różnych osób sprowadzały mu coraz większe prześladowania; przenoszono go ciągle z więzienia do więzienia, a zawsze do coraz gorszego; darmo radzono aby dla uniknienia cierpień zaprzestał pisać; milczeć nie mogę, odpowiadał Święty, bo wszystkie moje władze poświęciłem Bogu, którego wiara potrzebuje obrony. Widząc Leon tak niezłamany umysł, dał rozkaz aby Nicetas licznemi plagami przywiódł go do cichości. Za objawieniem tej kary, zrzucił ochotnie odzież S. wyznawca mówiąc: o jak dawno żądałem cierpieć dla Chrystusa; lecz Nicetas ujrzawszy obnażone ciało wiekiem i postami do strasznej chudości wycieńczone, poruszył się litością i uszanowaniem i pod pozorem przystojności oddaliwszy przytomnych swoich pomocników, bił po owczej skórze i krwią upuszczoną z własnego ramienia ubroczył natę-

~~m). Epistolae lib. II. ep. 66.~~
n). Epp: lib. II. ep. 5. ep. 100.

dzie kary, aby przez to upewnić otaczających o spełnieniu danego rozkazu. o). Ale niezawsze miał tak szlachetnych wykonawców naznaczonej kary, bo kiedy nieprzestawał wysyłać pisma, z których jedno wpadło w ręce Leona, wtedy tak był zbity okrutnie, że prawie go martwym zostawiono: długo się leczył i zgniłe ciało musiano mu wyrzynać. p). Podobną katuszę cierpiał jeszcze trzy razy, przez co jednak nieustawał ogłaszać pismami prawdy i umacniać cierpiących. Najwyższe poszanowanie i miłość ludu wszędzie go otaczały i niweczyły najsurowsze środki. Chciano go raz umorzyć głodem, ale jedna pobożna dziewica z narażeniem swego życia potrafiła mu dostarczyć pokarmu, za co jej wzniósł pomnik wdzięczności w jednym z najpiękniejszych listów. q). Tego przywiązania ludu nieużywał na ulgę swoich cierpień, ale tylko na możność ogłaszania prawdy, i pocieszania współwięźniów. „Ach, gdybym niemiał na czém pisać, mówił ten Święty, pisałbym krwią na własnym ciele. r). Jakoż w tym względzie wszelka ścisłość i czujność była próżną. Prawie niedowierzenia, że w najsroższych więzieniach wyprawił 276 listów, prócz innych dzieł zbijających błędy kacerskie, pisanych z taką dokładnością, jakby był otoczony wielką biblioteką, w pokoju i swobodzie. Tego zakonnicy z największem poświęceniem służyli mu za gońców po całym Chrze-

o). Vita S. Theodor. pag. 40. —
p). Epp. lib. 11. ep. 38. —
q). Epp. lib. 11. ep. 94. 76.
r). Epp. lib. 11. ep. 66 —

ciańskim świecie. Nareście tą ustawną obroną byłby przełamał zamiar odmówienia mu korony męczeńskiej, ale śmierć Leona położyła tamę cierpieniom S. Teodora. Tak po sześcioletniej ciężkiej niewoli, w której znosił bicie, upał, głód, pragnienie, gryzące robactwo i ustawne pędzenie piechotą z więzienia do więzienia, wyszedł wreście czcigodny Starzec, głowa obrońców prawdy, z uwielbieniem i radością wiernych; złamany jednak wiekiem i cierpieniami wkrótce zakończył chwalebne dnie swoje w 67 roku życia.s) Wojna Obrazoburców jeszcze wrzała pod Michałem Zająkliwym i Teofilem, aż dopiero za panowania Teodory cześć obrazom przywrócono i słońce prawdy po przetartych burzach piękniejsze zabłysnęło.

Niedaleko od Klasztoru Studios jest sławny zamek siedmiu wież, Jedi Kule Hissari, sięgający czasów Cesarstwa Wschodniego, lecz potem był naprawiony i umocniony przez Mohammeda Zdobywcę. Ten zamek obwiedziony murem w pięciokąt wznosi się nad samym brzegiem morza Marmora: ściany wysokie i wewnątrz na wierzchu jest wkoło szeroka na kilka kroków przestrzeń do chodzenia. Dawniej tu więziono winowajców państwa i posłów tych mocarstw, z któremi wojnę

s). Vita S. Theodor. pag. 47—58.

toczono: dziś to straszne więzienie jest puste i zaniedba-
ne. Mały meczecik i drzewa zdobią dziedziniec, a dom, w któ-
rym trzymano posłów, zniesiony, i śladu niezostało. Oprócz
siedmiu wież większych, z których pięć krągłe, a dwie kwa-
dratowe, są jeszcze i mniejsze w około murów. Na prze-
ciwko głównej bramy wchodowej jest z drugiej strony dzie-
dzińca sławna brama złota, ale nic z jej dawnej świetno-
ści niepozostało: ta wielka tryumfalna brama miała tro-
je drzwi, teraz jeden wchód pozostał, a dwa inne zamuro-
wano: piękne kolumny marmurowe jeszcze się trzymają po
bokach, ale wielka sztuka podobnego kamienia z płasko-
rzeźbą, co ozdabiała górny odźwierek, leży zwalona
na ziemi. Posągi Cesarzów i różne rznięcia na marmurze,
któremi geniusz Grecki chciał uwiecznić zwycięstwo Teodo-
zego nad Maxymem, upiększały tę złotą bramę, która
dziś równie ze swoją Kijowską córką poszła w ruinę.
Przez tę bramę w tryumfie Wandalskim ciągnął sławny Beli-
zar, a w Gockim jego współzawodnik trzebieniec Nar-
ses, w Perskim Herakliusz, w Panońskim i Dalmac-
kim Jan Komnen, a po ostatnim tryumfie Bulgarskim
była zamurowana przez obawę proroctwa, jakoby Łacinnicy
mieli zdobyć miasto przez tę bramę, a tymczasem przez nią się
Turcy dostali, u których także jest przepowiednia, że Chrześcianie
przez te wrota opanują Carogród. Oprowadzał mię potém niegdyś

straszném więzieniu strażnik murzyn, tak stosowny do miej-
sca, a pęk ogromny brzęczących u pasa kluczów oznaczał
jego godność. Smutno być w tém więzieniu, gdzie rzucisz okiem
spotykasz wszędzie pamiątkę cierpień ludzkich: po ścianach
na małych tabliczkach marmurowych widać mnóstwo napisów
łacińskich, francuskich i włoskich, któremi więźnie Wysokiéj Por-
ty chcieli swej niewoli pamięć uwiecznić. Widziałem także
w dziedzińcu grób Turecki, którego marmurowy Wezyrski za-
wój cyprys ocienia: mówią podróżujący, i sam strażnik, że to
mogiła sławnego Ahmeda Keprili, uduszonego w tém więzie-
niu: ale ten zdobywca Kandyi, który zagarnął z Kamieńcem
Podole, i rozniósł mord i pożogę po Wołyniu, Ukrainie i Rusi
czerwonej, a któremu oberwał laury Sobieski na Chocim-
skich polach, sławnych oddawna pogromem Turków, nie
zakończył dni swoich stryczkiem, lecz umarł spokojnie na
łożu, i w posiadaniu dostojności Wezyra; musi to więc być
inna znakomita ofiara Wysokiéj porty. Wstąpiłem na naj-
wyższą wieżę: cóż to za ładny widok na całe miasto i na
ogromne zwierciadła wody! Mury zamku pokryte jakby
szpalerami ładnych powojów, tak dziwnie czasem ozdobione,
że w całym blasku dawnej nowości, z całą ozdobą posągów
i płaskorzeźb nigdy niebyły tak piękne jak teraz. Rzuciłem
to siedlisko płaczu i zgrzytania zębów, co było świadkiem
tylu okropnych drammatów.

Wyjechawszy z miasta pędziłem drogą między smętarzem Orma-

nów, do których cóś szepcą posępnie cyprysy, a murami miasta. Czarujący to widok! Mury te są potrójne, pierwszy od miasta najwyższy, a dwa ostatnie coraz mniejsze, fossami przedzielone, a co dwadzieścia kilka kroków wznoszą się wieże. Ten zabytek stabości Cesarzów Greckich w zupełnem zaniedbaniu, ale czas jakże go pięknie przyodział oponą zieloną powojów. Fossa, gdzie niegdyś utrzymywano lwy, lamparty i inne dzikie zwierzęta, które wczasie oblężeń wypuszczano także do walki, zarosła ogromnemi figami i tymże drzewem mur średni ozdobiony; niemożna napatrzyć się na te piękne starożytne ściany, co swoim ogromem i mnóstwem wież zdumiewałyby przychodnia, gdyby to zwycięstwo czasu, którego zielona chorągiew powiewa na tych murach, niewyśmiewało nicości największych dzieł człowieka. Przy tych ścianach zlanych nieraz krwią zwycięsców i zwyciężonych cichość i milczenie panuje. Na bramie Jeni Kapu można czytać z boku łaciński napis, że Konstanty z rozkazu Teodozego dźwignął te mury w przeciągu dwóch niespełna miesięcy i że to ledwieby mogła zdziałać sama Minerwa. Jakże ta próżność ludzka na ruinach okrytych drzewami, kędy się osły spokojnie paszą, dobitnie wyraża! Niemało strasznych widziadeł obudziła w mojej wyobraźni brama S.

Romana czyli Działowa, Top-kapu. Tu potwornej wielkości działo odlane przez Orbana Węgrzyna głosiło swoim gromem godzinę skonania Greków. Przez tę bramę wdarli się Turcy do Carogrodu. Co tu krwi się wylało, co tu jęków! Teraz cicho i spokojnie: Zwycięzcy można spią na starych laurach i niemyślą o naprawie tych murów, z których może niezadługo i dla nich wybije ostatnia chwila. Wjechałem do miasta i widziałem przy samych murach poprzyczepiane nędzne chatki, a dalej rozciąga się płaszczyzna pełna ogrodów i mająca gdzie niegdzie lepianki: jest to wieś w samym Stambule: do koła pusto i głucho, ani się domyślić można, że się znajduje w stolicy Turków, w pełności Islamu. Widziałem potem przy ścianach miasta wielką zrujnowaną budowę, którą mieszkańce nazywają pałacem Konstantyna, zapewne Porfyrogenita; dziś w tych zwaliskach gnieździ się kilka rodzin Żydowskich. U okien widać herby Genueńskie, może to i przez nich zbudowany ten pałac.

Przy objeżdżaniu murów oddaliłem się był w stronę przez gaje cyprysów dla widzenia ~~[illegible]~~ Cerkwi Greków Balukli, niedawno zbudowanej na ru-

inach świątyni niegdy dźwigniętej przez Justyniana pod tytułem N. Panny. W budowie tej niewielkiego smaku nie żałowano marmuru: obok Cerkwi jest mała kapliczka w podobny kamień bogata, w której po marmurowych schodach zstępuje się na dół do źródła nazwanego świętą wodą i wkoło wyłożone ~~tym~~ tym białym głazem. Historia Balukli czyli źródła ryb jest następująca; Kalajor miał tu smażyć spokojnie na patelni ryby, kiedy Mohammed szturmował do miasta: wtem go uciekający Grek zawiadamia o wzięciu Carogrodu, ale Kalajor nie wierząc temu doniesieniu powiedział, wtenczas mię przekonasz jak te ryby ożyją i skoczą do wody, co się wnet i stać miało. Ta śmieszna powiastka tak upowszechniona między Grekami i Turkami, że bez pytania każdy ci o niej prawi.

Zaraz koło tej Cerkwi jest ładny Ormijan smętarz ocieniony morwami, gdzie pokazują grób kapłana Ormijan Katolików, który się zwał Komidas; z początku był Sekty Eutychesa zwolennikiem, lecz potem przyjął katolicką wiarę i przez to obudził największą nienawiść ~~[illegible]~~ dawnych swoich spółwierców, którzy za pomocą datków wymogli u Weryra, że wezwał nowonawróconego i dał mu do wyboru albo się pogodzić z dawną swoją wiarą, albo utracić głowę i Komidas wybrał ostatnie. Lud Katolicki sądził go świętym oddawna i co roku zbierał się tłum-

nie u tego grobu w dzień śmierci męczennika. Właśnie w czasie mego powrotu przez Carogród uznał go Rzym błogosławionym i byłem przytomny wielkiemu tu nabożeństwu, które odprawiał Patryarcha Ormijan Katolików otoczony licznem duchowieństwem i mnóstwem pobożnego ludu.

Puściłem się potem szybkim Kaikiem dla oglądania murów miasta ze strony morza: tu jeszcze widok piękniejszy, bo wyłomy tych ścian zastaniają ~~śliczne~~ Kioski, a ogrody ~~x~~ Armenów prześlicznie zdobią te mury. Niemożna niewidzieć i niewspomnieć tego sławnego drzewa, co z blanków wysokiej wieży dumnie swe czoło podnosi. Vto

Przyjemnie czas mi upłynął na oglądaniu Stambułu: raniutko po odprawieniu Mszy świętej u XX Reformatów udawałem się na te przechadzki, a wąskie ulice w każdej dnia porze zastaniały swym cieniem od skwarów: nietrzeba było wracać na obiad, bo na każdej ulicy stoją garkuchnie Tureckie, gdzie zawsze znajdziesz pieczoną baraninę w drobniutkie kawałki, coś nakształt naleśników z serem lub konfiturami, doskonałe melony Smyrneńskie i inne owoce, a z kawą, fajką, lub nargilem trudno się rozminąć. Jeden tylko mniej przyjemny miałem wypadek: Turczynka wysoka, sucha, z obłąkanym wzrokiem, dowiedziawszy się żem z Rossyi, gwałtu domagała się dzikim krzykiem swojego syna, który miał zginąć w ostatniej wojnie z Rossyą i ledwie potrafiłem wymknąć się od tej nieszczęśliwej

matki. Tak cały dzień przepędzając w Stambule, wracałem o zachodzie, kiedy zamykają bramy, do klasztoru w Perze.

Dotąd niemiałem czasu wspomnieć tobie o wielkiej przyjemności, że prócz gościnnych i bardzo poczciwych Zakonników, znalazłem między nimi rodaka, xiędza Mansweta Reformata z Krakowa. Szanowny ten kapłan od ośmiu lat zostaje na Missyi: był gwardyanem w Smyrnie, gdzie piękną po nim zastałem pamięć, potém udał się w Apostolskim zamiarze do Persyi, lecz tam niemogąc dłużej nad rok się utrzymać powrócił znowu do Carogrodu. Nieumiem ci opisać z jaką radością mnie przyjmował, a często wieczory przepędzaliśmy na miłej rozmowie to o kościołach Krakowskich, za któremi bardzo tęsknił, to o Persyi, gdzie ledwo życia nie postradał.

Często kaikiem przejeżdżałem się po Bosforze, aby się nieco z tym czarującym widokiem oswoić: ale teraz udałem się w towarzystwie Ojca Mansweta lądem do Bujuk-dere, bo kanał był wzburzony. Muszę ci opisać Arabet, czyli karetę Turecką, w której odbyliśmy tę podróż: jest to pudło całe z pokryciem drewniane, do którego się włazi przez powycinane koła po obu stronach, rozmaite wyrzynane kwiaty i arabeski często złocone lub malowane w różne kolory ~~a zawieszone na czte~~ ~~ro~~ zdobią tę karocę zawieszoną na czterech pasach. Pospolicie zaprzęgają parę lub 4 wołów przybranych już w kutasy różno kolorowe, już w sukno czerwone powycinane lub nastrzępione:

na czole wołów widać koło tkane z wełny różnobarwnej, a trzy kije przetykające jarzmo i zakończone łukowato są ozdobione sznurkami włóczkowemi, u których końców wisi niemało kutasów czerwonych i sinych. Teraz z Reformą zaczynają do tych Arabetów zaprzęgać konie i ja korzystałem z tej nowości. Patrząc na tę staroświecką drewnianą kolasę, zdaje się, że w niej okropnie jechać, ale z miłem zadziwieniem bardzo lekko niesie. Puściwszy się w drogę naprzód zostałem zdziwiony pustemi obszarami, jakeśmy przebywali: trudno się domyśleć, że to jest okolica Konstantynopola, ale się zdaje, że to pustynia Arabów. Któżby się nie spodziewał koło tak wielkiego i ludnego miasta widzieć pola uprawne, piękne wioski i pałace, któreby nie tylko kraj ozdabiały, lecz jeszcze dawałyby utrzymanie właścicielom mieszkającym w Stambule: tu przeciwnie, ziemia najpłodniejsza, okryta często dzikiemi figami zupełnie leży odłogiem, a tylko nad samym brzegiem Bosforu ciągną się wszystkim pasem przedmieścia, bo większa część ludności Tureckiej żyje albo z miłosierdzia Imaretów, albo ze skarbu Sułtana, jednak strona Azyi jest dosyć uprawna. Droga bardzo porządna, którą zrobił zmarły Sułtan Mahmud; w połowie drogi ładna kawiarnia z małym ogródkiem pełnym kwiatów i tam pospolicie podróżni

oddychają. Po trzech godzinach podróży stanęliśmy w Bujuk-dere; ładna wioseczka, której jedyną ozdobą jest linia ciągnąca się nad brzegiem Bosforu pięknych domów, między któremi odznaczają się dwa pałace posłów Rossyjskiego i Austryackiego. Pałac Rosyjski najpiękniejszy, łączy w sobie wygody Europejskie z przyjemnościami wschodu. Niemogę ci zamilczeć o uprzejmej grzeczności P. Butieniewa i jego Dobroci w zaopatrzeniu mię listami potrzebnemi w dalszej podróży, tymbardziej, że w całym Carogrodzie nasz Poseł używa najlepszej opinii: i nie tylko mieszkańcy Bujuk-dere Grecy i Ormianie doznają jego opieki; ale wszyscy nieszczęśliwi, a szczególniej Słowianie, jakiego bądź plemienia, otrzymują wsparcie pieniężne. Po tych odwiedzinach resztę dnia obróciłem na przeprawę do zwanej Góry Olbrzyma, leżącej na stronie Azyi przeciwko Bujuk-dere. Po krętej ścieżce dostałem się na szczyt tej góry, najwyższej ze strony Anatolii, i cudowny widok przedstawił się oczom. Na tej górze jest niby mogiła długa na jakich 10 łokci, porosła krzakami, i obmurowana w koło: dawniej nazywano to łożem Herkulesa, teraz grobem Olbrzyma: i niektórzy utrzymują, że to ma być grób Nimroda; inni znowu Amyka; niewchodząc w dociekania rad byłem, żem zastał mieszkających tu dwóch Derwiszów, którzy

nas z męczonych kawą i fajką częstowali, ufni w nieomyl-
ną nadzieję **Bakczyszu**. Maleńki meczecik wznosi się ko-
ło mogiły, gdzie ci Derwisze tak blisko nieba, tak od-
dzieleni od świata modłę zanoszą. Na gałązkach krza-
ków mogiły mnóstwo widać ~~przyczepionych~~ przywią-
zanych gałganków różno kolorowych, Turcy bowiem
uważają to miejsce za święte: i cierpiący febrę, przychodzą
na ten grób, aby kawałkiem oderwanym ze swej su-
kni przywiązać do tych cudownych krzaków febrę, a
samym zdrowo powrócić: niewiem jednak czy się im
~~ta sztuka~~ udaje ta sztuka. Już prawie ciemno było,
kiedy przybyłem do ~~na~~ mojego ~~gospodarza~~ w Bujuk-de-
re gospodarza Polaka, który ożeniwszy się z Greczynką,
trudni się tu handlem, pod opieką Rossyjskiego Dworu.
Wesołość zwyczajna Greków niedozwoliła mi usnąć, bo co
chwila przechodziła banda z muzyką, w której nieodstępny
bębenek z dzwonkami dał się we znaki.

Rano wybrałem się konno do Belgradu i przejeżdżałem
piękną dolinę Bujuk-dere t.j. głęboką dolinę, od której
ta wieś wzięła nazwanie. Powitałem sławne platany czyli
klony, noszące przynajmniej u Franków imię Godfreda: ~~Ta~~
bo te góry okoliczne, pokryte ogrodami i lasami, co tak
ładnie zamykają **głęboką dolinę** odbijały niegdyś pobożno-
rycerskie hasła rozłożonego tu obozu Krzyżowych. Bukiet Godfreda

drzew składa się z ośmiu platanów, co się z jednego korzenia rozrosły, grubość ich wielka tak, że wypróchniałe i poczerniałe od ognia wnętrze tych drzew może stanowić małą celijkę: nie jest to jednak rzeczą nadzwyczajną, bo często podobnej grubości platany spotykałem. Za wejściem na tę dolinę już się w głębi rysują wzniosłe arkady wodociągu. Ledwie temu lat 50, jak Turcy dźwignęli tę piękną budowę z ciosu, której wierzchem płynie woda w kanale wązkim, i mającym często otwory; wodociąg ten idzie często po pod ziemią do Galaty i Pery, gdzie niedaleko od Wielkiego pola umarłych jest ogromny dóm, w którym zbiera się woda z tego wodociągu w różne komórki dla sprowadzenia jej w różne części Pery i Galaty. Jeszcze z tego wodociągu oddziela się woda osobnemi kanałami do wszystkich wiosek położonych nad Bosforem ze strony Europejskiej. Za Arkadami wodociągu widać ładną wioskę Bakczekei: w tej wsi wznosi się dość porządna cerkiew murowana bez kopuły, tylko krzyż na ścianie oznacza to miejsce modlitwy; a orzeł Rossyjski, obok tego znaku zbawienia, rozciąga skrzydła opieki dla Greków. Domy otoczone chłodnikami z winnej latorośli, gdzie jeszcze rosną morwy i figi; kawiarnia, ten główny punkt zebrania się, stoi na placu nieco podnie-

sionym i otoczonym drzewami i kwieciem; tam Grecy w czarnych zawojach piją kawę i palą nargile. Nargile jest to jakby butelka z wąską szyjką, do której wkłada się lulka zakończona prosto, z boku zaś tej butelki napełnionej wodą jest otwór, w który się wprawia długi i mogący się zwijać cybuch: tym sposobem paląc fajkę oczyszczają dym przez wodę: do tego używa się osobny rodzaj tiutunu nazwany tombak. Kiedy mieszkańcy tak zajęci, albyło to jakieś święto, dziewczęta zawodzą opodal swój ulubiony taniec Romajka: ma to być zabytek jeszcze szczęśliwej poetycznej Grecyi i patrząc na te niebez wdzięku pląsy dziewcząt z twarzą przypominającą starożytne rzeźby i włosem czarnym częścią splecionym częścią igrającym swobodnie, pomyślałby i może, że to zbiegłe bajeczne nimfy tych lasów Belgradzkich, które się w dali czernieją. Po przykrej sieczce przybyłem do Belgradu położonego śród ogromnych lasów, których siekiera nie śmie tykać przez obawę, aby za ich wytrzebieniem niewysychały latem źródła, z których się woda do całego Konstantynopola sprowadza. Za tą wsią i za następną Pyrgos oglądałem wodociągi, a szczególniej ogromny wodociąg Justyniana, tak ci dobrze znajomy z podróży P. Raczyńskiego. Po tej miłej przejażdżce wróciłem wieczorem do gospody w Bujuk-dere. –

Co ranku o szóstej godzinie wychodzi z tego przedmieścia do Top-

kana wielka łódź zielona o ośmiu wiosłach, a z Top-Kana odpływa napowrót o drugiej po południu. Jest to pazar-kaik, czyli omnibus wodne, gdzie za opłatą dwóch piastrów dostaje się miejsce. Ze dwadzieścia osób różnego stanu i narodu miałem za towarzyszów podróży; słońce niewiele się podniosło, kiedyśmy wsiedli do łodzi, a Bosfor był cichy i gładki jak zwierciadlana szyba, co się nieczęsto zdarza. Co to za przyjemność płynąć kaikiem po Bosforze! Po odbiciu od pięknej zatoki Bujuk-dere dawniej nazwanej Sinus Saronicus od Sarona z Megary, któremu tam był wzniesiony ołtarz, przedstawiły się nam dwie ładne wioski Kefeli-kei i Kirecz-burnu, a potem Terapia, gdzie są pałace posłów Francuskiego i Angielskiego: cała ta wioska, zamieszkana po większej części przez Greków i Ormian, jest zbudowana nad zatoką wpółkole wklęsłe i ocieniona drzewami prześliczny widok czyni. Dawniej nazywała się Farmakaja, gdyż jakoby tu miała otworzyć pudełko z lekarstwami Medea, co z Jazonem uciekła z Kolchidy. Dalej w pięknym rozdole pokazał się Kiosk Sułtański Kalender, a za nim pominąwszy Jeni-kei, t.j: nową wioskę odkrywa się port siekierny, Batta Limani, z prześliczną doliną: to miejsce tem pamiętne, że Mohammed II kazał stąd przeprowadzić ziemią swoje łodzie do portu złotego rogu, który był zamknięty łańcuchem rozciągnionym między Galatą i Carogrodem: takowe przeniesienie łodzi najwięcej przyczyniło się do zdobycia Konstantynopola. Dalej płynęliśmy

między dwoma zamkami nazwanemi Rumeli Hissari, zamek Europy, i Anatoli Hissari, zamek Azyi wzniesiony jeszcze przez Bajezida pierwszego: tu jest najwęższy Bosfor, tu przeprawił się Dariusz na zbudowanym moście przez Mandrokla czy Androkla z Samos, tu przebył kanał Xenofon w sławnym swoim odwrocie z dziesięciu tysiącami walecznych, tu mieli się przeprawić i Krzyżownicy. Rumeli Hissari w przeciągu trzech miesięcy zbudował Mohammed II przed samém zaczęciem oblężenia Carogrodu na tem miejscu, gdzie była dawniej świątynia Merkurego i stąd ten przylądek nazywał się Hermejon. Obwód murów zamku ma formę arabskiego pisma tego wyrazu Mohammed i dlatego tak dziwaczny i niekształtny: Zdobywca go nazwał garłorzezie, z przyczyny, że w tém miejscu zamek przecinał okrętom przechod po kanale, albo szyi morskiej; Greccy to wzięli w znaczeniu literalnym i rzeczywiście ten zamek przeznaczony na więzienie ma wszelkie prawo do tego nazwiska. W nim podwakroć więziony nasz xiąże Korecki darmo tęskne oczy obracał do kraju, którego nigdy nie ujrzał, bo go tu uduszono; w tym zamku między wielu innemi polakami siedział nieszczęśliwy Wiśniowiecki, co zaraz w pobliskim parowie trzy dni się męczył na haku nim skonał. Może powiesz, żem odwrócił oczy od tak okropnego miejsca: lecz nie zrobiłem tego, bowiem

poczerniałe wiekiem i otoczone smutną zielonością cyprysów nad grobami poległych w boju Ostmanów przy obleżeniu Carogrodu, przedstawują jeden z najpiękniejszych choć posępnych widoków. Dwa podobne zamki są jeszcze na samym wstępie z morza Czarnego do Bogazu czyli Kanału, które wznieśli Sułtani, aby ~~ich w nocy niebudzili~~ nasi Kozacy przypływający na czajkach niebudzili ich ~~strasznym~~ w nocy strasznym pożarem tych pięknych przedmieść. Na brzegu rozkosznej doliny, o jakiej tylko wyobraźnia marzy rozsiała się piękna wioska <u>Babek z Kioskiem Konferencyi</u>, gdzie czasem Rejs-Effendi miewa narady z posłami mocarstw postronnych. Potém następuje <u>Arnaut-kei</u>, wieś Arnautów; około tej zatoki jest nadzwyczajny pęd Bosforu nazwany prądem Szatana, <u>Szejtan akindisi</u>: stąd wszystkie łodzie płynące z Pery muszą być ciągnione sznurem przez umyślnie na to stojących u brzegu tragarzy, co za tę pracę biorą piastr jeden. Ta sama zatoka rozciągająca się dalej przybiera nazwanie <u>Kuru czesme</u>, która w średnich wiekach nosiła miano Lesbomaton: dno tej zatoki pełne jest ciał przestępców skaranych gardłem w zamku Europy. Dalej pokazuje się najładniejszy pałac Sułtański <u>Klidżialu</u>, w guście włoskim zbudowany i jeszcze niezupełnie skończony: zdobi go piękna kolumnada z białego marmuru i ściany tymże kamieniem

wyłożone. Najludniejsza wieś nad brzegiem Europejskim Bosforu jest <u>Orta-kei</u>, której zatoka nazywała się dawniej <u>Klidium</u>. Mniej ludna, ale w piękniejszem położeniu od-krywa się wieś <u>Beszik-tasz</u>, osiadła po większej części przez Greków: dawniej miała się nazywać <u>Jason</u>, z przyczyny, że ten sławny zdobywca złotego runa miał tu przybić do lądu. Był w tém miejscu gaj cyprysowy poświęcony Apollinowi i świą-tynia tego Bożka. W ślicznem położeniu jest pałac <u>Dolma-bagcze</u>, w którym zimę przepędzał sułtan Mahmud. Wszystkie te przedmieścia z dwoma następnemi Topkana i Galata cią-gną się nieprzerwanym rzędem i stanowią jakby jedno miasto. Niewspomniałem ci wiele pałaców, kiosków i osad zdobiących te brzegi, które same z siebie ładnemi zatokami (i) ze cypry-sowym lasem smętarzów są dziwnie ustrojone. Wśród Bosfo-ru w tych miejscach, gdzie są ukryte szkopuły, spotykasz wysypa-ne małe wysepki w kwadrat i otoczone kratami, a na nich albo się drzewo, albo niewielka kolumna ładnie ~~się~~ ~~wznosi~~ wśród wody wznosi: tam ptastwo morskie spokojnie siada, a stada delfinów po całym Bosforze najswobodniej igrają. Na-przeciwko Top-kana, a niedaleko od brzegu Skutari stoi na sterczącej skale murowana z ciosu budowa z małą wieżyczką, gdzie co noc pali się lampa dla przyświecania

Tom 19.

żegludze; domyślają się niektórzy, że to zbudował Manuel Cesarz dla łatwiejszego zamknięcia łańcuchem wejścia do kanału;

Frankowie zowią ją niesłusznie wieżą Leandra, a Turcy wie-
żą dziewicy opierając się na tej powiastce, że jeden cesarz miał
córkę, której przepowiedziano, że umrze od ukąszenia węża,
z tej przyczyny ojciec zbudowawszy tę wieżę na wodzie, osadził
w niej dziewczynkę: lecz z jagodami przypadkiem przyniesiono ma-
tego węża, który jej ~~przyprawił~~ sprawił śmierć podobną ~~do~~
~~natury~~ ze zgonem Kleopatry. Taka bajeczka w ustach Kaj-
dzich, czyli wioślarzy utwierdza ~~ut~~ ich ulubioną naukę
przeznaczenia. Ta przejażdżka po Bosforze należy do naj-
przyjemniejszych, ale nietrzeba wiele się przysłuchiwać opowia-
daniu kajdżego, bo to wiele odczarowuje, kiedy ci prawie cią-
gle mówi, że ten ładny kiosk należał do Greka, lecz go udu-
szono, aby tę budowę zabrać: Że ten drugi należał do Wezy-
ra i tak daléj, a zawsze się kończy opowiadanie jeśli nie na śmierci
właściciela to na wygnaniu; smutna to rzecz, kiedy ładny
dom nad Bosforem bywa przyczyną zguby.

Przedmieście Top-kana tak się nazywa od ogromnej budowy
dźwigniętej nad samym brzegiem bogazu, w której odlewają dzia-
ła, bo Top-kana oznacza dom-dział. To przedmieście ra-
zem z Perą należy do Topi-paszy, t.j. paszy Artyleryi. Wznosi się
tu kilka meczetów, między któremi najładniej się przedstawia
meczet przeszłego Sułtana Mahmuda, co jeden tylko ma złocone
kołpaki dwóch minaretów: jest to naśladowanie złocenia cer-
kiewnych kopuł w Rossyi, o której Halil pasza za swoim
powrotem z poselstwa tyle nagadał Sułtanowi. Tu jest także

pałac Internuncjusza Austryackiego, który dawniej należał do Rzeczy pospolitej Weneckiej.

Galata leży obok Topkany i Pery na przylądku zaokrąglonym w półkole i wchodzącym częścią w Bosfor, a częścią w port złotego rogu: dawniej nazywała się Sika t.j. figa, z przyczyny, że wiele tu rosło drzew figowych: Justynian, który później ozdobił to przedmieście, nazwał je swojem imieniem, a kupcy Wenecyi i Genui tu osiedli nazwali je Galatą. Niewiadomo skąd poszło to nazwanie, niektorzy mówią, że od znakomitego Galla, który tu był zamieszkał, Grecy powiadają, że od Gala, co znaczy u nich mleko, bo tu mieli mieszkać mleczarze. To przedmieście, które dotąd opasane murem pokrytym powojami zostaje pod władzą Galackiego wojewody; dawniej ta sławna ~~niegdy~~ osada Genueńska rozkazywała upadającemu Greków państwu i rozciągała swoje panowanie nad morzem czarnem. Domy dla ochrony od pożarów są po większej części murowane i sklepione w których Frankowie mają składy i sklepy różnych towarów, a sami pospolicie mieszkają w Perze. Wstąpiłem na wieżę Galaty po schodach kamiennych i widok Skutari, morza Marmora, Stambułu i złotego rogu pięknie się odsłania. Z tej wieży strażnicy ogłaszają wszelki pożar.

Pera, ta stolica Franków i Dyplomatyki Europejskiej rozkłada się nad Galatą na samym szczycie góry i niżem

w swej fizyonomii nieróżni się od innych przedmieść. Nazywa się dla tego Pera, co znaczy w Greckim języku naprzeciw, że istotnie leży przeciw Stambułu; Turcy mianują tę część Bej Oglu, syn xiążęcy, z przyczyny, że tu po zdobyciu Carogrodu mieszkał Alexis Komnen. Pera zaczęła się wznosić od czasu jak Sulejman na mocy traktatu z Franciszkiem pozwolił tu mieszkać postom Europejskim, pod których opiekę nagromadziło się wiele bogatych Armenów i Greków, a nareście różne przewroty polityczne w krajach ~~Francuskich~~ Europy napędziły niemało Franków do Pery. Nadto, kto zbankrutował, kto zarwał jakim sposobem pieniądze cudze tu się udaje i żyje spokojnie, bo go o nie niepytają, nawet o paszport. Można tu widzieć wiele awanturników, niema bowiem nigdzie swobodniejszego życia jak w Perze dla Europejczyków; tylko wtedy bieda, kiedy Turcy biją się z jakiém mocarstwem Chrześciańskiém, bo się pospolicie mszczą na Perze przez pożary umyślne. Ledwie nie cały miejscowy handel trzymają Perioci w swoim ręku, będąc zasłonieni od grabieży Tureckiej powagą posłów zagranicznych. Domy po większej części drewniane, tylko posłów mieszkania i inne nieliczne budowy są murowane. W bardzo ładnem miejscu i piękny gmach wznoszą teraz dla Rossyjskiego posła, bo dawniejszy pałac w Perze był się spalił.

Ponad złotym rogiem ciągnie się w górę las cyprysowy, jest to małe pole umarłych, czyli smętarz Turecki. Okopiska żydowskie zupełnie ci dadzą wyobrażenie grobów Mahometańskich, tylko, że

miasto prostych kamiennych lub drewnianych deszczek tu stoją marmurowe i mężczyzn zakonczone zawojem, a kobiet z płaskorzeźbą kwiatów i cyprysów: na tych deskach są napisy długie, często wyzłacane: smętarze nieogrodzone, ale się wznoszą nieco na podmurowaniu, tak, że ulice i ścieżki idące przez smętarz niżej się ciągną. Małe pole umarłych nie zrobiło na mnie tego wrażenia, co inne mogiłki Tureckie pospolicie ciche i samotne: wśród tego bowiem spoczynku umarłych widzisz mnóstwo przechodzących i przejeżdżających, tam dzieci swobodnie igrają, tam starce i dorośli biesiadują, a więc onem smętarz przemienia się na bulwar Franków, bo Turcy nieczują potrzeby przechadzek, niemają też w swoich miastach i miejsc na to przeznaczonych.

Zaraz przy tym smętarzu jest Tekije Derwiszów Mewlewi. Derwisze są to mnichy Moslemów, mający przełożonych Szejch t.j. Stary, a ich klasztor zowie się Tekije. Derwiszów czyli zakonów Islamu jest 72, prócz tego są pustelnicy Sahid, a którzy z nich więcej pozyskają sławy przybierają nazwania Baba, albo Dedi, albo Abdale i znani pospolicie pod imieniem Santonów. Abdale, jako najwyższy stopień świątobliwości Moslemów, są zupełnie pomieszanych zmysłów. Tych świętych szaleńców rozrzuconych po wszystkich krajach Islamu jest zawsze czterdziestu, tak, że po śmierci którego kolwiek dopełnia się ta liczba jakim Santonem, co przez sza.

leństwo staje się godnym tego zaszczytu. To nieśmiertelne towarzystwo pomieszanych zowią Moslemini <u>czterdziestu w Bogu całkiem utraconych</u>. Jeszcze przed założeniem państwa Osmanów Dżelaleddin Rumi, derwisz zakonu Nurbachszie, t.j. Światłodawców, największy poeta mistyczny na wschodzie i przeto nazwany Molla Chunkar, t.j. król nauczycielów prawa, był założycielem Derwiszów Mewlewi, t.j. Poetów nauki światła. Mewlewi uważa się jako obywatelskie bractwo Effendów, t.j. panów pióra, bo zajmują się literaturą, a szczególniej poezją; dla tego poetycznego Mistycyzmu i dla uczynków miłosiernych, które ich regułą najbardziej są nakazane, mają na Wschodzie największą wziętość ze wszystkich zakonów Islamu. We wtorek i piątek około drugiej po południu odbywają pewien rodzaj nabożeństwa zależący na kręceniu się, stąd noszą jeszcze nazwanie wiercipiętów. Tego świętego tańcu, kręcącego się jak wicher po polu różne mistyczne przytaczają powody: raz opisując koło, chcą przez to oznaczyć, że Boga szukają wszędzie, potem widzą w tym tańcu naśladowanie obrotów słońca i innych gwiazd niebieskich, nareście, że ta ustawna zmiana miejsca w kręceniu się oznacza symbolicznie nie przy~~wiązanie się~~ wiązywanie się do ziemi i rzeczy doczesnych.

Niewiele mię to zdziwiło, że poeci wschodni smakują w tym wirowatym tańcu, może przez to zawrot swej głowy chcieli przedstawić; jeśli u nas ziemska miłość przez namiętny walec Gustawa umie się podnieść do poetycznego uroku, to u wschodnich zapaleńców główne ich uczucie religijne szuka także niepojętego zachwytu w tym świętym walcu. Po niezbędnem zdjęciu trzewików wszedłem do ich Tekije zbudowanego z drzewa: jest to wielka sala okrągła, w której znajduje się cyrk świętego walcu ogrodzony niewielkiemi balaskami, a za niemi wąska galeryjka otaczająca koło taneczne jest przeznaczona dla widzów. Środkowa sala tańca błyszczy się wyślizgana piętami tych mistycznych poetów: ze strony mekki za kołem tańcu w ścienie jest mirhab czyli framuga, w kole na stronie przeciwnej drzwiom rozesłany czerwony dywan oznacza tron szejcha Derwiszów, a nad drzwiami znajduje się chór i katedra sułtańska. Korzystając ze zwyczajów Wschodnich rozciągnąłem się wygodnie na matach rozesłanych w korytarzyku okrągłym i czekałem na tę komedię. Derwisze w różnokolorowych beniszach zaczęli się zbierać, jedni wstępowali w szranki koła świętych tańców, drudzy na chór dla śpiewania i muzyki. Na głowie noszą kołpaki z pilśni ubite w formie tych szklannych dzwonów, któremi u nas w inspektach nakrywają rośliny: pod beniszem, t.j. szerokim płaszczem z szerokiemi rę-

kawami mają kaftanik flanellowy i takąż samą spodnicę długą po kostki. Za wejściem Szejcha, który miał czarny benisz i kołpak okręcony wązkim zielonym zawojem, zaczęło się nabożeństwo od gęstego bicia pokłonów. Potem na chórze śpiewano Allahu, a w kole znowu bili pokłony: dalej śpiewali jakiś hymn, śpiew był zupełnie podobny do tego, ~~który~~ co u nas w bożnicach żydowskich wywodzą zachwaleni szkolnicy, tylko jeszcze więcej zawiera coś tęsknego i przenikającego. Po skończonym na chórze śpiewie udał się wiec Szejch do framugi za kołem, gdzie coś z Alkoranu śpiewał, a Derwisze w ciągu tej modlitwy siedzieli w koło na nogach z pochylonemi głowami i ze złożonemi rękami na krzyż tak, że palce dostawały ramion: nie można zdaje się przybrać smutniejszej postawy. Po różnych jeszcze przyśpiewkach zaczęła się odzywać muzyka ~~niezmiernie powolna i cała w półtonach~~ złożona z bębenka, flecika i jeszcze jakiegoś instrumentu, co tak brzęczy jak wrzeciono lub bąk puszczony po podłodze. Z początku ta muzyka niezmiernie powolna i cała w półtonach wyraża coś cichego i melancholicznego, jakby chciała tych poetów mistycznych wtrącić w świątobliwe dumania. Wczasie muzyki naprzód Szejch a za nim o kilka kroków derwisze ruszyli swojego poloneza, t.j. chodzili wolnym krokiem jeden za drugim w koło sali. Dochodząc do czerwonego

dywanu szejcha każdy się wpół zginał, a od połowy kobier-
ca obracał się zawsze zgięty i w takiéj postawie szedł na
wstecz kilka kroków, kiedy za nim idący schylał się także
głęboko, tak, że zawsze przed dywanem było dwóch zgię-
tych do siebie: coś mi to wspomniało naszą grę, gdzie w ko-
le jeden do drugiego podskakuje z ukłonem pytając o sąsia-
da; podobnie zgięci przechodzą koło choru, ale już się
nieobracają. Taki polonez trwa z kwadrans, potém Szejch
staje na swoim dywanie, a Derwisze zrzuciwszy płaszcze
idą kolejnie do pocałowania ręki Szejcha i natychmiast
jeden za drugim zaczyna się kręcić tak szybko jak kamień
we młynie: tym sposobem formują koło, w środku którego
str. 20 jeden się kręci. Muzyka wtedy przybiera takty niezmiernie
szybkie, i jeśli można powiedzieć z nimi się razem kręci,
w swojém jakby uniesieniu wyskakuje z tonów zwyczajnych
i coś dzikiego i niezgodnego wyraża, co dziwnie rozdraźnia
nerwy: Śpiew towarzyszący muzyce jest także dziki, ostry,
jęczący; pomimo swojéj skoczności, podobnéj do naszych wal-
ców. Dziwny to widok, jednak dość bawiący oko, bo pa-
trząc na ich wyciągnięte ręce, jedna w górę z wywróconą
dłonią, druga na dół niewywrócona, na ich głowę pochy-
loną na bok, na oczy, których wejrzenie zdaje się także
kręcić, na spodnice wzdęte wszerokie koła, co im poma-
gają do utrzymania równowagi, na tę wielką wprawę

i regularności w najszybszém wirowaniu na jednem miejscu, jakby to ich nic nie kosztowało, chociaż na licu widać cie-kące zdroje potu; patrząc nareście na ich wyraz twa-rzy niemającej wówczas żadnego życia; rzekłbyś, że to są jakieś ogromne wrzeciona kręcące się za pomocą machiny parowej; jednak jeśli pilniej zważysz te martwe prawie fizyonomie, postrzeżesz paroxyzm najwyższej extazii pomieszanej z szaleństwem: są to zupełnie zakręceni w Bogu. Prawie kwadrans upłynął w takiem kołowaniu, a potém kilka minut spocząwszy, siedząc z pochyloną głową, i złożonemi na krzyż rękami; odnawiają że cztéry razy ten wirowały taniec. Nareście zupełnie uznojonych i siedzą-cych nakrywają płaszczami, a śpiewem choru kończy się ta cała skoczno-pobożna ceremonia. Rzecz dziwna, że nawet to dziecinne kręcenie się, które zabobonna niewiado-mość wybrała na modlitwę, nieznalazłem tak śmiésznem jak się spodziewałem; bo najmniejsza rzecz czyniona dla Bo-ga umie uszlachetnić wiara nawet błędna i najdziwaczniejsza. Patrząc na tę ich mękę próżną, uczułem litość i westchnąłem, aby w tém kręceniu się, czyli, jak mówią sami, szukaniu praw-dziwego Boga, znaleść go kiedykolwiek chcieli.

Wśród tych myśli jakże mi smutno było widzieć zaraz na smę-tarzu Tekijskim grób Renegata Hrabiego Bonneval, zwanego tu ~~tatu~~ Ahmet pasza. Klaudiusz Alexander hrabia de Bonneval należy do najsławniejszych awanturników:*) jego życie jest ciągłém pasmem nadzwyczajnych wypadków; wprawdzie

był obdarzony wyższemi zdolnościami umysłu, ale niespokojny i dziwaczny w swojem postępowaniu. We Francuzkiém wojsku odznaczył się z początku w czasie wojny we Włoszech, lecz musiał opuścić Francyą, gdzie go osądzono na ścięcie głowy. Wstąpił potém w służbę Austryacką, i już był jenerałem w czasie bitwy pod Peterwaradin, gdzie z 200 ludźmi otoczony od Janczarów, walczył jak lew, i z 25 tylko przebił się przez szyki tej mężnej milicyi Tureckiej: ale dla swego niespokojnego i satyrycznego charakteru porzucił służbę Austryacką, a w chęci odemszczenia temu państwu zbisurmanił się, i wkrótce zostawszy trzytułnym Paszą, jenerałem Bombardierów i rządcą Karamanii, został razem nieustannym podżegaczem niezgód w Austryi i dzielnym pomocnikiem i obrońcą Węgierskich powstańców. Był on jeszcze nauczycielem w państwie Osmańskiém pożytecznych nowości: bo oświecił Portę o polityce Europejskich gabinetów, i o jej własnej korzyści. Bonneval zawsze podawał nowe środki, dla pożytecznego prowadzenia wojen, do których ustawicznie zachęcał; przez lat 14 z większym lub mniejszym wpływem był najczynniejszym działaczem w stosunkach Turcyi z innemi państwami, a razem główną podporą Francyi i Szwecyi przeciwko Austryi i Rossyi. Jednak w ciągu pomyślności tylko co nie utracił głowy za Wezyrstwa Jegen Mohammeda, któremu żywość Francuzka i śmiałość w mowie była nieznośna:

lecz Renegata obronił w tém nieszczęściu Kislar Aga naczelnik rzezańców, i tylko został wygnany do Kastemuni, skąd po sześciu miesiącach znowu był przywołany do swojéj godności. Bonneval całą młodość spędziwszy w obozach stał się z przemianą kapelusza na szlef̸micę, jak nazywał swój Turban, niezmordowanym, nieustraszonym, i najczynniejszym dyplomatem: a chociaż niewszystkie zamiary udało mu się przywieść do spełnienia, jednak wiele rzeczy umiał uskutecznić. W starości odezwała się chęć powrotu do kraju, i mimo wysokiego znaczenia, bardzo był nierad ze swego stanu:" już w tym celu zniósł się z dworem francuskim, kiedy go śmierć zaskoczyła w 75 roku życia. Nieszczęśliwa ofiara 18^go^ wieku!" brak bowiem wiary musi najzdolniejszego człowieka przemienić w Sybarytę, który tylko myśli o swojéj przyjemności i wyniesieniu, ale nie o kraju i obowiązkach. 1). Turcy z chlubą pokazują grób jego, jako mniemany dowód wyższości ich wiary; i mają go w poszanowaniu. Stojąc nad tą mogiłą, ozdobioną wielkim paszowskim turbanem, niemogłem niewestchnąć:" a to nie tak nad nim, jak nad niektóremi ziomkami, co się teraz poturczyli haniebnie; bodajby przynajmniéj nad ich grobem niewznosił się zawój, ale krzyż zbawienia!

---

1). Stanisław Hrabia Rzewuski poseł do Turcyi z potwierdzeniem traktatu Karłowickiego otrzymał od Bonnevala jego wizerunek w paszowskim ubiorze, który dotąd znajduje się w Podhorcach. Pamięt. Rozal. Hr. Rzewuskiéj o Carogrodzie.

Puściłem się długą środkową ulicą Pery, która mię wyprowadziła do <u>wielkiego pola umarłych</u>. Naprzód jest smętarz Katolicki i obok niego Protestancki, oba nieocienione żadnym drzewem, przeto nie są uczęszczane w czasie przechadzek; krzyżów stojących nad mogiłą nie ujrzysz, tylko kamienie marmurowe leżą z wyrytym godłem zbawienia i długim łacińskim lub włoskim napisem. Dalej rozciąga się smętarz Ormianów, na którym wznoszą się ogromne morwy ocieniają leżące grobowe kamienie, co doskonale za ławy do siedzenia służą i to jest ulubione miejsce przechadzki mieszkańców Pery. Czegoż tam widzieć niemożna osobliwie w dzień świąteczny; bawią się, cieszą się i Bóg wie o czém rozmawiają na tém miejscu, gdzie wszystko przypomina ostateczny koniec. Widziałem trzy wielkie kamienie obok siebie leżące, a na nich wyryte figury bez głowy, którą w rękach trzymają: są to trzej bracia niegdyś przełożeni nad mennicą i ścięci za fałszowanie monety, co bynajmniej ich następców nieustraszyło i dotąd pieniądze Tureckie srebrne bardziej do miedzi są podobne. Tu kara śmierci nieprzynosi hańby, owszem ledwie się nie liczy do zaszczytu, bądź dla tego, że pospolicie Dygnitarze państwa rzadko swoją śmiercią umierali, bądź, że Osmański rząd często śmiercią karze niewinnych. Na kamieniach widać nożyce i inne narzędzia rzemieślnicze dla oznaczenia, że krawiec, stolarz lub szewc spoczywa; piękny to zwyczaj niewstydzić się

swego powstania i po śmierci. Prócz rozkosznego cienia rozłożystych morw, jeszcze tu wabi przechodniów czarujący widok na Bosfor, Skutari, morze Marmora i ~~bielejący~~ siniejący w dali Olimp. Zaraz na pochyłości tej góry zstępującej do Dolma-Bagcze szumi ogromny las cyprysów, pod któremi bieleją marmurowe turbany. Ach, jak ja lubię Tureckie smętarze: cisza i samotność do koła, tylko gołębie gnieżdżące się na cyprysach czasem przelatują. Tu jeszcze można widzieć, że Turcy więcej mają czucia od nas i lepiej pamiętają o swoich umarłych braciach. Często chodziłem na to ulubione miejsce, a zawsze znalazłem albo jaką staruszkę, co nad grobem syna lub córki czytała Koran, albo młodą osobę, co przynosiła wodę dla polania kwiatów na ukochanym grobie, lub innych modlących się z całem zebraniem ducha w tej cichości umarłych. Poźniej jeszcze się więcej o tem przekonałem zwiedzając mogiłki w dalszych krajach Osmańskich. Zawoje na grobach nie są jednakowe, lecz każda godność innym się turbanem oznacza i Turcy spojrzawszy na grób mogą natychmiast poznać, jakiego stanu był człowiek. Z wielką przyjemnością chodziłem w cieniu wysmukłych i posępnych strażników grobu, których pień ma zupełnie pozór uschłego drzewa i zdawało mi się, że one tylko w całym tym obcym grodzie umiały podzielać smutek pielgrzyma.

Wspomnę ci jeszcze o * świątyniach Katolickich. W Perze znajduje się kościół S. Trójcy, jest to katedra Arcybiskupa Hilareau, którego dóm piękny, murowany z tyka się z kościołem. Arcybiskup człowiek młody, pełen światła i pobożności przy całej zwykłej francuzom Etykiecie. Biskupi na Wschodzie są płatni od rządu Francuskiego i religia Katolicka w Turcyi zostaje pod opieką króla Francuzów. Prócz tego są kościoły Panny Maryi Reformatów, który jeden pod opieką Austryi, S. Antoniego Franciszkanów, klasztor Ziemi świętej, czyli Bernadynów z małą kapliczką, gdzie zawsze mieszka Ojciec komisarz Ziemi świętej, i klasztor Kapucynów. W Galacie znajdują się dwa ogromne klasztory z kościołami, t.j. XX Missionarzy czyli Lazaristów, którzy utrzymują znaczniejszą szkołę młodzieży Peryckiej i XX Dominikanów: jest jeszcze na tém przedmieściu malutki kościółek najdawniejszy ze wszystkich, którego proboszczem ksiądz świecki. W Bujukdere Franciszkanie mają klasztorek. Wszystkie te kościoły murowane, a szczególniej ładne są Panny Maryi, katedralny, S. Antoniego i Missionarzy. Przy wszystkich klasztorach są szkółki parafialne. Krzyż po tylu wiekach już się wydobył na wierzch tych świątyń i dzwony jakby w odpłatę za długie milczenie prawie brzmieć nie ustają uszom Moslemiów, co się z niemi już oswoili. Największa

wolności, jaka być może w Rzymie, zostawiona Katolikom: wszelkie procesje i pogrzeby publicznie się odbywają. Rząd Turecki nie się niewtrąca, a Duchowieństwo Katolickie zostaje bezpośrednie pod władzą propagandy. Nie można niezbudować się porządkiem nabożeństwa i ścisłém zachowaniem przepisanej reguły, niemożna dość wychwalić gościnności zakonników, szczególniej Zgromadzenia XX Missionarzy, którzy bez wątpienia w Carogrodzie są najuczeńsi. Zakony te uważają się na Missyi i przełożeni nazywają się prefektami, do których należą wszystkie klasztory ich zakonu, jakie są w Turcyi aż do Wyspy Cypru: wybor prefektów zawisł od propagandy, która co trzy lata nowych stanowi lub dawnych potwierdza. Niemogło mi jednak podobać się naprzód, że zakonnicy oparci na swoich Exempciach toczą wojnę ze swoim Arcybiskupem, którego niechcą puszczać na wizyty klasztorów: a gdzie ledwie kilku jest księży świeckich, to biskupa władza nad duchowieństwem byłaby żadna w takim razie; właśnie ta sprawa przy mnie poszła do Rzymu. Potem, że jak stąpisz za próg klasztorny już niejesteś w Stambule, lecz we Włoszech: wszyscy zakonnicy choćby byli Węgry, Słowacy i Niemcy nigdy niemówią inaczej jak po włosku i żaden znich nieumie i słowa po Turecku, chociaż są po lat kilkanaście na Missyi. Co się tyczy potrzeb
 gospodarskich i innych stosunków koniecznych z Turkami,

umieli sobie zaradzić przybraniem Greków-Katolików za Bra-
ciszków, którzy im służą za Drogomanów i Gospodarzy.
Wielka to szkoda, bo zupełnie chybiony cel Missyi, zwłasz-
cza, że teraz najprzyjaźniejsza pora; fanatyzm Turecki
zginął szczególniej w Carogrodzie, upadek państwa za-
chwiał tę wiarę, której prawdziwość oparł prorok
na zwycięskim orężu, a reforma zaprowadzona nie
mało się przyczyniła do wątpliwości w Islamie. Raz
będąc w Skutari spotkałem dość bogatego Turka, który
~~leżał~~ siedział na dywanie pod cieniem Klonu, kurzył
fajkę i patrzył spokojnie na Bosfor: wkrótce między
nami zawiązała się rozmowa, w której mię pytał, kie-
dy Rossyanie zabiorą ten piękny Stambuł, odpowie-
działem, że to Bogu wiadomo i że w nieszczęściach
powinien szukać pociechy w religii. Jakież moje było
zdziwienie, kiedy mój Jeny wytłumaczył mi następną
odpowiedź Turka, ach, w naszej wierze nic więcej niema
prócz kobiet na tym i na tamtym świecie. Ale znudził-
bym ciebie, gdybym zbierał dowody ostygnienia Islamu,
które każdy podróżny na każdym kroku postrzega. Lud
wschodni, którego głównym żywiołem religija, który i te-
raz pomimo zachwiania wykonywa praktyki swojej wiary,
jeśli nie z przekonania, to z wewnętrznej niezbędnej potrzeby,

taki lud, mówiś, nie może przejść do zupełnej obojętności względem Boga, i to zachwianie długo trwać nie może, jest to stan przechodni z błędu do prawdy; ~~uprzedzenie i pogarda, jakie mają dla zwyciężonych Greków, takwięcby ich skłoniły na stronę katolicką~~ Jakoż kościoły w niedziele i święta często nawiedzają Turcy, mężczyźni i kobiety, przez ciekawość widzenia obrzędów i słyszenia organu; ale cóż zrobić, kiedy kazanie ~~prawie~~ prawi Węgier lub Niemiec źle po włosku do Periotów, coby i najlepszego niewiele słuchali. Prawda, że jeszcze z czasów potęgi zostało prawo surowe na odstępców Islamu: ale teraz wszystko zwolniało, a przy opiece posłów, których Turcy słuchają i tylko wtedy się wahają, kiedy dwóch przeciwnej rzeczy żąda, niebyłby ten zakaz niezłamaną przeszkodą. Poczciwy mój Xiądz Mansuet czuł tę potrzebę i uskarżał się, że mu wszelka sposobność do nauczenia się po Turecku odjęta: czasem tylko wliście do swoich Ojców Krakowskich z niemałym trudem wypisze z Tarińskiej książeczki Zdrowaś lub Ojcze nasz po Turecku, bo potrzeba, jak mówił, żeby ze Stambułu coś mieli Tureckiego. Wcale inaczej znalazłem w Syryi, tam wszyscy Zakonnicy każą po Arabsku, jakoż co roku przybywa liczba wierzących z Druzów, Metualów i Arabów. Jest jeszcze w tej części miasta kilka wschodnich

Kościołów z jednoczonych z Rzymem, między którymi najpięk-
niejsza katedra Patryarchy Ormiańskiego, gmach nowo
zbudowany i pełny bogactwa.

Przez Batałe najbrzydszy kwartał Carogrodu, siedlisko
niechlujnych Żydów i przez różne wioski leżące za bramą
Egri-Kapu udałem się konno do Ejub, co leży nad portem
~~złotego rogu~~ róg złoty. To przedmieście obdarzone wiel-
kiemi przywilejami od Sułtanów jest ładnie zabudowa-
ne z dość szerokiemi ulicami i ładnemi meczetami, wśród
których wznosi się najsławniejszy Wielki meczet Ejuba.
W trzeciem oblężeniu Konstantynopola przez Arabów
poległ w bitwie Ejub sławny u Turków ze świątobli-
wości, który nosił chorągiew Proroka; dla wzbudzenia
większego fanatyzmu wczasie oblężenia Carogrodu
przez Mohammeda Szejch Akszem seddin, przepo-
wiadający dzień i godzinę wzięcia tego. miasta, ogło-
sił, że się mu we śnie zjawił Ejub znamionosca i uka-
zał miejsce swego grobu; to cudowne odkrycie mogiły
~~oz~~ obudziło cały zapał Turków i niemało pomogło
do zdobycia Byzancium. Mohammed po odniesio-
nem zwycięstwie dźwignął wielki meczet pod imie-
niem Ejuba sławnego towarzysza broni Proroka i
w tej budowie odbywa się koronacia, czyli przepasanie

Sułtanów. Zwyczaj ten zaprowadził Zdobywca, który tam po szturmie Carogrodu kazał sobie przypasać miecz Osmana załoźyciela jego dynastyi. Niedawno Abdul Hamida stojącego w sułtańskiej katedrze przepasano wobec pierwszych urzędników państwa i wszystkich Ulemów. Wstęp do tego meczetu dla mniemanej jego świątobliwości niepodobny Chrześcianom nawet za pieniądze. Obchodząc w koło mogłem tylko zewnątrz przypatrzyć się budowie i widziałem dwa ogromne dęby mające rość nad grobem Ejuba. Tu są bardzo bogate grobowce Moslеminów, między któremi najwspanialsza Kaplica, czyli Turbe Sułtanki Walidy matki Selima III, która władała państwem. Szybko daléj pędziłem przez gaje cyprysów ~~pod~~ po nad rogiem złotym i przybyłem do miejsca nazwanego Słodkiemi wodami. Dwie niewielkie rzeczki dawniej zwane Cydaris i Barbyzes wpadają do portu, któremu nadały imię rogu z przyczyny formy ~~kształtu~~ lądu zawartego między temi rzekami, ~~lub co prędzej mógł być nazwany złotasnej postaci, bo jak róg się zwęża i na końcu~~

lez to nazwanie prawdopodobniej mogło wziąć początek z postaci samego portu, który się coraz zwężając ma koniec ostry w połączeniu tych dwóch rzeczek przy nazwanym przylądku Semystra od będącego na nim ołtarza Semystry karmicielki Keroessy. W tém to miejscu Io sztuką Jowisza w jałowicę zmieniona wydała córkę mającą znamię matczynej przemiany, to jest, rogi na głowie i dla tego nazywała się Keroessą: z niej i Neptuna urodził się Byzas, założyciel miasta Byzancium. Mitologia Grecka tą dowcipną allegorią chciała wyrazić, że z połączenia się wody słodkiej z morzem czyli Neptunem powstał port złotego rogu, nad którego brzegiem zbudowano Byzancium. To miasto miało się wznosić na przylądku Semystra, czyli przy samém połączeniu się wody słodkiej z odnogą, ale w czasie całopalenia kruk porwał z pośród płomieni kawał ofiary i zaniósł na przylądek Byzantyjski, co uważali Grecy za wolę Apollina, aby w tém miejscu zbudować miasto, gdzie kruk zaniósł ofiarę. m). Przebyłem most na tych dwóch rzeczkach i wjechałem na piękną dolinę Kiaat-Kana. Rzeczka Barbyzes, którą Turcy zowią Kiaat-kana-suju od papierni, co nad jéj brzegiem kiedyś była, wyłożona kamieniem płynie węży-

m). Petri Gyllii de Bosphoro Thracio lib. 11. cap. 3.

kiem w cieniu ogromnych drzew po rozkosznej dolinie zamkniętej górami. Nad samym brzegiem wznosi się Kiosk Sułtański, ~~jest~~ jest to budowa, jak wszystkie kioski, czworogranna o piętrze; po stopniach marmurowych wchodzi się do przedsionka, w którym schody wiodące na górę idące w półkole po obu stronach piękny krąg formują. Zaraz za schodami salka jadalna, po prawej stronie pokój letni bawialny, po lewej zimowy, gdzie pokazują jak rzecz osobliwą kominek; za tym pokojem jest sypialnia Sułtana, dalej umywalnia z marmurową fontaną i miednicą, dalej pokój dla służby: na drugiej stronie pokój dla Paszów towarzyszących Sułtanowi, pokój umywalny i służących. W sprzętach Kiosku niema nic szczególnego, prócz pięknych szalów, co okrywają sofy i łoże Sułtana. Na dole pomieszkania dla reszty orszaku Padyszacha. Niedaleko od Kiosku wznosi się nad tą samą rzeczką pałac Sułtański, zbudowany od Ahmeda III na wzór Francuskiego zamku Marly. W tém miejscu rzeczka wykładana białym marmurem i formuje albo niewielkie wodospady, albo się zbiera w ogromne miednice marmurowe: nadto piękne wyztacane fontany ozdabiają to urocze mieszkanie wiejskie Sułtanów. Lecz wszystko teraz zapuszczone, mówią, jakoby Mahmud zaniedbał tę rozkoszną ustroń

z przyczyny, że tu umarła jego ulubiona Odaliska. Dawniej w Maju kilkanaście dni przepędzali tu Władcy Osmanów na różnych zabawach, na ciskaniu dżirytów i strzelaniu do celu. Za tą doliną rozciąga się obszerna płaszczyzna, kędy w maju puszczają na wypas konie Sułtańskie i wtedy niemożna się tam pokazać: zakaz ten oparty na zabobonie, lękają się bowiem aby jakie złe oko nienawrocczyło pięknych rumaków.

W powrocie stamtąd do Pery odsłania się obszerne pole usiane bez porządku mnóstwem kolumn marmurowych i granitowych, różnej wielkości i bez żadnego gustu: jest to Ok-Mejdan czyli strzał równina. Tu padyszachowie strzelali z łuku i gdzie strzała puszczona ich ręką padła, tam słup marmurowy stawiano; a kiedy w Turcyi niema żadnych pomników dla mężów sławnych w dziejach Osmańskich, wtedy dziecinna próżność Sułtanów i śmieszne pochlebstwo poddanych chciały się na tém polu uwiecznić. Tamże o kilku stopniach z białego marmuru jest z tegoż kamienia podniesienie równe, na którém Mufti modli się o deszcz w czasie posuchy. W niedaleko leżącej wiosce Piali-pasza znajduje się ładny meczet o sześciu kopułach i ocieniony ogromnemi drzewami. Dalej zwiedziłem wioskę Kiosskei zamieszkaną u dołu przez Żydów, a tém samém

brudna i nędzna, na górze Ormianami zasiedlona, gdzie ładne się domy wznoszą. Na długiej środkowej ulicy tej siedziby spotkałem naprzód murzynę z bębenkiem, a za nią postępował mężczyzna z poduszką i laską, potem szło mnóstwo kobiet prowadzących pannę młodą Izraelitkę z długim rozpuszczonym hebanu warkoczem: cały ten ich marsz weselny posuwał się niesłychanie powoli; tymczasem z drugiego końca ulicy nieśli w galop umarłego Żyda. Zdało mi się, jakby te dwa obrzęda chciały wyrażać, że nieszczęście szybko nas goni, a szczęście ledwo żółwim krokiem przychodzi. W tym widoku pogrzebu i wesela, czyli walce smutku i radości stanowiącej życie nasze, zawsze smutek przewyższa jak ogromny kolos, którego cień pada na wszelkie chwile najweselsze. Jadąc po nad portem widziałem meczet nazwany czerwonym: Turcy mówią, że dla tego ten jeden meczet w Stambule z czerwonej cegły murowany, aby oznaczyć straszny krwi przelew, jaki tu był przy zdobyciu Carogrodu. Cały port złoty ciągnący się więcej jak na trzy tysiące sążni jest otoczony różnemi budowami, wśród których zwracają uwagę Arsenał, szkoła żeglarska, pałac kapitana paszy, sławne więzienie Bazanio, gdzie nietylko przestępców, ale i brańców zamykano. Port znalazłem prawie pusty, bo cała flota w Alexandryi, tylko

kilka statków powiewa flagę, na której krwawem polu półxiężyc pieści w ~~swą~~ swém tonie gwiazdę. Port tak jest doskonały, że dla wszelkich wiatrów przystęp niepodobny, a tak głęboki, że największe okręta mogą podchodzić do brzegu.

Widziałem paradę piątkową, kiedy Sułtan udawał się na modlitwę do Meczetu <u>Emergianulu</u> nad Bosforem. Zaledwie młody Padyszach wyszedł z pałacu <u>Beglerbej</u> i wstąpił w swój przepyszny kaik, natychmiast huczne działa obwieściły o tém całą stolicę. Kaiki należące do dworu Sułtana bardzo ładne, są ma-ła lowane biało z częstém wyzłacaniem w różne arabeski; sam Sułtan siedział pod karmazynowym baldachimem na podniesionem miejscu w kaiku, którego przód zdobi łabędź pozłacany: śliczna ta łódź gnana 28<u>mią</u> wiosłami biegła po Bosforze jak strzała, a za nią sunęły się rzędem kaiki pierwszych urzędników państwa, którzy wedle stopnia godności mieli mniej lub więcej wioseł: i tak Wezyr ma 24 wiosła, a pierwsi urzędnicy i posłowie zagraniczni 14. Czerwone fesze i znaki brylantowe ich dostojeństwa pięknie się odbijały obok każdych przybranych w białe muślinowe

str. 22

z szerokiemi rękawami koszule. Dwa rzędy wojska pod bronią robiły ulicę przy meczecie i naprzód szli mniejsi dworzanie niosący cybuchy w pokrowcach, potém pazie i inni służebnicy: dalej prowadzono sześć koni okrytych pysznemi dyfdykami, za niemi urzędnicy państwa jechali na dzielnych rumakach, a cały ten szereg zamykał sam Sułtan na pięknym koniu otoczony tłumem żołnierzy piechotą idących, co czyni dość poważny widok. Patrząc na ich dziwaczne, pół europejskie a pół wschodnie suknie, żałuje się dawnej świetności ubiorów. Żołnierze w kurtkach i wązkich spodniach z lampasem nakształt szerokiej wypustki za jeden tylko bok przyszytym, i z feszami na głowie coś komicznego przedstawiają. Pasze i beje w czamarach, których stojący kołnierz, mankiety i taszki bogaty haft okrywa i przypomina ci barwę służebną. Sam Sułtan jechał w płaszczu ciemnozielonym ze stojącym kołnierzem i szpinką brylantową bardzo bogatą, a druga podobna sklniła się jak gwiazda na czerwonym jego feszu u kitki sułtańskiej. Po modlitwie udał się konno z kilku tylko urzędnikami i niewielkim oddziałem wojska do Kiosku Bebek. Abdul hamid ma lat 17, wzro-

tu miernego, chudy, blady, jakby jakąś słabością wycieńczony, twarz ospowata i niemająca nic w sobie znaczącego, nos długi i oczy jakby przygasłe. Chociaż o parę kroków przejeżdżał około wielu stojących podróżnych, żaden z nich nieruszył kapelusza: bo istotnie dla nas w całym Wschodzie, coś żydowskiego tak się przebija, że niemoże wzbudzić uszanowania. Choć to dawniej przy potędze Osmanów nietylko przed Sułtanem, ale nawet przed lada Bejem trzeba było z konia zsiadać i czekać w pokornej postawie nim raczy przejść i nazwiskiem psa pozdrowić.

Szybkim kaikiem w przeciągu kilkunastu minut dostałem się z Europy do Azyi, kędy nad brzegiem ładnej zatoki wznosi się Skutari w uroczem pomieszaniu drzew, domów i meczetów. Dawniej to miejsce nazywało się Chryzopolis, t.j. Złotopol. Dyonizy Byzantyjski powiada, że to miasto wzięło imię albo od Persów, którzy w niem kupy złota zgromadzali z podatków od miast podległych; albo od Chryzesa syna Agamnenona i Chryzeidy, który ścigany od Egista i Klitemnestry przybył tu w chęci dostania się do Tauru, ale w tem miejscu umarł.*) Zaraz po wyjściu z kaiku, wziąwszy parę koni, za które na cały dzień płaci się 20 piastrów, puściłem się na przyległą górę zwaną Bulgurlu. Cho-

*) Petri Gyllii de Bosporo Thracio. Lib. III. cap. 9.

ciaż tylko Bogaz przedziela Europę od Azyi, jednak zaraz w tej ostatniej widać bujniejszą wegetacyę, i powietrze oddycha przyjemną wonią ziół aromatycznych. Okoliczne pola często okryte winogradem, piękna wioseczka z kioskiem Sułtańskim była na naszej drodze, a dalej rozciągała się ładna dolina usiana bukietami drzew i zwana od Turków Bulbul-dere, t.j. słowikową doliną. Długo potém jechaliśmy pod górę nim stanęliśmy na szczycie Bulgurlu. Jest to miejsce, z którego najpiękniejszy widok całéj Stambułu okolicy. Na tle góry Olimpu ciągnie się pas domów, meczetów i cyprysów Skutarskich, cały Bosfor jak sztaba złota pokręcona błyszczy się u nóg twoich z rozkosznemi brzegami, a Konstantynopol w oddaleniu mgłą odziany i zdrobniony ma coś w sobie tajemniczego: mnóstwo kaików, jakby mrówek, snuje się po Bosforze i Rogu złotym, a morze Marmora z wysepkami kończy ten czarujący widok. Na téj górze nic niéma prócz kilku platanów, co przybyłym gościnne od skwaru dają schronienie. Zjechawszy niewiele ze szczytu, napotkaliśmy ze strony Bosforu ładny bukiet cienistych klonów, pod któremi bije z pod téjże góry najlepsze źródło wyłożone pięknie marmurem, skąd zawsze biorą wodę dla Sułtana. Koło źródła jest kawiarnia, któréj Kafedżi, czyli kawiarz częstował nas kawą i nargilem, bo dla spoczynku siedliśmy w cieniu ogrom-

nych drzew, gdzieśmy już zastali kilka familii Ormian i Turków, siedzących z fajkami osobno i cicho, kiedy ich drobne dziatki igrały po zielonej murawie. I tak całe dnie spędzają; jakże w tém życiu nieczynném wiele poezyi znalazłem, bo mi zdało się, żem widział niezmordowanych czytelników wielkiej i uroczej księgi przyrodzenia. Ciekawość wschodnia czyni tych ludzi bardzo uprzejmemi, i jeśli chcesz rozmawiać długo, nie odkrywaj kto jesteś i skąd przychodzisz, bo jak zaspokoją tę ciekawość, znowu wpadają w letarg zamyślenia. Po wytchnieniu wróciłem do Skutari i zjeżdżając z góry mogłem dobrze obejrzeć ogród Seraju Beglerbej, gdzie lato Sułtan przepędza. Skutari dość pięknie zabudowane, ulice nawet czasem szerokie; kilka ładnych meczetów, magazyny zbożowe, ogromne koszary, kioski i pałace nad brzeżne ozdabiają to miasto osiadłe najwięcej przez Turków, a w niemałej liczbie przez Greków, Ormian i Żydów. Chociaż to miejsce jest punktem zebrania się kupieckich karawan ciągnących z Egyptu, Syryi, Arabii, Azyi mniejszej, Indyi i Persyi, jednak pokój i spoczynek dają się widzieć. Komu w Perze i Stambule szczęście nie dopisze, udaje się na ten przeciwny brzeg Azyi dla spokojnego pędzenia życia. Tu mieszka poseł perski przy

Wysokiej Porcie, aby w oddaleniu od wszelkich stosunków z postami Europejskiemi mógł posiadać większą ufność Osmanów. Ogromny las cyprysowy stanowi smętarz Turecki bez porównania większy od wszystkich innych i te cyprysy daleko bujniejsze i piękniejsze od Europejskich. Tę siedzibę umartych przerzynają w różnym kierunku drogi, między któremi najszersza ta, co prowadzi do Azyi i po niej ustawicznie ciągną się karawany. Po obu stronach tego traktu widziałem siedzących rzędem na podmurowaniu smętarza mnóstwo kobiet, które używały wczasu przy pięknej pogodzie. Groby tu są najbogatsze, bo ledwie niewszystko co było sławniejszego w Turcyi spoczywa snem wiecznym w tym lesie cyprysów. Turcy przenoszą Azyę, jako krainę Islamu, nad Europę, o której są przekonani, że wpadnie w ręce niewierne i dla tego wolą w Skutari mieć swoję mogiłę. Zapuszczając się w głębią tego lasu, kędy cichość przerywana tylko posępnym szumem cyprysów, widziałem modlących się przy miłych grobach lub polewających kwiaty mogilne. Wśród tego miasta umartych spotykasz domki, w których

zajmują się fabryką nadgrobków: jedni obcinają marmur, drudzy malują, inni wycinają napisy, które są zawsze nie wklęsłe, ale w płaskorzeźbie. W tych napisach wyraża się wiek i stan umarłego z jaką pochwałą, lub zdaniem wyjętem z koranu. Pomimowolnie spędziłem chwil kilka na dumaniu w tym ciemnym gaju smętarza i błąkałem się po różnych krętych ścieżkach, a tentent koni przestraszał turkawki ulatujące z jękiem i turczynki ~~mod~~ modlące się u grobów. Dalej pędziłem szybko ~~wielką~~ drogą smętarza, a potem przez piękne łąki i pola okryte winną latoroślą, albo drzewami lauru, figi i oliwy; powietrze czyste i wonne ożywiało ducha: spotykałem po drodze kawiarnie i fontany w najpiękniejszych miejscach. Niewielka wioska <u>Kadikeï</u> zajmuje część posady sławnego niegdyś Chalcedonu, którego dziś i śladu niezostało. Przylądek, na którym to miasto było zbudowane należy do najpiękniejszych położeń: mała rzeczka wpadająca do portu Eutropiusza nazywała się Chalcedon i nadała imie swoje miastu przy niej dźwigniętemu, którego mieszkańców wyrocznia mianowa-

ta ślepémi z przyczyny, że Megarejczykowie zakładający tę osadę niewybrali tuż przyległego i bez porównania wygodniejszego miejsca, na którem późniéj wzniosło się Byzancium. Tu była sławna wyrocznia nieustępująca Delfickiéj: tu także wznosiła się piękna Wenery świątynia, a z jéj ruin i na jéj miejscu zbudowany był pyszny gmach Katedralny S. Eufemii, w którym odprawił się ‡ czwarty powszechny sobor potępiający błędy Eutychesa. i). Jezuita Piotr Gyllius w 16 wieku

i). Ewagriusz lib. 2. cap. 3: tak opisuje tę sławną niegdyś świątynię; „Bazylika S. Eufemii męczennicy w Chalcedonie leży na sto kilkanaście sążni od Bosforu na miejscu wesołém i zwolna pochyłem tak, że idący do kościoła Męczennicy nie postrzegają pochyłości i nagle widzą się na wzgórzu, z którego oglądają rozściełające się pola odziane murawą i zbożem, co się jak fala kołysze, i ozdobione wszelkiego rodzaju drzewami: daléj góry pokryte lasem i pomału się piętrzące w różnych kształtach: nareście dwie strony morza rozmaite, jedna w pogodzie sklni się jak porfyr i z brzegiem igra cicho i przyjemnie, tam bowiem spokojne miejsca bez wiatru i burzy; druga strona morza wścieka się i z rykiem fal napadające na brzegi to wyrzuca, to wciąga napowrót konchy, mech i malutkie rybki. Sam Kościół położony naprzeciw Konstantynopola i tém widowiskiem miasta niemało upiększa się świątynia. Składa się z trzech części. Piérwsza

widział jak brano stąd ruiny na budowę Meczetu Sulejmana (*). Jest tu mały kościołek Biskupa Chalcedońskiego niedawno zbudowany, a chociaż mówią, że wzniesiony na miejscu sławnej niegdyś świątyni i w tej samej wielkości, jednak nie zgadza się z historią, bo nie na górze lecz w dole leży i nadto jest mały na pomieszczenie stu ludzi. nie dopiero 630 Bisku- [kor. 253]

---

pod gołem niebem zewsząd długim krużgankiem i kolumnami ozdobiona, po tej następuje druga tejże samej wielkości i z podobnemi kolumnami, tylko w tem się różni, że jest dachem przykryta. W północno-wschodnim boku tej części jest trzecia budowa okrągła w kształcie żółwia, ozdobiona z wielką sztuką i otoczona wewnątrz do koła kolumnami z jednego marmuru i jednej wielkości, na których pod tymże samym dachem wsparte są galerye, gdzie wolno każdemu modlić się do świętej Męczennicy i być przytomnym w czasie odprawiania nabożeństwa. W tej żółwiowej części na wschód słońca znajduje się wspaniały grób, w którym leży ciało S. Eufemii umieszczone w podługowatej skrzyni ze srebra prześlicznie zrobionej. Cuda które czyni S. Męczennica znajome ~~[illegible]~~ wszystkim Chrześcianom. Często we śnie się pokazuje albo Biskupom albo innym pobożnym ludziom i wtedy Cesarz z całym dworem, Patryarcha z Biskupami i duchowieństwem i mnóstwo ludu udają się do świątyni na nabożeństwo. W przytomności wszystkich Biskup miasta Konstantyna z duchowieństwem zbliża się do truny i przez mały otwor wkłada na żelaznym pręcie gąbkę, która za wyciągnieniem cała jest we krwi. Co ujrzawszy lud wznosi głosy radości i uwielbienia. Krwi zaś taka obfitość, że się po kropli

(*) De Bosporo Thracio lib. III. cap. 10.

pów, co wczasie soboru po ~~obydwóch~~ obu stronach rzędem siedzieli. — Darmo na tym przylądku szukać sławnego pałacu Belizara i innych pysznych budów, wszystko to ze szczętem zginęło. Walens zniszczył mury miasta, a Persy, Goty, Saraceni i Turcy reszty dokonali; Winograd, figi i inne drzewa zielenią się teraz na posadzie tej głośnej rywalki Byzancium: tylko jeszcze koło tego przylądku widzisz zarzucone sieci rybaków dla połowu sławnych Pelamid, jako zabytek przemysłowości Chalcedonu, który u starożytnych tym połowem słynął. Za wioską <u>Kadikei</u> zbliżając się do przylądku <u>Fener-Burna</u>, tak nazwanego od wieży z latarnią dla przyświecania okrętom, napotkałem nad samą drogą dość wielki równoległobok murowany w ziemi, na jakich 10 łokci głęboki: była to cysterna, którą mi XX Reformaci pokazywali jako ruiny kościoła Chalcedońskiego. Cesarz Herakliusz, któremu Stefan filozof przepowiedział, że <u>zginie od wody</u>, kazał tę cysternę zasypać, dopiero ją

rozdaje całemu ludowi i przesyła w różne części świata pobożnym. Ten cud tylko się wtedy dzieje, kiedy Biskup Chalcedoński jest człowiekiem dobrych obyczajów i prawdziwej pobożności." —— Przytoczyłem dalszego słowa wymownego Historyka, że może być rzecz ciekawa jaka była świątynia, w której był sobór powszechny i że opisy miejsc natury do dziś dnia są tak piękne i prawdziwe, że nic własnego dodać niemożna.

oczyścił Macedończyk. Przylądek Fener, co się dawniéj
zwał <u>Hereum</u>, jest półwyspek w kształcie butla,
gdyż w połączeniu się z lądem ma tylko 200 kroków
szerokości, a dopiéro się potém rozszerza. Na samém
międzymorzu jest fontana z drzewami, gdzieśmy kawę,
nargile i towarzyszów spoczynku znaleźli. Wielka i bar-
dzo wklęsła zatoka między Chalcedonem i Fener na-
zywała się portem Eutropiusza czyli Chalcedońskim.
Justynian miał na téj ślicznéj półwyspce sławny pa-
łac <u>Irea</u>, w którym Konstanty obrazoburca zebrał
synod i potępił obrazy. Tu wznosiły się pyszne porty-
ki, łaźnie i inne budowy. W środku tego przylądku wi-
dać ruiny okryte ładnym powojem, co latami przemienił się
w drzewo. Był to kościołek S. Jana Złotoustego, stąd pół
wysep ~~Jan~~ nazywał się Janem trzcinnikiem, bo po brze-
gach morza obficie trzcina rosła. Tego niegdyś parafial-
nego kościołka tylko ściany sterczą zapisane węglem
różnemi imionami Anglików, co niegardzą i tym sposo-
bem uwiecznienia pamięci. Na Fener-burnu gaik
cyprysów jakże przyjemnie ~~otoczony~~ wygląda otoczony
morzem. Jest to miejsce nie przechadzek, bo wschodni

tego nieznają, ale publicznych posiedzianek; po drodze ~~ta~~ spotkałem tu ciągnących najmniej ze dwieście Arabetów, a w jednym często siedziało pięć lub sześć kobiet, jak wbecze siedzie. Chcąc konno przejechać w sam róg tego przyglądku napotkałem rozciągniętą zasłonę płócienną; mój Jerzy filut powiedział mi, że można dalej jechać; ~~to to~~ ~~a choćżali~~ wprawdzie Turcy krzyczeli kapudan, bo tak wszystkich podróżujących mianują, lecz wziąwszy to za zwykłe powitanie Europejczyków przejechałem za kortynę i byłem zdziwiony widząc mnóstwo kobiet zajętych biciem orzechów Włoskich pantoflami i wygryzaniem kawonów tylko w połowie przerzniętych, tak, że cała twarz chowa się w ten owoc, a potem ukazuje się z płynącemi zdrojami soków kawonowych; przyznam ci się, że toby odjęło urok największym chwalcom Serajów: to zdarzenie może dać już ocenić poznać jak upadł fanatyzm Turecki, boby dawniej gotowi byli zabić, a teraz najspokojniej powracałem do Skutari. Widziałem w drodze na polu sposób młócenia zboża następujący: Na dobrze ubitym placu, jak u nas toki, kładnie się zboże, a człowiek

siedząc na grubej kwadratowej desce, uzbrojonej pod spodem w kamienie ostre, jeździ w koło po zbożu ciągniony wołami; na tych niby saneczkach siadają przy poganiaczu kobiety i dzieci dla zabawki. Tym sposobem kraje się słoma i ziarno się wysypuje, które później oczyszczają wijadłem. Już ostatnie promienie zachodu ubierały spokojny Bosfor w purpurę, kiedy po miłej przejażdżce miłe znalazłem przyjęcie u poczciwych moich Reformatów. Ca

Carogród, Pera, Skutari i inne przedmieścia są w jeden sposób zabudowane. Domy, o których mówi Turecki historyk, że są szczelnie połączone jak cząstki jednego ciała, lub średniówki w miarowych wierszach, cisną się po nadbrzeżnych górach bez żadnego porządku, a między niemi rzadko prosto, lecz pospolicie wężykiem przebiegają wszystkie ulice. Domy drewniane o piętrze: sam dół służy za sieni i kuchnię, rzadko bywa mieszkalny: piętro nieco wysunięte naprzód, którego okna zasłonione drobniutkiemi kratkami z drzewa na biało malowanemi; jeśli jest drugie piętro, to jeszcze więcej naprzód wychodzi, tak, że dachy tych wysuniętych piątr ledwie się nie stykają z domami po drugiej stronie ulicy. W bogatszych miesz-

kaniach osobliwie nad Bosforem widać na wierzchu dachów dość wysokie kolumny mające u dołu i z wierzchu gzymsy w kształcie kapiteli: są to kominy, które ładny z daleka czynią widok. Te mieszkania Turków choć często dość piękne i malowane zewnątrz różnemi kolorami, jednak nie mają nic uderzającego i gromadzą się tłumem przy wyniosłych i ledwie niewiernych kwiatych meczetach, zdają się głosić, że Bóg tylko wieczny, a ludzie i mieszkania ich jak cień przechodzą. ~~Meble domów~~ Sprzęty domów nieliczne i proste, nawet u bogatych są wprawdzie ładne, ale nigdy kosztowne, może przez obawę częstych pożarów. Sofy idą w koło pokoju, a w środku fontana marmurowa do zbytku należy: maty i dywany okrywają podłogę. Prócz zbioru broni i czasem rękopismów nie nieznajdziesz, a całe ich bogactwo w klejnotach, szalach, niewolnikach i koniach. Jest coś w tem patryarchalnego i widzisz z podziwieniem największą prostotę z największym przepychem połączoną; w całem tem życiu domowem nie postrzegasz nic tak stałego jak u nas, mieszkają oni jak chwilowi podróżni w karawan serajach. Odwachy, których

jest mnóstwo, ogromne koszary w różnych miejscach
porozrzucane i inne budowy publiczne z kamienia
murowane odznaczają się wśród tego tłumu drewnia-
nych klatek. Jeśli fizyonomia wielkiego miasta wy-
raża Historię narodu, to Stambuł szczególniej duch rzą-
du i obyczajów Tureckich przedstawia. Jest to miasto
przeciwieństw: koło S. Zofii i Ahmeda widzisz dość po-
rządne domy, ulice dość szerokie czyste i pełne prze-
chodniów, dalej postrzegasz tęgi ogrody i chatki rzad-
kie z całą samotnością i cichością wiejską, kiedy zno-
wu Balata pełna zgiełku, błota, brudów i najlichszych
domków. Też same przeciwieństwa i w Charakterze
Turków: widzisz obok prostoty pasterzów wielki zbytek,
obok największego despotyzmu największą wolność, o-
bok największej poufałości niższych z wyższemi, naj-
większe oznaki poniżenia się, obok najwyższej dobro-
ci i czułości serca barbarzyńskie okrucieństwo, obok
niepospolitego ukształcenia najgrubszą niewiadomość
i zabobony.

Często pożary niszczą to mnóstwo ściśniętych domów
drewnianych przy wielkiej nieostrożności mieszkańców;
w czasie mojej bytności wszczął się wielki ogień w Perze,
który pochłonął niemało domów. Jak tylko strażnicy

na wieżach postrzegą wszczęty pożar zaczynają bić w ogrom-
ny bęben i po całym mieście przechodzą nocni stróże bijąc
po bruku żelaznemi kijami i zwiastując posępnym głosem
pożar. Pierwsi urzędnicy Państwa, Wezyr, a nawet i Sul-
tan przybywają na miejsce ognia; pompy Tureckie nie-
wiele działały i byłby język pożaru, jak mówią Wschodni, często wylizał Pera, gdyby
żołnierze Francuscy nie przybyli z Fregaty i nie zatamowa-
li jego postępu. Straszny to widok osobliwie na ciasnych
ulicach, wśród drewnianych domów, co się jak słoma
palą. Biedni mieszkańce z niewielu sprzętami unoszą życie:
w tem zamieszaniu kiedy frankowie Peroci płaczą i roz-
paczają, ~~pogorze~~ wtedy pogorzelcy Osmańscy z wielkiem
poddaniem się na wolę Boga patrzą na swoje nieszczę-
ście i siadają z uratowanemi szczątkami mienia na smę-
tarzach lub progach meczetów z taką spokojnością,
jakby to ich nieobchodziło. Jeśli w nocy pożar wybuchnie
wówczas kobieta wchodzi do sypialni Sułtana i zbudziwszy
władcę głośnem umyślnie stuknięciem drzwi, uwiada-
mia go o pożarze niemym znakiem latarni czerwo-
nej, którą trzyma w ręku. Słyszałem, że po tym ogniu
wyszedł rozkaz Sułtański budowania domów wedle
planu: w takim razie niebyłaby tak częsta klęska po-
żarów.
Na każdej ulicy jest mnóstwo kundysów, które te

składaią państwo psie nikomu niepodległe i bez żadnego
wypadku dożywaią swobodnie naypóźnieyszey starości, bo
niema tu maystra szerokiego pola: leżą na ulicy nied-
bając wcale czy są komu na zawadzie: tu widzisz jak
ledwie się włóczy osiwiały, ściemniały poważny staru-
szek kundys, tam spokojnie ssą ślepe jeszcze szczenięta
wychodzoną matkę. Turcy chociaż nie trzymaią w domach
psów, jako nieczyste stworzenie, jednak nie zapominaiąc
o nich: resztki chleba, rozmaite szczątki mięsa, gło-
wy baranie, które umyślnie kupuią, często im rzucaią:
niektórzy nawet przy domach robią budki i wyście-
łaią słomą dla przytułku jakiey psiey rodziny. Jakoż
te psy umieią się wywdzięczać: w dzień spokojni, ale
jak tylko ściemnieje i każdy Mośleman zasypia, bo
z kurami spać idą, wtenczas ani się pokazać na uli-
cę, tak gorliwie straż miasta trzymaią razem z Pas-
sewanami czyli nocnemi stróżami: słyszałem, że
niedawno rozerwali jednego pijanego Anglika. Psy
także oczyszczaią miasto, rozumi się nie zamiataiąc,
ale zjadaiąc wszelkie padła i brudy, które tu na
ulicę rzucaią. Niemniejszy porządek utrzymują i po-
między sobą: pokoleniami oddzielnie żyią i zawsze tylko

po tej ulicy chodzą, na której się urodzili i natychmiast biorą się do zębów jak ujrzą psa przychodnia, dla wypędzenia tego przybysza, coby im chleb zjadał, kiedy go i sami niewiele dostają. Patrząc na to mnóstwo psów bezpańskich, chudych i zgłodniałych w tak gorącym klimacie, trudno niepomyśleć o niebespieczeństwie wścieklizny, jednak mię zapewniali Perioci, że tu psy niepodlegają tej strasznej chorobie.

Arabetami czyli powozami w mieście nie jeżdżą, tylko ich używają kobiety do przejażdżek w okolice. Mężczyźni bogatsi przejeżdżają się stępą na koniu, mając wokoło siebie dwóch, czterech, sześciu, ośmiu lub więcej sług piechotą idących. Wszelkie dostawy odbywają się za pomocą tragarzy, lub osłów, mułów, koni i wielbłądów; na tych nadzwyczaj ciasnych ulicach trzeba się mieć ustawnie na wielkiej baczności, aby muł obładowany kamieniami lub drwami niezawadził głazem lub polanem i ledwie umknąłeś niebespieczeństwa, aż tu znowu musisz się cisnąć do pierwszego kąta w ulicy, bo ze dwunastu tragarzy na długich drążkach niosą ogromną kufę oliwy i jednak pomimo całej ostrożności nieunikniesz, żeby cię niezaczepiono workiem lub koszem z warzywami czy węglami, co wiszą po obu bokach konia lub osła, a których przynajmniej w Perze i Galacie ustawicznie spotykasz. Ten tłum

pieszych i konnych cicho się przesuwa, tylko słychać głosy roznoszących po mieście warzywa i inne rzeczy, albo dzwony katolickie, albo przemagający nad wszystko mocny głos Muezina, co z minaretu wzywa na modlitwę. Ten brak turkotu powozów sprawuje ~~głośną~~ wielką różnicę między naszemi i wschodniemi miastami, w których jakaś cichość panuje.

Na każdej ulicy często spotykasz fontany albo przy ścianie z przykutym ~~łan~~ na łańcuszku rądelkiem dla napicia się przechodniów, albo osobno zbudowane. Fontany nietylko gaszą pragnienie, ale jeszcze ozdabiają miasto, bo są marmurem wyłożone: osobliwie oddzielnie wzniesione fontany są bardzo ładne; nad miednicą ogromną marmurową, w której się zbiera woda, wznosi się jakby kapliczka murowana z marmuru, w różne kolory wyłożona, a na niej i na dachu widzisz płaskorzezby kwiatów i drzew malowanych lub wyzłacanych z wielkim gustem; na każdym boku tej ładniuskiej budowy lśnią się złotem napisy wzięte albo z poetów na pochwałę wody, albo te słowa Koranu, <u>Woda wszystko ożywia</u>. Często możesz widzieć przy fontanie mnóstwo na łańcuszkach kubków, które umyślnie siedzący Turczyn nalewa i rozdaje bez żadnej płaty spragnionym przechodniom. Dla wyobrażenia zupełnego tych fontan dodaj jeszcze ogromne platany często przy nich rosną-

ce i w ich cieniu siedzącą malowniczą grupę Turków
z fajkami. Na wschodzie woda w poszanowaniu wielkiem,
i kiedy wszystko tu, prócz czasu zniszczenia, burzą jeszcze sami lu-
dzie, fontana i grobowiec, dwa jedynie poważane pomni-
ki, mogą wcałości ~~przetrwać~~ wieki.
Ledwie nie tak często jak fontany znajdują się kawiar-
nie, pospolicie czyste, opatrzone do koła sofami z komin-
kiem w ładne wyrabiania dla gotowania kawy i w środku
w marmurowej miednicy bije woda, a świeżości zasadzonych
obok drzew i kwiatów dziwnie umila to miejsce nazwa-
ne szkołą wiadomości, to zbiegowisko poetów, opo-
wiadaczów, żołnierzy, polityków, a szczególniej Der-
wiszów i próżniaków. Przy każdej kawiarni znajdu-
je się mnóstwo stołeczków małych, jak u nas pod nogi,
nazwanych skemle, na których siadają na ulicy i przy
kawie i fajce bawią się widokiem przechodzących. Ka-
wiarnie nie są to miejscem zbytku i marnotrawie-
nia majątku, są to raczej zebrania się towarzyskie,
gdzie za kilka groszy Turek pije kawę i pali fajkę
nałożoną własnym tytuniem, rozmawiając zwolna
i bez wszelkiej żywości, albo słuchając jakiej
dziwnej powieści z przykładną uwagą. Czasem

w kawiarni zbierają się dla pomówienia w jakim interesie. Niewiele teraz znajduje się próżniaków, coby całe dnie przepędzali w tym kawianym przybytku. Kawę dają w malutkich filiżaneczkach na podstawkach metalowych; niebardzo Europejczyk smakuje w kawie Tureckiéj po połowie z fusem i nieraz wzdychałem za naszą przewyborną kawą. Patrząc, że kawa i tiutiun tak się głęboko wnarodowiły między Turkami, że stanowią ich najpierwszą i najsłodszą potrzebę życia, myślałbyś, że od Kalifatu weszły w skład obyczajów Wschodnich; ale pierwszą kawiarnię w Stambule zaprowadził Szem z Halebu w 1554 roku. Lubo pierwej przed ~~trzema~~ dwiema wiekami Szejch Ebul Hassan Szaseli albo Szedeli zwracając uwagę, że wielbłądy jedząc tę roślinę były wesołe, odkrył ~~#~~ użycie kawy, jednak w Konstantynopolu była tylko znana z opowiadania pielgrzymów wracających z ~~#~~ Mekki. Ponieważ kawiarnie były i są jedynem publicznem miejscem schadzki, w którem rozprawiano o polityce i często robiono spiski, przeto Rząd obrócił cywilną i duchowną władzę na ich wytępienie. Zakazy Wezyrów, piorunowania kaznodziejskie Szejchów, co kawę nazywali trucizną tego i przyszłego życia, fetwy, czyli wyroki wielkich Muftich, a nawet fermany

Sułtanów nie potrafiły kawy usunąć, bo jak woda i ziarno pociąga do siebie ptaki, tak kawa przyciąga Moslemów. Sen i rozkosz są wyobrażeniem największej błogości na Wschodzie, a jednak kawa ta piękna murzynka, jak mówią ich poeci, tak wesela, że sen i rozkosz muszą jéj ustąpić. Daleko większe prześladowanie wycierpiał tiutun, który teraz swobodnie okrywa się obłokiem powszechnego ~~[illegible]~~ tryumfu. W 1605 roku wprowadzony do Turcyi, ale w samym początku ten dym rozpędzający trosk chmury znalazł przeciwników, którzy go dymem piekła i szatana mianowali. Murad III, Ahmed I na próżno zakazywali palenia tiutunu, bo ledwie dni kilka pełniono wolę Padyszachów; ale Murad IV z całą siłą swojéj potęgi jął się do wytępienia fajek pod pozorem ochronienia miasta od pożarów, a w rzeczy dla skasowania jedynego punktu zebrania się Osmanów. Za panowania tego monarchy kawiarnie w całém państwie były zniesione, a kara śmierci na nieposłusznych postanowiona; Sułtan w nocy i we dnie objeżdżał miasto i schwytanych z fajką lub kawą śmiercią karał, ale głowy winowajców publicznie sterczały, a fajkę dla tego ukradkiem palono. Mnóstwo było męczenników fajkowych i kawianych: codzień ścinano, wieszano, ćwiertowano, łamano ręce i nogi, jednak tiutun miał ukrytych wielbicieli. W czasie tego strasznego prześladowania urodziła się w roku 1642 tabaka, bo miłośnicy tiutunu nie mogąc palić wzięli się do zażywania, aby sprawić sobie, jak

mówi historyk Turecki, przyjemność kichnienia. Tiutun i kawa, jak chcą Wschodni, te dwa skrzydła powietrznego wozu zachwyceń, te żywioły świata uciech i poduszki na sofie rozkoszy przeszły takie koleje nim się stały niezbędnym warunkiem ugoszczenia, zakładem i środkiem do przyjaźni i znajomości.

W Konstantynopolu, równie i innych miastach wschodnich postrzegasz jakieś życie swobodne, bez ceremonii i że tak powiem kawalerskie; niema najmniejszego przymusu, ta pali swobodnie turczyn fajkę na ulicy i rozciąga się wedle upodobania, tam inny wśród przechodzących wygryza kawon, lub zajada baraninę jakby we własnym domu. Skutek to wyłączenia z towarzystwa kobiet, które nasze społeczeństwa uzyrzecznily.

Ale najwięcej uderza w Stambule i najwięcej różni go od naszych miast rozmaitość Narodów, ubiorów, języków i zwyczajów; dość wyjść na ulicę, aby ujrzeć tę dziwną mieszaninę ludzi. W ciemnym szerokim płaszczu z szerokiemi rękawami, jak ryza, w burażkowych butynkach i papuciach, z ogromnym kołpakiem z czarnych drobnych baranków, co jak wielki i okrągły garnek sterczy na głowie, postępuje zwolna Ormianin. W kurtce i szarawarach kozackich, bez krótkich po tyłki, w zawoju czarnym, z gołemi nogami w nieforemnych trzewikach spie-

szy prosty Greczyn, a bogatszy ma jeszcze butynki, papucie i Benisz. Turcy wyżsi w czamarach, a niżsi w kurtkach, a wszyscy nowsi w Europejskich spodniach i butach często z strzągami, na głowie mają fesz, to jest czerwoną wielką mycką z kutasem zawiesistym z błękitnego jedwabiu albo rozstrzępionym misternie na około fesza, albo bijącym się po kołnierzu; czasem jeszcze większej elegancji ~~ma~~ noszą wśród rozrzuconego kutasa papierek kwadratowy różnie wycinany, lub malowany, lub złocony. Rzadko pokazuje się zawój i to albo u starych, albo tylko biały Imanów i Ulemów: często zażółcieje wśród przemagającej czerwonizny feszów kołpak Derwisza. Chociaż tu Żydzi inaczej się ubierają, jednak do razu ich poznasz: brudni, bledzi, w oczach przebiegłości i chciwości, noszą benisze, których kolor trudny za niechlujstwem do odgadnienia: na głowie malutki czarny kołpaczek, zupełnie niepodobny do naszego kaszkietu cyratowego bez daszku, i okręcony jakąś wąziutką błękitną ściérką, co ma zawój oznaczać. Mnóstwo Europejczyków rozpycha tę ciżbę wschodnią. Osiadłych w Perze Franków ulubiony ubiór kurtka letnia, a miasto kapeluszów ~~spotykam~~ mają pospolicie fesze. Bardzo często spotykasz jakieś tajemne figury zawinięte w feredże t.j. w szeroki płaszcz ze spadającym aż do piąt kołnierzem w kształcie szkaplerzów karmelitańskich, tylko nieco

szerszych: są to kobiety i jeśli mają babusze czyli papucie żół-
te, Turczynki; jeśli buraczkowe Ormianki; cała głowa
okręcona jaszmakiem, t.j. białym muszlinem i z pod tej
zasłony tylko czarne jak węgiel błyszczą się oczy i nos pos-
policie niemały i orli wygląda, pod którym muszlin usta
zakrywa, co jednak nie przeszkadza do mówienia i łajania.
Periotki stanowią pośrednie ogniwo między Europejskim
i wschodnim ubiorem, jest to bez gustu mieszanina: jed-
nak to ubranie pospolicie naśladują Greczynki i swój nad-
zwyczajnie ogromny i długi czarny warkocz okręcają w po-
łowie muszlinem, a końce muszlinów i włosów puszczają
w powietrze: często noszą na samym wierzchu głowy fesz
kobiecy, t.j. malutką czapeczkę, jak jarmułka bogato zło-
tem szytą; niektóre jeszcze nie czynią rozbratu z feredżem
i jaszmakiem, lecz znać w tém ubraniu im duszno, bo się
umyślnie odkrywają. Po ulicy w Stambule widzisz igrają-
ce dziatki Osmanów; ubiór dziewczynek bardzo malowni-
czy: malutkie nóżki w pięknych meszcikach wyszywanych
u bogatszych złotem, nad ~~któremi~~ niemi wiszą szerokie różnokolo-
rowe szarawary, których same tylko dolne bufy wyglą-
dają z pod ładnego i szczelnie spiętego kaftanika: po ramio-
nach spływa mnóstwo drobnych kosek ślicznych warkoczów,
które z biegającemi dziećmi także igrają.
Greków niegdyś panów tej krainy liczą w Stambule i przed-

mieściach 150000. Chociaż mnóstwo postrzegasz między nimi Paleologów, Komnenów, Kantakuzenów itd, co już w Odessie zauważyłem, jednak starożytnej szlachty niema: a wszystkie rodziny noszące tytuł xiążęcy prowadzą swój ród od Hospodarów Mołdawii i Wołoch. Wesoły to bardzo naród i przy niesłychanem mnóstwie świąt, które obchodzi, muzyka i tańce stanowi jego najmilszą rozrywkę. Jak nieopuści wszelkiej zręczności do zebrania pieniędzy, wczem niepospolicie biegły, tak znowu zyskanych bogactw nieumie zatrzymać przez próżność i miłość zabaw i rozkoszy: wielka to u niego przyjemność szafować i zbytkować. Żądza sławy dotychczas silna w piersiach Greków, lecz niewola i niewiadomość przemieniły ją w próżność. Grek ze wszystkiego szuka chluby, nawet dziecinnym sposobem lubi się chełpić czy urzędem, czy bogactwem, czy nauką: a chociaż ten duch pompy, wystawy i samochwalstwa szczególniej właściwy wszystkim ludom wschodnim, jednak ich Grek przewyższa. Pomimo jarzma, które dźwigają przez tyle wieków, jeszcze tleje w ich łonie iskra starodawnej swobody; stąd widać jak niechętnie poddają się porządkom prawa i karności, jak się starają oszukać czujność Osmańską, jak lubią w oddalonych miejscach swobodnie pogadać i pohulać. Pełni są dowcipu i zdolności do wszystkiego: zajmują się handlem wielkim i drobiazgowym, rzemiosłami i marynarką, w której nad innych celują: niegardzą uprawą ogrodów i roli i w tych

zajściach są pilni i pracowici. Niemożna zaprzeczyć, że wogóle są Grecy niezgodni między sobą, niestali aż do płochości, chytrzy [i nieoświeceni, ale to powiększej części jest skutkiem ich niewoli; jednakże i teraz niebrak na wielu gruntownie światłych, którzyby się niezawstydzili i między Frankami: x niebrak także na rodzinach, które swojem poświęceniem się mogą śmiało stanąć obok cnotliwych mężów starożytnej Grecyi. Nietylko w klassie wyższej można znaleźć wielu z ukształceniem Europejskiem, co albo własną pracą nabyli naukę, albo w dzieciństwie wysłani do Francyi i Niemiec przyjęli dobre wychowanie; ale niemało pomiędzy kupcami bogatszemi znajdziesz oświeconych, bo jeżdżąc dla handlu do Rossyi, Anglii, Francyi i innych narodów, łatwo przy swojej dziwnej zdatności mogli się ukształcić. Nieraz widziałem młodego kupca doskonale pojmującego rzeczy i z największą łatwością piszącego listy w różnych znaczniejszych (Europejskich językach. Zaprowadzono niemało szkół w Konstantynopolu i mieszkańcy wszelkiej klassy najochotniej posyłają swe dzieci: wcałym narodzie widać silną chęć nabycia zachodniej oświaty i do Europy obraca takie spojrzenie, jak wczasie odrodzenia nauk ~~spoglą~~ spoglądano na dawną i szczęśliwą Grecyę. Mieszkania utrzymywane z wielką czystością i życie domowe więcej na-

tov. 25

sze jak Osmańskie: żony nietylko nie są niewolnicami, ale często rządzą mężem. Póki młode i ładne niemiłosiernie lubią się bawić: wyżsi często wyjeżdżają hucznie biesiadować w jakiem ślicznem położeniu, o które tu nietrudno, zawodzą na murawie tańce i wieczorem z muzyką płyną w kaiku po Bosforze, a takowe hulanki żon często pożerają majątek, co wprawdzie zdarza się nietylko na Wschodzie. Niższa klassa [lubi] przepędzać [noce] na chodzeniu ~~nocy~~ z muzyką i wykrzykami, albo na pijatyce; głos Duchowieństwa i Patryarchy przeciw tym Serenadom nieskuteczny, i jedna bojaźń Turków cokolwiek na nich działa. Pomimo wrodzonej zalotności Greczynek bardzo rzadkie są wypadki rozpusty i w dość ścisłych karbach obyczajności utrzymuje publiczna opinia osobliwie w niższej klassie. Grecy mocno przywiązani do wiary, ściśle zachowują posty, często się żegnają, w każdej potrzebie stawiają świecę przed obrazem N. Panny, jednak wiara mały wpływ na obyczaje wywiera; różne przesądy często zajmują miejsce wewnętrznej pobożności. Możesz tam widzieć różne amulety wiszące na szyi, exorcyzmy, pilne przestrzeganie dni fatalnych i pomyślnych, przyczepianie soli i czosnku do sufitu, aby przez to utrzymać w domu szczęście itp., co [są] tu wszystkich ludów rodliznie wiadomości. Duchowieństwo

bardzo liczne; Biskupi pospolicie z wyższej familii wybierani
często są uczeni i pełni światła, ale niższe duchowieństwo
wogóle ciemne i daleko ustępuje Rosyjskim kapłanom;
pochodzi to ztąd, że do święcenia żadnej nauki nie potrzebują
prócz jakiegokolwiek czytania xiąg liturgicznych: przeto Pa-
pasy ledwie u prostego ludu mogą mieć mniej więcej
poważania. Naczelnicy starają się teraz zaradzić temu
niedostatkowi, chociaż przy takiem mnóstwie xięży nie łatwo
tego dokazać: zaprowadzono duchowne szkoły, a piękna
biblioteka Patryarchatu może wiele pomódz do oświece-
nia. Powstanie Greków wielce ich zubożyło nie tylko
przez konfiskaty, ale i przez pieniężne wyrobki. Chociaż
nie łatwo się między sobą godzą, jednak wielka ogółu pa-
nuje w nich miłość i dla tajemnego wykupienia więź-
niów rujnowały się rodziny oszczędzone przez Turków;
z tejże przyczyny i Cerkwie przyszły do wielkiego ubóstwa,
bo wszelkie ich bogactwa były obracane na uwolnienie
cierpiących. Jakie to ubóstwo Cerkiew dobrowolnie pod-
jęła dla miłości swoich wyznawców pięknie je ozda-
bia! W różnych miasta częściach mają dźwignięte
własnym kosztem szpitale dla starych, kaleków, szalo-
nych, który jest przy <u>Egri kapu</u>, a w Pere dla zapowietrzo-

nych: temi dobroczynnemi zakładami rządzi towarzystwo ze znakomitszych Greków złożone. Grecy pod skrzydłami orła swoich potężnych jednowierców doznają opieki i we wszystkich przykrych zdarzeniach podnoszą nie naprożno oczy do Rossyi: przeto są mocno doniej przywiązani osobliwie starzy, bo znaczna część młodzieży tchnie przeciwnym duchem niepomna na wdzięczność i własny interes.

Ormian w Konstantynopolu ma być zgóra 80000, mieszkają w sąsiedztwie dawnego portu Teodozyusza, koło zamku siedmiu wież i po różnych przedmieściach. Dzielą się (od 15 wieku, w którym znaczna ich część zjednoczyła się z Rzymskim kościołem) na Ormian Heretyków i Katolików. Heretycy trzymają się błędów Eutychesa Opata, który jeszcze w piątym wieku zaburzył Kościół: Eutychianie przyznają jedną tylko w Chrystusie naturę, w której Bóstwo i człowieczeństwo pomieszane: nazywają się jeszcze Jakobitami od Jakuba Bardea, albo Zanzala Biskupa Edesskiego, który te błędy rozszerzył w ~~[illegible]~~ Syryi i Mezopotamii ~~wschodzie~~. Ormianie Eutychiści są daleko bogatsi i liczniejsi od Ormian Katolików i stąd za pomocą pieniędzy skłoniwszy Turków na swoję stronę sprowadzali ciężkie prześladowania na Katolików: jednak za wdaniem się Rzymu i Dworu Francuskiego Ormianie

Katolicy używają teraz pokoju. Pomimo tej nieprzyjaźni między ~~dwiema~~ dwoma wyznaniami zwykli się łączyć wszyscy Ormianie, kiedy tego wspólny interes wymaga. Naród przemyślny i pracowity, najwięcej bawi się handlem i z tej przyczyny dalekie odbywa podróże w Azyi, bo do Europy nie tak się chętnie zapuszcza. Niema żadnej gałęzi przemysłu, w którejby Ormian niebyło: zajmują się różnemi rzemiosłami i rękodziełami: wyroby ich bawełniane i jedwabne są ładne, łamy złote z kwiatami są pełne gustu, [handel klejnotów zupełnie w ich ręku, które nie źle obrabiają: porywają się do robienia zegarków, a fabryka prochu do nich należy; lecz najwięcej ich wzbogaca i razem najwięcej naraża na śmierć mennica, której są zawiadowcami i fałszerzami. W prowadzeniu handlu są bardzo przebiegli, ostrożni i wytrwali, a przy wielkiej oszczędności dochodzą do wielkich skarbów i tak Ormianie są najbogatsi z rajów: nie mają bowiem innej myśli, innego celu, jak zebranie pieniędzy, których sam widok stanowi ich przyjemność: ogłoszeni są przeto na Wschodzie jako skąpcy i chciwi. Jak wszyscy Wschodni pełni są Ormianie wiary i tak do niej przywiązani, że nawet złoto, jedyne

swoje dobro gotowi poświęcić; ale ta wiara, jak zwykle w nieoświeconym narodzie, opiera się ~~najwięcej~~ na spełnieniu zewnętrznych obrządków tak dalece, że niemają innego wyobrażenia o różności wyznań Chrześciańskich, ~~tylko różności form [illegible] obrzędowych uważają~~ jak różności form obrzędowych. W zupełnej ciemności pogrążone duchowieństwo Ormian Jakobitów, na którego czele jest Patryarcha. Katolicy Ormianie co do obrzędów niewiele się różnią od Jakobitów, mają bowiem osobną liturgię w Armeńskim języku i mszą świętą wcale inaczej odprawują jak Łacinnicy i Grecy, trzymają się nawet dawnego Kalendarza. Mają także swego Patryarchę, a duchowieństwo ich, szczególniej wyższe oświecone: pospolicie bowiem biorą wychowanie w Rzymie lub Wenecyi i innych miastach włoskich, gdzie są Kollegija Armeńskie staraniem Papieżów utrzymane: tam prócz Seminarium są jeszcze Armeńskie drukarnie, w których prócz xiążek do nabożeństwa i liturgii drukują nawet różne dzieła uczone; nareszcie ustawiczne stosunki Łacińskiego duchowieństwa na Wschodzie z Ormiańskiem Katolickiem niemało przyczynia się do ukształcenia ostatniego. Między Ormianami jest wzajemna miłość; mają publiczne kasy

dla ubogich, szpitale i inne pożyteczne zakłady. W tych
czasach ze zwiększonemi skarbami obudziła się chęć oświe-
cenia: jakoż bogatsi wysyłają swe dzieci na ukształcenie
do Franków w przekonaniu tylko, że oświecenie pomaga
do lepszego prowadzenia handlu: w ogóle łatwiej
postęp czynią w naukach ścisłych jak innych i z na-
tury obdarzeni niepospolitą zdolnością. W Konstan-
tynopolu mają swoje szkoły i drukarnię. Ormianie
najwięcej do Turków zbliżeni, jedne obyczaje i jeden
język, tylko religia stanowi różnicę; charakter ich
spokojny, uległy, obojętny na wszystko i na wolność,
prócz pieniędzy, i nadzwyczaj cierpliwy: stąd Turcy
najwięcej ich lubią. Życie Ormian domowe zupełnie
azyatyckie: kobiety ich, które wychodzą ~~zupełnie~~ osło-
nione jak Turczynki, są urodziwe i bez porównania
skromniejsze od Greczynek, żyją w zupełnej uległości
ojców i mężów. Ormianki prócz mężczyzn krewnych ni-
komu się nie pokazują, nawet małżeństwa umawiają się
przez posłów i mąż dopiero przy ślubie pierwszy raz
widzi żonę. Szczególniej Ormianie ostrożni są względem
Europejczyków, którym niezmiernie utrudzają wstęp
do domów, choć mieszkają w Perze i Galacie; jednak

i ta ostrożność nie zawsze skuteczna. Wchodzenie w związki małżeńskie z Frankami należy do nadzwyczajnych wypadków: własnie znałem Doktora Włocha, który, będąc wezwany do chorej córki bogatego Kupca ~~Orm~~ Ormiana, przez świątobliwą rozmowę i bywanie razem z tym Ormianem na Mszy S., wraz z którą serdecznie się krzyżował, umiał pozyskać tyle względu, że otrzymał rękę ładnej i bogatej Ormianki. Uległość i uszanowanie dzieci dla rodziców wielkie i prawdziwie patryarchalne: syn chociażby dorosły i żyjący własnym handlem nie śmie bez pozwolenia ojca usiąść, a tem bardziej fajki zapalić. Głowa familii jest to rzeczywiście król domowy, wokoło którego wszyscy są z największem uszanowaniem i na samo skinienie wypełniają ojca lub dziada życzenie. Wogóle ich obyczaje są czyste, nawet w zabawach poważni i niewidać między nimi burznej wesołości Greków, których nie lubią; pod cieniem drzewa spoczywają równie jak Turcy z fajką i kawą: jednak lubią jeść dobrze i pić dobrze, ztąd na Wschodzie uważani za obżerców i opojów, szczególniej rzemieślnicy Ormianie oddają się trunkom.

W obejściu się z podróżującemi mają pewną prostą ale ujmującą grzeczność i niewiem dla czego nasz znakomity pisarz Mikosza tak ich mocno oskarża o grubijaństwo.

Żydzi Konstantynopolitańscy, których liczą czterdzieści kilka tysięcy, a byłoby ich mnóstwo gdyby powietrze za każdem pojawieniem się najwięcej ich nie zabierało, są potomkami wygnańców z Hiszpanii za panowania Ferdynanda i Izabelli i dotychczas mówią po hiszpańsku. Mieszkają oddzielnie w Bałacie, Kioskei i przy ujściu wodnego Barbyzesa: rządzą się sami, mają swoje sądy, swoję radę, swoję policyę czuwającą nad obyczajami i zachowaniem obrządków religijnych, słowem, żyją jakby na własnej ziemi, tylko daninę Turkom płacą. Niemasz między nimi rozwolnienia obyczajów, chociaż żony nie są w ślepem posłuszeństwie. Dawniej byli bogaci, dziś po większej części ubodzy i nie mają żadnego wpływu i znaczenia u Porty. Biedni zajmują się faktorstwem i rzemiosłami, jak u nas;

bogatsi handlem i lichwą i w tem są zupełnie podobni do swoich Europejskich braci: tem się jednak różnią od naszych, że zebrawszy trochę pieniędzy lubią hulać, bo ten naród choć goły, ale wesoły. Izraelici tu więcej zabobonni, więcej fanatyczni, bo więcej ciemni jak nasi Żydzi, których uważają za niezupełnie prawowiernych, lub z batamuonych ocieraniem się z Chrześcianami. Bardzo skrupulatnie trzymają się dawnych swoich zwyczajów i w tem najmniejsza odmiana prawie u nich niepodobna. Mają wprawdzie szkoły, ale te ograniczają się nauką elementarną, chociaż są bardzo zdolni i dowcipni. Jeszcze więcej jak nasi Żydzi łączą się wzajemną miłością i w tem żaden naród niewyrówna Żydom. Oprócz składek i podatków na utrzymanie biednych nigdy bogatsi nieodmówią jałmużny proszącemu: błędy i występki swoich współbraci starają się pokryć wszelkiemi sposobami, a los jednego staje się wszystkich. Zresztą jota w jotę są podobni do naszych Żydów.

Wśród tych trzech narodów mających swoje szczególne zwyczaje, podania, religie i język: wśród tych narodów wzajem sobie obcych i żyjących oddzielnie, wśród tych, że tak powiem, Cudzoziemców nazwanych jednem słowem Raja, którzy są obojętni na pomyślność i niepomyślność krajową, mieszkają zwycięzcy = pobierający trybut od podległych narodów za przykładem Omara, co nałożył podatek na Chrześcian po zdobyciu Jerozolimy, bo u Turków wszystko zwyczaj i podanie stanowi. Nigdy się nie kusili Osmanie przerobić zawojowane narody: stąd Konstantynopol i cały Wschód podobny do zajezdnej karczmy, albo Karawanseraju, gdzie widzisz ludzi różnego narodu, języka i religii podróżujących w rozmaitym celu. Turcy są najliczniejsi, bo stanowią daleko większą połowę ludności Stambułu, który ma posiadać 600000 mieszkańców. Ze wszystkich ~~współ mieszkających~~ (z któremi razem przebywają) narodów, są najpoczciwsi i najszlachetniejsi, bo jak stan nędzy i niewoli upadla, tak panowanie uzacnia; bardzo to rzadki wypadek, aby Osman niedotrzymał słowa, albo kogo oszukał,

prędzej skrzywdzi w gniewie i uniesieniu. W prawdzie w klassie wyższej, czyli zajmującej pierwsze urzęda państwa, znajdziesz intrygę i zepsucie: ale i w tem są lepsi, że jeszcze nieumieją pokryć swojej złej chęci i na pierwszy rzut oka postrzeżesz te wady wcale nie zamaskowane. Z religii Turek jest dumny, bo uważa siebie jako oświeconego prawdziwą wiarą, a wszystkich innych ma za ludzi ciemnych i ślepych, a tem samem za godnych lekce-ważenia. Przed wschodem słońca po wypiciu malutkiej filiżanki kawy z kawałkiem chleba pszennego udaje się powoli do swego zatrudnienia; koło południa je nakształt lekkiego śniadania złożonego z ryżu i baraniny, a o zachodzie, kiedy wszystkie dzienne trudy ustają, wraca do domu na wieczerzę, co stanowi u nich najgłówniejszy dzienny posiłek: prędko się odbywa jedzenie, a sama czysta woda służy za napój. Po wieczerzy na krótki czas udaje się ~~na krótki czas~~ dla pogadanki do pobliskiej kawiarni; a jak tylko ściemnieje spoczywa w swojem domu zatarasowany. Niema u nich żadnej nocnej włóczęgi, chyba w Bejram, zresztą ich życie regularne i każdego dnia jednakowe; zawsze trzeźwi, umiarkowani, zawsze powolni i leniwi przez sam klimat.

Prawo Mohammeda pozwala Turkom mieć cztery żony i oprócz tego mogą zawierać stosunki małżeńskie na pewny czas za umówioną summę wobec sędziego, a nareście można kupić tyle niewolnic ile się podoba. Z tych przywilejów rozpusty korzystają tylko Paszowie i ludzie bogaci, którzy są w stanie utrzymać harem, gdzie kobiety przepędzają swój czas na strojeniu się, malowaniu brwi i rzęs czarnym kolorem, a paznogci i dłoni glinką czerwonawą nazwaną <u>Henne</u>, na kłótniach i zazdrościach, na odwiedzinach, przejażdżkach, z uczęszczaniu do łaźni, sklepów i na paleniu lulki lub nargile. Niższa klassa ma pospolicie jedną tylko żonę i pożycie familijne zupełnie podobne do Chrześcian będących na Wschodzie, tylko Turczynka zawsze osłoniona z niewolnicą, jeśli ma, wychodzi w miasto i w sposobie życia jej jest więcej tajemniczego, a dla męża większą uległość okazuje; gospodarstwo domowe i wychowanie małych dziatek na niej całkiem spoczywa. Zabawy Turków są ciche i spokojne, jak całe życie: w czasie wolnym kilka godzin spędzonych w kawiarni, albo w pięknem położeniu pod cieniem drzewa z nieodstępną fajką i w głuchem milczeniu stanowi dla nich prawdziwą przyjemność. Czułość i miłosierdzie szczególniej przebija się w Osmanach; ten naród

poetyczny rządzi się pospolicie sercem i wyobraźnią: swoje uczucia nierad w słowach wyraża, ale w uczynkach: jego skłonności wiele mają podobieństwa do uczuć naszych młodzieniaszków i kobiet. Chodzenie około kwiatów jest powszechną rozrywką i z przyjemnością widzisz starca w groźnym zawoju, z poważną twarzą polewającego ulubione tulipany i narcyzy. Kochają się namiętnie w naturze, jak my w ciągu naszej wiosny życia, i pomimo oswojenia się z najpiękniejszemi położeniami, zawsze z wielkiem oczarowaniem rozważają piękności przyrodzenia. Drzewa mają w poszanowaniu i często wolą przy budowaniu domu zrobić otwór w dachu jak wyciąć piękny platan lub cyprys. Już wspomniałem jak są miłosierni dla psów i podobną litość mają dla gołębi, ~~nt~~ i wszystkich ptaszków, dla których sypią co dnia ziarno na małych deszczułkach przyczepionych w tym celu nad oknami zewnątrz domów. Z bydlętami, co używają do pracy, łagodnie się obchodzą i nigdy nie postrzegłem, aby który niemiłosiernie okładał kijem biedne bydlę, jak to się u nas zbyt często zdarza. Słowem wszelkie stworzenia lubią i czuli są na ich potrzeby. Ludzkość Osmanów szczególniej się pokazuje

w obejściu się z niewolnikami; białych mają z Czerkasji
i Georgii, czarnych dostają z Egyptu. Biali niewolnicy
kupowani przez możnych jeszcze małemi chłopcami przyj-
mują wiarę Islamu i mając najstaranniejsze wychowanie
są uważani jakby synowie; za dojściem do lat stają się
najzaufańszemi domownikami swoich panów, którzy ich
po krótkim czasie uwalniają i dla nich, jakby dla dzieci włas-
nych starają się o stopień jaki cywilny lub wojskowy, a
często ~~za [illegible]~~ dają pieniądze na pierwsze kupienie to-
warów, aby się mogli zajmować handlem. Stan niewoli
nie jest u nich w pogardzie i różnica urodzenia prawie nie
u Turków nieznaczy: widziemy w dziejach Osmanów, że
sławni Paszowie i Wezyry niewstydzą się swego niskiego
pochodzenia i noszą nazwania Syn szewca lub traga-
rza, jakby honorowe miano. Nierzadko się zdarza, że
pan wyzwoliwszy swego niewolnika daje mu własną
córkę za żonę: ci wyzwoleńcy dochodzą do najwyższych
w państwie godności, jak i za mego pobytu pokazy-
wano mi nie jednego Paszę, co był w dziecińnstwie
kupiony jak bydło na bazarze. Takie Murzyni, po-
policie wzywani do posług domowych, prędzej lub później
otrzymują swobodę. Los niewolnic białych zależy od

ich wdzięków; podzielają łoże cesarskie, albo paszów, często niemały wpływ na sprawy państwa wywierają i przychodzą do wielkich wygód i znaczenia. Murzynki uzyskują uwolnienie i ~~oddają~~ się wychodzą albo za wyzwoleńców murzynów, albo białych biedniejszych. W ogóle obchodzenie się Turków z niewolnikami pełne dobroci i łagodności: bo ci niewolnicy składają w pewny sposób familię; ileż razy ~~przypatrzyłem~~ przypatrywałem się tym ludzkim stosunkom; widziałem zblisko, osobliwie na parochodach, jak niewolnicy zostawali w rodzinnej poufałości ze swemi panami: razem jedli, siedzieli, najswobodniej rozmawiali i pięknie byli odziani i nigdybyś nie poznał ich stanu, ale uważałbyś za krewnych i przyjaciół, gdyby ci nie powiedziano, że to są niewolnicy. Jednak dla niewolników Chrześcian, którzy niechcą przejść do Islamu, nie są tak ludzkimi, owszem wkładają na nich najcięższe i najpodlejsze prace i niewyzwalają nigdy, chyba za okupem; Turek bowiem z przyrodzenia czuły i sprawiedliwy staje się przez fanatyzm dzikim i okrutnym i tym sposobem można tłumaczyć przeciwieństwo dobroci i surowości, zwłaszcza, że serce i wyobraźnia, co niemi najwięcej rządzą, ~~w~~ skaczą zwykle po ostatecznościach, t.j. miłość albo nienawiść przynoszą. Dobra natura zwycięża ich fanatyzm, stąd często się zdarza, że brańce wo-

jenni osobliwie ze Słowian, kiedy mają wolność wró-
cenia do kraju, rzadko chcą korzystać z tego pozwolenia.
Tę samą dobroć serca, jaką okazują dla niewolników,
mają dla ubogich, których wspomożenie Turek uważa
za najświętszą powinność i pełnić jéj wedle możności
nigdy niezaniedba; dawniéj póki się dobrze działo sypali
hojnie jałmużnę i wielkie fundacie dla Ubogich czynili:
już ci wspomniałem o imaretach i szpitalach, które się pra-
wie przy każdym meczecie znajdują i dotychczas w kuch-
niach ubogich czyli Imaretach karmi się większa poło-
wa prostego ludu Turków. Lecz i dzisiaj przy schyłku
i ubóstwie państwa chociaż mniéj, zawsze jednak dają
jałmużnę i czasem czynią fundusze dla biednych. W mieś-
cie tak ogromnym jak Stambuł z wielkiem zadziwieniem
postrzegasz bardzo rzadko proszących o jałmużnę: ubogi
Turecki prosi o wsparcie z pewną powagą i spokojnością,
bez żadnego nalegania, a dasz czy niedasz zawsze ci bło-
gosławi. — Rząd Osmanów pomimo największego samo-
władztwa ma coś w sobie patryarchalnego: zwyczaje i po-
dania są to niezłamane okowy krępujące najwyższą wła-
dzę: sama nawet prosta forma rządu nieumiejącego wziąć
wszystko w kluby porządku zostawia niezmiernie wiele
swobody mieszkańcom. W żadnym może kraju niema

władza tyle względu na lud, co w Turcyi i w każdem rozporządzeniu pilnie na to uważają co naród o tém powie. Rząd pomimo Wschodniego lenistwa jest czynnym w odwróceniu wszelkich nieprzyjemności dla ludu: stąd wodociągi i fontany najlepiej utrzymywane, aby niedostatek wody nieoburzył pospólstwa. Pierwsi urzędnicy państwa są jedynie wystawieni na samowolność Padyszacha, którego niełaska, albo szemranie ludu, albo zwykłe intrygi dworskie przynoszą im zgubę lub oddalenie: ale niższa klassa używa wielkiej swobody. Droga do najpierwszych godności niezamknięta przed każdym Muzułmaninem; często prostych wyrobników nagle okrywa los wysokiém dostojeństwem. Najciekawsza rzecz do widzenia w Turcyi jest upadek albo śmierć tego narodu. Brak zupełny energii, opuszczenie rąk względem tego wszystkiego co się odnosi do dobra państwa, jakieś lenistwo, które często walącego się domu niechce podeprzeć, głębokie i przesadzone wyobrażenie o wyższości Franków, którym nietylko prości, ale możni otoczeni sługalcami z drogi ustępują, jakieś upokorzenie i zrażenie wszędzie postrzegasz w stolicy osmanów. Wyżsi urzędnicy, których pieczy ster rządu powierzony, zakładają bezpieczeństwo i całość państwa jedynie na tém, że Europejskie mocarstwa niezgodzą się na rozebranie kraju. Prawdziwa władza spoczywa w rękach posłów zagranicz-

nych: jak pierwej Konstantynopol przed Galatą, tak dzisiaj dumny Stambuł przed Perą schyla pokornie czoło: z Pery idą rady i wyroki, stamtąd czekają swego przeznaczenia, czołgają się i płaszczą, aby przez protekcję jakiego poselstwa otrzymać urząd i podwyższenie. Szczególniej Ministerstwo Rossyjskie oparte na świetnych zwycięstwach, które najwięcej starły dumę Osmańską, wywiera wpływ najsilniejszy i ledwie nie wszechwładny; możesz widzieć, osobliwie o zmroku, kaiki Wezyra lub paszów koło Rossyjskiego pałacu. Przypominając sobie upowszechnione i głęboko wkorzenione u Turków mniemanie, że potężni przedstawiciele Słowiańszczyzny posiędą Carogród, rzekłbyś, że mieszkańcy wcześnie skarbią względy i łaskę u przyszłych zwycięzców. Floty Angielskie, Francuskie i wojenne statki Austryi wszędzie napotykać w Turcyi: żołnierstwo obce włóczy się po kraju, a wszystko, co należy do Frenków, przemawia dyktatorskim tonem. Mnóstwo Cudzoziemców, niepytanych przez Turków o paszport, przebiega dziedziny Osmana w różnych celach im tylko samym wiadomych, tak, że Wschód jest teraz zbiegowiskiem różnych narodów. Zdaje się, że jesteś w jakim wspaniałym i możnym domie, którego właściciel kona, a tymczasem spadkobiercy przeglądają sprzęty i własne wcześniej odziedziczenia. — Ta sama

t. II, 217

przyczyna, co wzniosła Osmanów do szczytu potęgi, przywiod-
ła później ich upadek, bo jaką bronią wojowali od takiej
giną. Wiara Islamu podsycana zwycięskim orężem nada-
ła całą energię i cały zapał: fanatyzm, jakby słup ogni-
sty, prowadził Muzułmanów we wszystkich zaborach.
Póki jeszcze narody Europejskie, a szczególniej sąsiedzkie
niebyły na wysokim stopniu ~~oświecenia~~ cywilizacyi, póły krzywy
miecz Islamu groźnie połyskał od pustyń Arabii, aż pod
mury Wiednia; ale kiedy Chrześcianie uczynili postępy
w oświacie, kiedy ościenne państwa porządkiem i zlaniem
się ~~rów~~ ludów w jedną massę potężnie urosły, kiedy sztu-
ka militarna dojrzała, przed którą naprędce zgromadzo-
ne tłumy ożywione największem męstwem i zapałem muszą
ustąpić: wtedy i Turcy zaskorupiali w swoim Islamizmie
musieli przyjść do upadku, a tem samem wytrzeźwieć się
z fanatyzmu, tego opium przyprawionego zwycięstwami ~~i~~
~~wiara~~ i ta Mohammeda wiara błogości ziemskiej i pogromu
w obecnych nieszczęściach coraz ich więcej poniża, nawet
we własnych oczach Turków, i przytłumia wszelkie środ-
ki potrzebne do powstania. W rządzie bowiem Teokra-
tycznym, jak dobrze zauważono, podania religijne nietyl-
ko należą do wiary, ale razem stanowią formy narodowe,
do których najmocniej się przywiązują, jako do najświętszego

spadku po ojcach. Takowe podania są cenione wyżej, jak sława i miłość samego kraju. We wszystkich działaniach jest tylko na względzie sam Bóg: ludzie jako narzędzia nie zwracają uwagi, a tém samém narodowość tam nawet niepojęta. Moslemin nie zachwyca się chwałą przodków, bo w największych dziełach i najsławniejszych wojownikach widzi palec boży, który to wszystko sprawił; stąd w Turcyi niema żadnych pomników dla wielkich ludzi tego narodu, ale zwycięzca ma prawo zbudować meczet, jak pomnik Bogu, który naniósł pogrom nieprzyjaciołom. W Islamie niema patryotyzmu, albo, jeśli chcesz, sam Islam patryotyzmem: wiara bowiem w swojém ognisku zbiera wszystkie ich uczucia, które u nas w różne części rozstrzelone. W takiém usposobieniu Turek doświadczając nieszczęść i widząc kraju upadek nie bada przyczyn, nie szuka środków poprawy, nie domyśla się nawet potrzeby zaradzenia tej niedoli; lecz uważa klęski, jako zasłużoną karę Boga, której opierać się byłoby rzeczą próżną i niegodziwą. Z tego systematu wiary wypływa to sławne i zdumiewające zgodzenie się Mosleminów na wolę Boga, w które jeśli pilniej wejrzysz, znajdziesz nie tak męstwo nieprzełamanej duszy, jak raczej ślepe poddanie się, do czego przywykł w politycznej formie: jest to nieubłagane przeznaczenie, przed którém schyla się

pokornie smutna i niema rezygnacia podobna do tej, jaką postrzegasz w chorym, co widzi przed sobą śmierć nieuchronną. Ale reforma, powiesz mi, odmładza państwo Tureckie. — Och ta okrzyczana reforma jak dotąd tyle Porcie pomaga ile umarłemu kadzidło; bo i cóż zrobiono? — Najgłówniejsza czynność zniesienie Janczarów. Ta niegdyś straszna milicia, ~~która niegdyś wzro~~ która razem wzrosła z Ottomańską potęgą, której fanatyczne męstwo w najwalniejszych bitwach rozszerzyło granicę państwa, która nareście tak szczelnie wpletła się w żywioły składające Turcią, że dotychczas tęskni za nią lud Osmański i po śmierci Mahmuda spodziewał się jej przywrócenia: ci mówię waleczni Janczarowie zostali zniesieni w pół godziny bez żadnego oporu, bo zburzywszy działami kazarmę chwytano uciekających, duszono i rznano. Czyliż niewidać z tego łatwego zwycięstwa, że tę dzielną państwa sprężynę zjadła rdza czasu, że to był trup oddawna leżący, którego dość palcem dotknąć, aby się w proch rozsypał. Niemożna wprawdzie zaprzeczyć, że zniesienie Janczarów ułatwiło drogę dla Reformy, ale z tego dotąd nie korzystano i cały pożytek z obalenia tej milicyi spłynął na Rajów i Europejczyków, którzy w Janczarach

pozbyli wrogów i napaśników. Na tych gruzach starożytnych wojaków, co strach imienia Osmanów szeroko po świecie roznieśli, uformowano wojsko na sposób Europejski; wielka zdolność Turków, jak wszystkich narodów Wschodnich, ułatwiła im w krótkim czasie naukę sztuki wojennej, a muzyka wojskowa gra z not najtrudniejsze wyjątki z oper. Ale te zdatne dzieci, bo nowe wojsko składa się z bardzo młodych ludzi, pomimo umiejętności musztrów, pomimo wrodzonego męstwa, uległości, trzeźwości i znoszenia trudów, nie umieją zachować naszego porządku. Żołnierz ubrany w nasze spodnie, kurtkę i buty z pasami rzemiennemi na plecach, a z karabinem w ręku odbywa straż siedząc i paląc spokojnie fajkę. Przypatrowałem się jak uczą ich musztru: niema tam wielkiego ~~rygoru, jak~~ i porządnego rygoru; bo wogóle karność Tureckiego rządu ma jakieś podobieństwo z domowem życiem naszego prostego ludu: gdzie często dzieci od ojca kijem, od matki buchańca oberwą, jeśli na czasie nie umkną, gdyż potem wszystko idzie w niepamięć: a chociaż te porywcze kary nieraz przynoszą szwank zdrowiu i nieraz cięższe od porządnego poskromienia, jednak nie są zdolne do zaprowadzenia porządku, będąc same nieporządkiem. Offi-

cer Turcyi, co musztrował kilkunastu żołnierzy, miał w ręku pierwszy znaleziony na ziemi patyk na kilka cali, którym czuł przyjemność bić najczęściej murzynów po obwisłych wargach. Wojsko takie niemające starożytnej sławy i, że tak powiem, dziedzictwem przekazanych zwycięstw, z officerami równie jak same nieświadomemi, bo Europejczycy tylko na instruktorów bywają użyci, ~~może~~ czyż może dać dzielne wsparcie ~~upadającego~~ upadającemu państwu, zwłaszcza, że dotąd nic niezrobiono na zaprowadzenie prawdziwej oświaty i wzbudzenie narodowego ducha, które same rozlewają moc w różne gałęzie rządu? Dalej reforma przebrała Turków ani po Europejsku, ani po Wschodniemu; a nareszcie zaprowadziła szkołę matematyczną, Chirurgiczną i języków Europejskich: te ostatnie zaprowadzenia najważniejsze, bo przy zdatności i miłości do nauk Turków można się spodziewać owoców, ale te zakłady, osobliwie języków Europejskich, dość zaniedbane, nadto małe, aby mogły wpływ potrzebny wywrzeć na Naród i zresztą oddzielnie wzięte nie stanowią głównej siły państwa. Nadanie przez panującego Sułtana konstytucii narodowi,

jest przeniesienie drzewa cywilizacyi Europejskiej w peł~~wzro~~nym wzroście i okrytego kwiatem, ale czy się przyjmie na gruncie Teokratycznym i czy ten kwiat wyda owoce, wolno mi wątpić. Wiele rzeczy ogłoszonych w tym Chatti-szerifie (1) były w praktyce pierwéj, a inne niepojęte od ludu i do jego natury niezastosowane, zresztą na niczem oparte, bo drugi Chatti-szerif może ~~to~~ zniszczyć. W powrocie moim z Syryi właśnie trafiłem na porę ogłoszenia tych przywilejów w Stambule: wprawdzie strzelano z dział, bo to od woli rządu zależy, wprawdzie zebrał się tłum ciekawością wschodnią wiedziony, ale wesela nie było widać u pospólstwa, które mówiło, że lepiejby sułtan zrobił, gdyby ich podatki zmniejszył; jedni Frankowie prawdziwie się cieszyli i dlatego tak szumnie tę nowość roztrąbili po gazetach. Słowem, ta reforma jest ujemna a niedodatnia, ale czy po tej epoce burzącej nastąpi czas budowania, trudno powiedzieć: zwłaszcza, że reforma nietylko niewzbudza współczucia, lecz wstręt ludu i za granicami Stambułu niesięga, tylko jak na pokaz paszowie ze swoim dworem przywdzieli czamarę, a zresztą wszystko po dawnemu. W żadnym

(1). Chatti szerif t.j. własnoręczne pismo Sułtana. Jednak rzadko Padyszachowie piszą sami takie wyroki: pospolicie pierwszy wiersz, lub parę słów początkowych jest nakreśleniem ręki Sułtańskiej. —

1841.

Kraju nie jest tak trudno zaprowadzić reformę, jak w Turcyi, bo to stanowi przeszkodę, co jest głównym żywiołem państwa, t.j. religia. U nas w Europie późniejsze pokolenia jeśli nie gardzą, to przynajmniej z politowaniem spoglądają na dawne czasy, a każdy wiek, odtąd jak racionalizm wziął górę, śmiało siebie ogłasza najmędrszym; przeciwnie u Wschodnich z przemagającym żywiołem religijnym przeszłość jest niezmiernie szanowaną: wszystkie podania, zwyczaje i same nadużycia zadawnione są święte, zaprowadź tu reformę, kiedy czego się ~~tor~~ tkniesz, to gwałtu krzyczą. Sama Polygamia tak przeciwna pomnożeniu ludności, tak wywracająca familijne domowe społeczeństwo, z którego jako ze swoich jednostek składa się porządne narodowe towarzystwo, niemały stawi opor wszelkiej reformie i tamuje wzajemne ucywilizowanie dwóch płci oddzielnie teraz żyjących. Brak opinii publicznej zniweczа wykonanie najlepszych rozporządzeń: największe zepsucie można widzieć w najpierwszych urzędnikach, co często i kszty miłości dobra publicznego niemają: darmo biją po piętach, darmo duszą, ścinają, kiedy to nienawlеka żadnej haniby i ledwie honoru nieprzynosi. Do zaprowadzenia reformy i wewnętrznego utrzymania porządku potrzeba pieniędzy, a tu skarb goły, jak Turcki święty, chociaż lud stęka pod podatkami. Nietylko

przyczyną tego kradzież pierwszych ~~urzędników~~ Dygnitarzy, nietylko harémy, co wielkie summy pożerają, ale najwię-
cej to sprawia zupełne zaniedbanie rozwinięcia bogactw krajowych. Już wspomniałem, że w Stambule jedni czepia-
ją się licznego Dworu Sułtana lub paszów, a większa część ludności zdrowej i dorodnej z jadłszy w Imaretach trochę ryżu i baraniny w błogiem próżniactwie czas przepędza, kiedy skiby ziemi płynącej mlekiem i miodem leżą w odłogu wiecznym. Rząd nie krząta się pilnie o ulepszenie lub zaprowadzenie różnych gałęzi przemysłu: owszem przez swoją urojoną sprawiedliwość, a czesto przez ostatnią niewiadomość Ekonomii tamuje drogę postępowi; bo niech kto zacznie uprawiać ziemię, niech zaprowadzi ogród, lub jaką rękodzielnię, natychmiast w krzyk dawni uprawiacze lub fabrykanci, że się im podrzyw czyni, że niebędą w stanie opłacić podatków i Rząd kasuje nowe zaprowadzenia. Tak wszystko idzie wedle odwiecznej rutyny, a brak emulacyi, nietylko przeszkadza do wzrostu, ale musi przynosić codzien-
ny we wszystkiem upadek, a tem samem ubóstwo. Tem bardziej trudna reforma, że jéj i lud i Rząd niepojmuje: tylko rząd przekonany o potrzebie, a naród ani się domyś-
la. Cała Reforma idzie z góry cicho i w cieniu, a kiedy niekiedy objawia się fermanem. Sułtani i rząd widząc po-

trzeba dźwignięnia państwa z upadku, postanowili żyw-
cem Europejską cywilizacię przenieść do swego kraju: ~~[illegible]~~
takowe chęci przypominaiące modnych gospodarzy, co
zagraniczne gospodarstwo przenoszą do swojej roli
bez żadnego względu na własność ziemi, takowe, mó-
wię, chęci byłyby i wtedy niewiele skuteczne, gdyby
nawet stan Europejskiej oświaty był dokładnie Suł-
tanom wiadomy; ale kiedy niemaią porządnego wyo-
brażenia, kiedy ze słuchów coś kolwiek o tém marzą,
wtedy rzecz się robi bez pewnego celu i z wahaniem się
ustawicznem. Główna ta pomyłka daje się postrzegać
w nowo zaprowadzonej Reformie, że Rząd oczy i uszy
obrócił tylko na cywilizacią Europejską, a o swojej
zapomniał i przez to bez żadnego zastosowania na-
wet formy zewnętrzne Europejskie gotów bez żadnej
potrzeby przyjmować. W ~~[illegible]~~ narodzie, który jeszcze
swego biegu nieodbył, ~~niema~~ który niema właściwej
literatury i swego rozwinięcia, mogą wiele przynieść
pożytku nawet zewnętrzne formy: tam poobcinać brody
i poły niemała zasługa, bo ze strojem pójdzie naśladow-
nictwo i w głównieyszych rzeczach; w takim narodzie można
w zupełnej całości przenosić zagraniczną oświatę, bo ten
lud w dalszém postępie potrafi te obce plantacie przy-
swoić, lub przerobić do własnych potrzeb i natury. Ale

wcale inaczéj w Turcyi, która przebiegła koło życia Narodu, która ma cywilizacyę, chociaż całkiem różną od Europejskiéj, nieprzeto jednak w rzeczach wielu mniéj świetną. Dość okiem rzucić wokoło, aby się o tém przekonać. Te pyszne gmachy Meczetów, których budowa w dziwnie harmonijnym składzie myśl Koranu objawia i żadnej europejskiéj Architekturze nieustępuje: te arabeski, te esowate kraty, te rznięcia ślimakowe na marmurze, różne zupełnie od tego co jest u nas, lecz pełne wysokiego smaku i piękności: albo te lekkie i najzgrabniéjsze kaiki, ozdobione gustownem rznięciem na drzewie i łączące w sobie moc, szybkość i piękność: te malowania kwiatów z najlepszym rysunkiem i kolorytem, te wyroby bawełniane, jedwabne, te axamity i lamy, co się niepowstydzą leżéć obok naszych wyrobów, ta wreście bogata literatura, co osobliwie w poezyi i Historyi, może się najświetniéj pokazać: to wszystko aż nadto dowodzi cywilizacyi wschodniéj, która szczególniéj góruje podrodze serca i wyobraźni. Patrzmy na lud prosty, jego twarz nie nosi piętna barbaryzmu, lecz wyraz melancholii i jakiegoś ukształcenia: ~~ni~~ ledwie niewszyscy prości umieją czytać i niéraz widziałem na łodzie i na statkach pa-

rowych, jak biedny Turek śpiewnym tonem czytał jakiego poetę z całym zachwytem: a wejdź z nim w rozmowę, jak wiele znajdzie prawdy i filozofii i wtedy się przekonać można, że Osman siedząc i patrząc po całych dniach na piękne przyrodzenie uczy się myśleć głęboko. W takim przeto narodzie nietylko potrzebne dokładne poznanie cywilizacyi Europejskiej i umiejętne z niej korzystanie, ale jeszcze zaprowadzenie tej oświaty w duchu dawnego ukształcenia: bo reforma jak dotąd przez burzenie dawnych żywiołów przyspiesza tylko upadek: jakoż w skutku można teraz widzieć jakieś pomieszanie wyobrażeń, brak siły i życia, nawet brak dawnego posłuszeństwa przy wykonaniu poleceń rządowych, a razem brak śmiałości, która dawniej stawiła silny opór temu wszystkiemu, co było z ich naturą niezgodnem. Naprzeciwko tej reformy stoi w milczeniu Duchowieństwo z nienaruszanym dotąd białym zawojem, mając na czele Muftego czyli Szejcha Islamu, t.j. głowę Moslemów. Duchowieństwo rozdziela się na dwie klassy: pierwsza Ulemów, czyli nauczycielów prawa, druga ministrów religii. Ulemy są otoczeni wielką powagą, dostatkiem i przywilejami, a ponieważ Koran jest księgą religijną i razem kodexem cywilnym i kryminalnym, przeto w rękach Ulemów zostaje władza sądzenia. Wyjęci są z pod wszelkiej mocy Panów i pierwszych urzędni-

ków kraju; choć często w praktyce inaczej się dzieje: majątek ich niepodlega konfiskacie, ale spada na prawych spadkobierców, a krwi ich rozlewać się niegodzi. To ciało nauczycielów prawa jest nader silne, bo rządzi opinią ludu. Po Muftim idą zaraz dwaj Kadiaskere, t.j. główni sędziowie Rumelii i Anatolii, potem Sędzia Stolicy, Istambol Effendi, potem Mollowie główniejszych prowincyi, a nareszcie Kadi, albo jego zastępca Naib, co po mniejszych miasteczkach rozstrzyga sprawy. Forma ich sądownictwa krótka i prosta: strony same się bronią, a zeznania świadków, lub własnoręczne pisma stanowią dowody, pospolicie w jednym dniu i wniesienie sprawy i wyrok bez appellacyi następuje. W processach cywilnych sędziom zawsze płaci wygrywająca strona 10 od 100. Pomimo wrodzonej sprawiedliwości Turków można teraz postrzegać zepsucie zaprowadzone datkami. Dla zostania Mollą i postąpienia do najwyższych godności Ulemów, potrzeba odbyć nauki w akademii Sulejmanie: przeciwnie dla otrzymania miejsca prostego Kadi dość być w jakiejkolwiek Medrezie. Ministrowie religii nienależą do ciała Ulemów, nie są uczestnikami ich przywilejów i jak teraz bardzo ubodzy. Między temi ministrami pierwsi

są kaznodzieje, Szejch, który w piątek występuje
z nauką: Szejchowie Meczetów Sułtańskich mają wiel-
kie poważanie i przystojny dochód; Kiatib odmawia
w piątek uroczystą modlitwę nazwaną Kutbe: ~~Muezin~~
Muezin wzywa do nabożeństwa z minaretu w te słowa.
Niemasz innego Boga jak Bóg i Mohammed jego prorok!
do Modlitwy! do dobrego! Wielki Bóg! Długim prze-
ciągłym tonem śpiewa to wezwanie, a rankiem jeszcze
dodaje te wyrazy: Lepsza modlitwa jak sen! Do Muezi-
nów należy śpiewać różne hymny w Meczecie, przeto są wy-
bierani młodzi i z pięknym głosem, bo Moslemini w dobrem
ich śpiewaniu bardzo się kochają. Iman odmawia pięć
razy w dzień modlitwę w Dżiamisji, a za nim lud ~~[illegible]~~
powtarza po cichu; bez Imana niemoże się obejść
obrzezanie, pogrzeb i inne obrzęda: przy biedniejszych
meczetach Iman ~~zastępuje~~ sam odbywa obowiązek
Szejcha, Muezina i innych posługaczów meczetnych.
Ministrowie religii są mocno przywiązani do swojej
wiary, a pomiędzy Ulemami często postrzegasz zupeł-
ną obojętność dla ~~wiar~~ Islamu. Szkoły początkowe
znajdują się przy wszystkich meczetach i każdy z mieszkań-
ców może darmo wyuczyć swe dzieci czytać i pisać: na-
bycie wyższych nauk nieco utrudnione; przy sławniejszych
Dżiamisjach w Stambule, Brussie i Adryanopolu znaj-
dują się Medreze czyli Akademie, między któremi pierwsze

miejsce trzyma Sulejmanie: uczą tam Teologii i prawa Islamu, wymowy, filozofii i języków Arabskiego i Perskiego. W samym Stambule znajduje się więcej jak 40 bibliotek: jest drukarnia Sułtańska, ale nieczyni postępu wielkiego, bo mnóstwo przepisywaczów stara się wszelkiemi sposobami przeszkadzać postępowi Drukarni. W cywilizacyi Wschodniej przemaga najwidoczniej żywioł religijny: spotykasz wiersze z Koranu i zdania pobożne nietylko w utworach poetycznych i filozoficznych ale nawet wśród działań arytmetycznych. Z tej zasady powaga i podanie biorą górę nad krytyką i rozumowaniem: stąd w najlepszych dziełach historycznych obok najgłębszych postrzeżeń natrafiasz dziecinne baśnie i przesądy, albo tak nie w miejscu poetyczne opisy, jak kwiatek przy kożuchu: bo poezia, ta córka wiary, wszędzie się u nich wciska za swoją matką. We wszystkich poetycznych utworach tak są przyzwyczajeni widzieć przedmiotem Boga, że nawet w samych wierszach oddychających najwyraźniej materialną rozkoszą umieją podłożyć allegorie, co ten płód ziemskiej miłości podnoszą do niebieskiej. Lecz i bez takowych podłożeń w każdym ich poecie napotkasz tę wielką myśl rozmaicie obrabianą, że Bóg jest szczęściem i pociechą człowieka, że naprożno gdzien-

dziej szukać pokoju i wsparcia jak w Bogu. Przytoczę wyjątek z Tureckiego poematu Neziry: wiersze te nieodznaczają się całym bogactwem Wschodniej Wyobraźni, ale najlepiej pomienioną myśl o Bogu wyrażają. i).

Głos Derwisza.

Ciągle się błąkam noszę obłąkane serce,
Ciągle rwą mię rozpacze, te sępy krwiożerce,
Darmo, ach, darmo szukam ulgi w mém cierpieniu.
Upadający boleśnie w krwawém uznojeniu
Pod ogromnym ciężarem biednego żywota,
Od rana do wieczora, krzyczę z wielkiej męki;
Jak góra, gdy jéj kosą drzewną wicher miota,
Wokrąg niesie daleko swe płaczliwe jęki.

Nikt ze śmiertelnych nieche goić mojej rany,
Ni mówić o boleści, którąm pożerany,
Kędyż znajdę pociechy, choćby jedno słowo? —
Każdą twarz widzę pełną wzgardy lub surową.
Gdy się zniżam całować kraj szat śmiertelnika,
Z dumą i wstrętem jawnym z rąk mi je wymyka; (m)
Gdy z ucyśnionej piersi wyrwie się westchnienie,
Jeszcze to więcéj moje pomnaża cierpienie.
Gdy w doliny ze skargą biegnę za pociechą,
Tylko dają odpowiedź przez naśmiewcze echo:

i). Pan Żaba, z którym cię poznajomię w Smyrnie, co do słowa tłumaczył z Tureckiego, a ja oddałem wierszem pod jego poprawą i porównaniem z oryginałem: nie te niema własnéj ozdoby, ale największa i niewolnicza wierność.
m). Na wschodzie biedniejsi całują szaty końce u bogatych lub znamienitych osób. —

Jeśli morzu powierzam serca mego żale,
Z hukiem na mnie powstają wszystkie jego fale.
Chcę rozpędzić me troski przez mocne napoje,
Piję i smutek większy pokrywa twarz moję.
Gdy me ciało przemarzłe zbliżam do ogniska,
Uczuwam wprawdzie zimno które zewnątrz ściska,
Lecz skryte w duszy rosną boleści płomienie.
Błagam Słońca, a słońce ogniste promienie
Bez wszelakiej litości ciska mi na lice,
Jakby kat rozpaloną z miedzi rękawicę.
Idę przed wodociągiem wyznać me przygody,
Chłyszcze na mnie złośliwie swe szumiące wody; *)
Vor. 29 Biegnę pod smutny cyprys, lecz swój cień odemnie
Usuwa i spoczynku szukam nadaremnie. Ale

Na tym padole płaczu darmo szczęście gonić,
Gdy serce zbuntowane śmie od Twórcy stronić.
Jam nie z liczby bezbożnych, owszem bez oporu
Idę za wolą Boga, czczę go nie z pozoru,
Wyroki przedwiecznego są dla mnie świętemi;
Tak winien czynić każdy mieszkaniec tej ziemi.

Do ciebie się, o Boże, dusza ma ucieka,
I jedynie zanoszę modły me do ciebie;
Tyś ojcem cierpiącego i szczęsnego człeka,
Twej pomocy wzywają na ziemi i w niebie.

*) Trudno mieć piękniejsze położenie jak przy wodociągach: bo te ogromne arkady okryte powojem i drzewem pospolicie wznoszą się w rozkosznych dolinach, ale pod niemi siedzieć niewygodnie, bo woda przez popsuty kanał często pryska.—

Ach bez ufności w Bogu, który nieomami,
Byłbym najnieszczęśliwszy, zgniotłaby mię nędza,
Rozwiałbym się w boleściach, jako dym wiatrami,
Gdy się zdala od siedlib śmiertelnych zapędza.
Tak, dosyć tego, złożę ciężkie życia brzemię,
Porzucę opłakaną i nieszczęsną ziemię.
Zagrzebię się na zawsze w cichym, ciemnym grobie,
Nie zostawię pamiątki i śladu po sobie,
Niechcę, aby wiedziano kędy dół głęboki,
W którym po trudach złożę na spoczynek zwłoki.
Kiedy śmierć zawsze musi przerwać ziemskie życie,
Więc o niebo dbać trzeba w tym niktym pobycie:
Życie najmilsze przejdzie jako wody zdroju;
Wszystko tu próżności, wszystko pełne niepokoju.
Przyszłość jest piękna, przyszłość szczęścia ma nadzieję,
Z tą myślą czarny smutek w sercu rozednieje.
Gdy skarb dobroci Boga od duszy poznany,
Jak łatwo znieść ciała bolesne kajdany.

Reforma osobliwie w Stambule osłabiła wiarę Islamu, która u wyższych jest tylko formą obrzędową; osłabiony fanatyzm wprowadził tolerancję nawet do ludu; jednak niemała część mieszkańców Stambułu sarka choć pocichu na to osłabienie wiary Proroka. Rów-

nie jak reforma zwycięstwa Europejczyków, a szczególniej Rossyi, przyczyniły się do upadku starodawnego fanatyzmu i do złagodzenia Turków. Dawniej bowiem nawet już przy słabnącej potędze Osmanów, Turcy byli tego mniemania, że są najpotężniejszym narodem w świecie, zwłaszcza, że mocarstwa Europejskie długo pochlebiały ich dumie narodowej, aby tym sposobem mogły snadniej otrzymać jaką rzecz żądaną; ale Rossya wywiodła Turków z tego słodkiego mniemania przez zabory i zwycięstwa, któremi najwięcej przyćmiła blask dumnego półksiężyca; dzisiaj przeciwnie wpadli w drugą ostateczność, t.j. w przesadzone wyobrażenie o niedorównanej nigdy wyższości franków. Podróżujący znajdują teraz bardzo grzeczne obchodzenie się i ledwie nie tyle pokorne, jak sługi z panami; Osman z przyrodzenia dobry i czuły, a tylko fanatyzm czynił go dumnym i niesprawiedliwym; po zniesieniu tej zapory, są dziwnie ludzcy i dobrzy dla cudzoziemców. Ileż razy obzierając Stambuł, byłem otoczony Turkami, którzy

z całą dobrocią i uprzejmością wyszukiwali różne przedmioty, co chciałem oglądać, albo rozpowiadali różne podania wiedząc, że Frankowie w tem względzie są ciekawi. Wielki żal bierze patrząc na ten lud poczciwy, jak w zaślepieniu i obojętności zbliża się do grobu. Pomimo ciekawości Wschodniej prawie nic nie wiedzą, co się dzieje w ościennych państwach: cała ich wiadomość jest miejscowa i tak w Turcyi Mehmet Aly uchodzi za Bohatyra, co ma podźwignąć Islam, a Sułtan za niebezpiecznego Nowatora: w Syryi przeciwnie Padyszach, uważa się za gorliwego obrońcę wiary Mohammeda, a Wicekról za burzyciela dawnych zasad i pobożności. Wszystkie narody wschodnie, jakie mogłem widzieć, noszą jeden typ na sobie z większym lub mniejszym odcieniem. Porównywając Wschód z nami niemało znajdziemy różnicę, wypływającą z różnych zasad; u nas przemagający rozum i krytyka zaprowadziły wszelkie pożytki i szkody wynikłe z ich jedynowładnego wpływu: u wschodnich Religia i powaga wyrobiły cnoty i błędy pochodzące z tej zasady, kiedy sama wszystko opanuje i wszelkie inne władze człowieka przytłumi. Jeśli Wschodni we względzie ścisłych nauk i wynalazków i tego wszystkiego, co się odnosi do

rozumu i krytyki są w kolebce w porównaniu z nami: to zdaje mi się, że smy także słabemi dziećmi w względem nich w Religii i we wszelkich uczuciach. Europejczycy wyżsi rozumem, wschodni sercem. U nas gruntowny rozbiór rzeczy i dowody rozumu rodzą ~~u nas~~ poznanie i przekonanie, tam przeciwnie tenże sam skutek przynosi powaga i podania. Pomysły filozoficzne, które u nas stanowią główną osnowę nawet w poezyi, są tym więcej miłe dla nas, im prostszą formą oddane: a tam całe upodobanie zajmuje cudowność. W sprzeczkach o jaką prawdę nielubi mieszkaniec Wschodu rozumować, ale ochotnie tę rzecz rozstrzyga jaką Allegorią, jakiem podaniem, lub powiastką. Byłem raz proszony od Turka na piękny Kawon, lecz podziękowałem przez obawę febry, wtedy dla przekonania mnie, że ten owoc niemoże szkodzić opowiedział następującą bajeczkę: Jeden Turek nagle umarł, syn dla dowiedzenia się z jakiej przyczyny ojciec skończył życie kazał ciało lekarzom rozbierać i pokazało się, że był wielki kamień we wnętrznościach; czuły syn na wieczną pamiątkę kazał w ten kamień nóż oprawić, którego często używał, a tém samém wspominał drogiego ojca. Jednego razu, kiedy

tym nożem krajał kawon, sok się polał po kamiennym trzonku i ten natychmiast rozpłynął się jak woda. Po powrocie z Syryi zwiedzałem Niceę; rządca tego miasteczka pytał mię o Arabach i na moją odpowiedź, że są bardzo uciśnieni podatkami i często niemają czem przykryć nagości, odparł; Niewierz temu, nieznasz Arabów, którzy umieją ukrywać pod wielkiem ubóstwem wielkie pieniądze. Jeden Pasza Egypski, mówił dalej na poparcie swego założenia, potrzebował pieniędzy, kazał przeto pojmać pierwszego lepszego Araba, który choć niemiał odzienia i bardzo zdawał się biednym, jednak jak go wzięto na męki, wówczas zaprowadził do jaskini, gdzie chował swoje skarby i 40 wielbłądów było obładowanych złotem, co zabrał Pasza u tego pozornego nędzarza. Po takim dowodzie spójrzał na mnie zwycięsko i oblicze jaśniejące odniesionym tryumfem nad Giaurem pokrył kłębami dymu nieodstępnej fajki. Taki jest ich sposób dowodzenia. Pomimo reformy, pomimo zwycięstwa Europejskich mocarzy wiara, jako główny ich żywioł, nieopuściła ~~serc~~ serc wschodnich i nie tylko po prowincyach, ale i w samym Stambule meczety są napełnione w czasie modlitwy. ~~Wczasie wznoszenia myśli~~ Kiedy wznoszą myśl do Boga

są ~~na~~ wtedy wszystko głusi i ślepi i nietylko w meczetach ale na publicznych miejscach niewstydzą się modlić. Siedem razy w dobę zanoszą modły po zwykłych ablucjach; możesz być ciekawy, co Muzułmani prawią Panu Bogu, przeto dołączam ich modlitwy i na tem skończę się nudzić o Konstantynopolu.

Zna

Hara-l ewrak tesztemil ~~alal~~
ala-l musbat.

Te kartki zawierają xiążkę
siedmiu modlitw.

przekładał z Arabskiego
August Żaba pierwszy Drogoman
Konsulatu jeneralnego w Smyrnie.

1. Pacierz po nabożeństwie jutrzennem, t. j. o wschodzie słońca. (Bad salat-l Sub'h.)

W imię Boga łaskawego, miłościwego chwała Panu Wszechwładnemu. Boże, racz miłosierdzie mieć nad Mohammedem naszym panem, nad jego rodziną, towarzyszami i wszystkiemi należącemi do niego. Panie Boże wierzymy temu wszystkiemu, coś nam zesłał i zwiastował przez Proroka i coś przepisał nam przez świadków twoich. O Boże, przebacz nasze występki i zbytek spraw naszych. Utwierdź stopy nasze i pomagaj nam przeciwko ludowi niewiernemu. O Boże nasz, ty jesteś jedynym Bogiem, niema innego Boga prócz ciebie, który jesteś łaskawy i miłosierny. Wszechwładny, święty, błogosławiony, który ubezpieczasz proszących i ustanawiasz sprawy, wielmożny, potężny, najwyższy, Stwórco, Zdawco, Wynalazco, ty co przebaczasz, karzesz i nagradzasz, dobroczyńco, zwycięzco, Wszechwiedzco, ty co zbierasz i rozrzucasz, Stróżu, ty co wznosisz, uzacniasz i poniżasz, ty co słyszysz i widzisz, co dajesz

wyroki i sprawiedliwości, dobrotliwy, świadomy,
mądry, potężny, przebaczający, dzięki przyjmujący,
najwyższy, możny, obrońco, ty co niszczysz i ~~ut~~
utwierdzasz, świetny, zacny, czuwający, ty co wy-
słuchiwasz i łaski sypiesz, pełen czci i dobroci,
przewielebny, działaczu i świadku wszystkiego, praw-
dziwy, rządco, silny, umocowany, jedynowładco, peł-
ny chwały, wszystko widzący, ~~za~~ początku wszelkiej
rzeczy, ustanowicielu, ty co dajesz życie i śmierć, ży-
wy, trwający, ty co znasz rzecz każdą, pełny zaszczy-
tów, jedyny, wszystko w sobie mieszczący, mocny, dziel-
ny, ty co niesiesz początek i koniec, pierwszy i ostat-
ni, ty co wiesz jawne i skryte rzeczy, samowładny,
ty co podwyższasz, rozdajesz dobroć i pokutę przyjmu-
jesz, ty co pomsty i przebaczenia ~~szafujesz~~ udzielasz, miłosierny,
włodarzu wszystkiego dobrego, posiadaczu zaszczytów
i honorów, szafarzu sprawiedliwości, zbiorze doskona-
łości, bogaty i dający bogactwa, ty co wzbraniasz, szko-
dzisz i pożytek niesiesz, pełny światłości, dający po-
darki, twórco dziwnych rzeczy, wierny, właścicielu wszyst-
kiego, nauczycielu prawości, cierpliwy. — O Boże nasz
~~wzn~~ miej miłosierdzie nad Mohammedem i nad rodziną

Mohamedowę, jakeś okazał politowanie nad Abra-
hamem i nad rodziną Abrahamową: zaiste ~~ty i~~ ty
jesteś pochwalony i uwielbiony. Błogosław Moham-
meda, i jego rodzinę (jakeś błogosławił Abrahama i jego rodzinę) zaiste ty jesteś pochwalony
i uwielbiony. O Boże nasz, miej miłosierdzie, daj
pozdrowienie, błogosław, ulituj się i okaż twą mi-
łość Mohammedowi i jego rodzinie, jakeś ~~okazał~~ uczynił mi-
łosierdzie, dał pozdrowienie, błogosławił, ulitował się
i okazał miłość Abrahamowi i jego rodzinie; zaiste
ty jesteś pochwalony i uwielbiony. O Boże nasz,
miej miłosierdzie nad Mohammedem i jego rodziną,
nad jego towarzyszami, nad jego żonami i nad jego
potomstwem Mohammeda, który jest twoim
sługą, prorokiem, posłem, przyjacielem, powier-
nikiem, zbawicielem twego ludu, który jest wszyst-
kim. O Boże nasz szczodrobliwy i Twórco nie-
bios, co władasz sercami, ich naturą, ich uci-
skiem i radością, uczyń Twe zacne miłosierdzie
i politowanie i zaszczyć twą miłością Moham-
meda twego sługę i proroka, który otworzył rze-
czy zamknięte, który pośpieszył przyłożyć pieczęć

i ostatni koniec, [objawienia] który prawdę ~~objawił~~ [odsłonił i umocnił] dowodami
i piętnował tłumy niedorzecznych, który wzmocniony
twym wyrokiem był ci posłuszny, baczny ku ~~Tw~~
przypodobaniu się Tobie, czujny na twe natchnie-
nia, prędki na twe wyroki i na spełnienie twych
rozkazów, tak, że mu ogień z nóg wybuchał w po-
śpiechu; wszystkie swe sprawy łączył z Twoją bo-
ską godnością, prostował serca napełnione zbrod-
niami i grzechem, ukazał prawą drogę, jasność
wyroków i światłości Islamu ten dozorca składu
twej wiary, ten stróż skarbu [(świadek dnia sądu] twej nauki, i przy-
czyna twych darów, ten wreście twój prorok
przez jedyne twoje miłosierdzie. O Boże nasz,
daj mu obszerne miejsce w Edenie, obdarz go obfi-
temi dobrociami przez łaskę twoję i niechaj pożywa
z łatwością i bez żadnej przygody dary szczodrobli-
wości Twojej, na którą zasłużył, i niech się poi tą naj-
ną nagrodą, jakiej godzien. O Boże nasz, wywyższaj
potomki jego nad syny ludzkie, zaszczyć go miejscem
obok siebie, daj mu mieszkanie, dokończ jego świat-
łości, nagrodź za twe poselstwo, w którem jego świadectwa

były przyjemne a opowiadania miłe i w którem
dawał jawne dowody swej sprawiedliwości, dosko-
nałości i wielkości. Zaiste Bóg i jego ~~Aniel~~
Anioły czynią miłosierdzie z Prorokiem. O wy,
którzy wierzycie, błagajcie o miłosierdzie i proście
o zbawienie dla niego. — Oto jestem na usługi
twoje, O Boże nasz; błagam cię Panie o zbawienie
i miłosierdzie boskie i miłosierdzie twoich Aniołów,
którzy są blisko ciebie, wszystkich proroków, polubień-
ców, zbawionych i wszystkiego tego, co chwali cie-
bie. O Władco okręgów świata! daj zbawienie na-
szemu Panu, słudze bożemu, synowi Mohammeda, który
jest pieczęcią proroków, panem Apostołów, kapłanem boją-
cych się Boga, posłem Pana Zastępów świata, świad-
kiem dnia sądu, który przywołuje naród ku Tobie; i z twej
woli stał się zwierciadłem oświecającem. O Boże nasz,
miej miłosierdzie, wzgląd i politowanie nad Panem proro-
ków i kapłanem bojących się Boga, który jest pieczęcią pro-
roków, Mohammedem, sługą i posłem twoim, którego
~~[illegible]~~ zbawienie uczyniło kapłanem, Dobroć wodzem,
a miłosierdzie swym posłem. O Boże, posadź go też na
szczycie chwały, aby zazdrość wzbudził w tych, co byli przed

nim i po nim; zaiste był pełen chwały i wszystości. O Boże miej miłosierdzie nad Mohammedem, jego rodziną, nad jego towarzyszami, dziećmi i żonami: nad jego potomkami, czeladzią, krewnemi, przymierzeńcami, sługami, przyjaciółmi i razem nad wszystkiemi przez Dobroć twoję, o ty, co jesteś najmiłosierniejszy i najlitościwszy. O Boże zaszczyć Mohammeda dostojnością, świetnością, honorami, wysokim stopniem i najwyższą godnością. O Boże, uwierzyłem zaiste, że Mohammed jest prorokiem i kiedy go teraz niewidzę, nie pozbawiaj mię pociechy, abym go ujrzał w raju: użycz mi tego szczęścia, abym był w jego towarzystwie i umarł w jego wierze: napój mię ze źródła jego, aby to było na pożytek, pomyślność i zbawienie mej duszy, niech wiecznie pragnę i nigdy tym napojem nie ugaszę dość mego pragnienia; zaiste byś władał każdą rzeczą. O Boże błagam cię, daj duszy Mohammeda błogosławieństwo i zbawienie. O Boże * uczyń że mną stosownie do wiary twego proroka Mohammeda. Boże, miej nad nim miłosierdzie, zbaw go, podnieś jego władzę, wzmocnij jego opowiadania, strzeż jego przymierza i wiary, zachowaj lud jego i jego przepisy, powiększaj coraz liczbę jego zwolenników, którzy mu uwierzyli, dopełnij

grono jego towarzyszów, niech się nie sprzeciwia jego drodze i jego prawidłom. O Boże, zachowaj nam jego prawa, i strzeż od upadku to wszystko, co nam prorok przyniósł. O Boże, zaiste proszę Cię o te dary, o jakie się prosił Mohammed twój prorok i poseł; miej nad nim miłosierdzie, Boże, i daj mu zbawienie; polecam się tobie, abyś mię uchował od tego złego, od jakiego uciekał się do ciebie Mohammed twój prorok i poseł; miej nad nim miłosierdzie i daj mu zbawienie. O! Boże uchowaj mię od wszelkiego złego pokuszenia, zbaw mię od wszelkich utrapień tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych, oczyść serce moje od nienawiści i zazdrości i nie bądź pospiesznym w karaniu. O Boże, zaiste błagam cię o takie wiadome, a złe wiadome niech będzie odrzucone; błagam cię ~~o dostatek, tak~~ o takie, dostatek, wstrze~~mi~~ęźliwość w pokarmach, ~~o odkrycie~~ o pokazanie ścieżki we wszystkich wątpliwościach, o wyjście prawdziwe i proste we wszelkich zagadnieniach, o umiarkowanie w popędliwości, o zupełne zdanie się i ochotne zgodzenie się na to, co twój wyrok spełni; pragnę środka w ubóstwie i bogactwie, pokory w mówieniu, skutku w przedsięwzięciach ważnych i lekkich. O Boże, zaiste wiele grzechów popełniłem ~~tylko tobie jest wiadomem~~ wiadomych tylko Tobie i mam

wiele grzechów wiadomych twojemu ludowi; O Boże, cho-
ciażem zgrzeszył przed tobą, jednak odpuść me winy: chocia-
żem zgrzeszył w obliczu ludu twojego, przenieś to jed-
nak; obdarz mię twemi łaskami boś ty szczodrobliwy
w przebaczeniu. O Boże, oświeć twem poznaniem serce
moje, daj pobłażenie ciału mojemu przez cześć jaką
mam dla Ciebie, uwolń skryte me zamiary od poku-
szeń, niechaj myśli moje zajmują się uczczeniem ciebie,
uchowaj mię od złego i od pokus szatańskich, zbaw
mię od czarta, o ty, co jesteś ~~tak~~ miłosierny, aby żad-
nej ~~nie~~ miał nademną mocy. O Boże błagam cię
o dobra wiadome i strzeż od wiadomego złego. Pro-
szę cię o przebaczenie wszystkich grzechów moich, które
są ci wiadome; zaiste wiesz wszystko, a my nie wiemy,
my, tobie rzeczy niewidome są widome. O Boże wybaw
mię od niewiernych, od oczu prowadzących na poku-
szenie i od zarozumiałych co przeciwko mnie powstają
niesłusznie, proszę cię poniż ich przedemną. O Boże,
posadź mię w twem schronieniu niedostępnem, ~~ot~~
w twierdzy twej niedobytej przez nikogo, aż póki mię
nie dosięgnie przeznaczenie i potem na mnie pierwszy po-
myślnego końca. (pierwszy Islamu). ~~Niech będzie pochwało-~~

~~ny Pan, który jest pełny świetności i uwielbie~~

Chwała tobie, Panie, który jesteś pełny świetności i którego wszyscy uwielbiają; cześć prorokom i chwała Bogu i Panu okręgów świata.

11. Pacierz po nabożeństwie o południu. (bad salat-l dohr.)

Chwała Bogu, Władcy okręgów świata. Boże miej miłosierdzie nad Mohammedem panem naszym, nad jego rodziną, jego towarzyszami i całym jego ludem. Boże nasz nie odwracaj serc naszych od prawdy, gdy już nas poprowadziłeś drogą prawą: okaż twe miłosierdzie, zaiste ty jesteś wielce szczodrobliwy. Boże nasz, obdarz nas twemi darami i bądź dla nas cierpliwy: utwierdź stopy nasze i pomagaj nam przeciwko narodom niewiernym. O Boże, okaż twe wielkie miłosierdzie nad Mohammedem, i przez to miłosierdzie wybaw nas od wszelkiej dolegliwości i ucisków, przykróć nasze cierpienia, uwolń od wszelkiej kary, podnieś nas przed obliczem twoim na najwyższy stopień, przybliż nas na sam szczyt twoich dobroci tak na tym padole jak i po śmierci naszej. O Boże, zaiste do ciebie wołam o konieczne twe miłosierdzie, o najdroższe przebaczenie, o łupy pobożności i zbawienie od grzechów. O Boże, nie oddalaj nas grzesznych, a tylko daj nam przebaczenie; nie zasmucaj nas, a tylko udziel nam pociechy. Zaspokój te jedyne potrzeby nasze, które ci się podobać mogą. O Boże jedyny obrońco i opiekunie każdego w szczególności, wszędzie bliski, wszystkiemu

przytomny,. zawsze zwyciężający, a nigdy zwyciężony, ży-
wy, trwający, pełny zaszczytów i świetności, cudowny
stworzycielu nieba i ziemi, błagam cię na twoje imię,
o miłosierny i łaskawy. Żywy, wieczny, przed którym
się twarze uniżają, wszystkie lica upokorzają, serca
trwożą i przenikają strachem dla Ciebie, okaż miłosier- fol 31
dzie nad naszym prorokiem, posłem, przyjacielem, po-
średnikiem naszym, Mohammedem, który jest twym
sługą, twym prorokiem, posłem, ~~przyjacielem~~ ulubieńcem,
powiernikiem, szczerym przyjacielem, najzacniejszym
utworem ze wszystkich istot, zaszczytem proroków
co byli przed nim i tych, który się do nich przyłą-
czyli: niech będzie miłosierdzie i błogosławieństwo
Boskie nad nim / i nad niemi, również nad wszystkie-
mi ich towarzyszami przez litość twoją, o najmiło-
sierniejszy i najłaskawszy. O Boże miej miłosierdzie
nad wybawicielem ludu twego. O Boże zmiłuj się
nad tym, co zdjął zasłonę ciemności. O Boże uli-
tuj się nad tym, który dzierży miejsce pełne chwały;
Boże błogosław właściciela źródła, do którego schodzą się wszys-
cy; Boże bądź miłościw nad tym, który dzierży znamię

Islamu; Boże miej miłosierdzie nad tym, który się skrył w cieniu obłoków; Boże bądź miłościw nad tym, który z tyłu i przodu był widzianym; Boże bądź miłościw nad nad tym, który będzie pośrednikiem w dniu ostatecznym; Boże bądź miłościw nad Mohammedem, w którego ręku pośrednictwo; Boże bądź miłościw nad przymierzeńcem; Boże bądź miłościw nad tym, który posiada wszystkie przymioty; Boże bądź miłościw nad tym, który ma najwyższy stopień; Boże bądź miłościw nad tym, który zwiastował radosne nowiny; Boże bądź miłościw nad tym, który jest jak pochodnia ognista; Boże bądź miłościw nad tym, który jest czysty i niepokalany; Boże bądź miłościw nad tym, który jest światłem światel; Boże bądź miłościw nad tym, który rozdwoił xiężyc; Boże bądź miłościw nad tym, który jest nad wszystko najlepszy; Boże bądź miłościw nad twym najbliższym prorokiem; Boże bądź miłościw nad tym, który jest pierwszym proroków; Boże bądź miłościw nad ostatnim z proroków; Boże bądź miłościw nad Mustafem (c) wiecznie trwającym; Boże bądź miłościw nad Abu Kassimem (E) twym posłem; Boże bądź miłościw nad tym, który objawia wszystkie wyroki; Boże bądź miłościw nad tym, który okazuje wszystkie cuda; Boże

c). Imie Mohammeda. E) Tytuł Mohammeda.

bądź miłościw nad tym, którego grzechy przez tę modlitwę ustają; Boże bądź miłościw nad tym, który przez tę modlitwę otrzymuje miejsce między świętemi; Boże bądź miłościw nad tym, którego silnie wspierasz; Boże bądź miłościw nad tym, który jest najświetniejszym; Boże bądź miłościw nad nim, jego rodziną, i towarzyszami i daj im twoje święte zbawienie. O Boże bądź miłościw nad przewielebnym Mohammedem; okaż mu chętnie twe miłosierdzie i dopełnij tego, co się mu słusznie należy. Obdarz go twémi względami, łaskami i wysokim stopniem; poszlij go, o Boże, na miejsce pełne dostojeństwa, któreś mu przyrzekł; niech mu będzie taka nagroda udzielona, na jaką u nas zasłużył, niech używają twych łask jego współbracia prorocy, sprawiedliwi, męczennicy i błogosławieni przez miłosierdzie twoje, o najlitościwszy. O Boże, bądź miłościw duszy Mohammeda, która jest w duszach; ciału jego, które jest w ciałach; grobowi jego, który jest w grobach. Boże bądź miłościw i daj zbawienie Mohammedowi twemu prorokowi, jego matce, żonom, ludowi wiernemu, ~~pote~~ jego potomkom, rodzinie, i wszystkim towarzyszom przez miłosierdzie twe, o najlitościwszy. Chwała Bogu dobrotliwemu

i wszystkowidzącemu, który przebacza i jest potężny. O Boże, polecam się tobie, zachowaj mię od nędzy i nikczemności i bojaźni, co sam jedynie zdziałać jesteś mocen. O. Boże uciekam się do Ciebie przed gwałtownością nieprzyjaciół, przed utratą zbawienia, przed usunięciem twych dobrodziejstw i przed niespodziewanym nieszczęściem. O Mahammedzie wychwalaj Boga twego, najświetniejszego pana, którego wszyscy wychwalają, prócz bluźniących niewiernych. Niech będą zbawieni wszyscy prorocy. Chwała najwyższemu, który jest panem okręgów świata.

III. Pacierz po nabożeństwie po południu o czwartej godzinie. (Bad salat-l Asr.)

Chwała najwyższemu, Panu okręgów świata. Boże miej miłosierdzie nad Mohammedem prorokiem, posłem, pośrednikiem i przyjacielem naszym: nad jego rodziną i wszystkiemi towarzyszami. Panie Boże niekarz nas, jeśli się zapominamy lub błędzimy. Panie Boże nieciskaj nas ciężarem, jakoś obciążył tych którzy byli przed nami. Boże, niewkładaj na nas tego, cośmy niewsiłach przenieść; daruj, przebacz i ulituj się nad nami: ty jesteś naszym najwyższym panem, wspieraj nas przeciwko narodom niewiernym. O Boże, ty jesteś naszym jedynym panem, zaiste niema innego Boga prócz ciebie Twórcy naszego: jestem, panie, ten, co ciebie tyle uwielbia i przestrzega ~~praw twoich praw~~ twoich praw, twoich wyroków, ile sił wystarcza; do ciebie uciekam się przed złem, com popełnił, wyznaję twe dobrodziejstwa, których doświadczyłem i razem wyznaję winy moje; przebacz mi, bo prócz ciebie tylko nikt nie może grzechów odpuścić. O Boże, do ciebie zaiste

uciekam się przed smutkiem i dolegliwością; do ciebie uciekam się przed boleścią i gnuśnością; zachowaj mię od bojaźni i łakomstwa, wybaw mię od nagłej śmierci i od gwałtowności ludzkiej. O Boże, który pocieszasz utrapionych, odkrywasz ciemność, przyjmujesz wołania uciśnionych i okazujesz miłosierdzie całemu światu, a szczególniej Moslemimom, zmiłuj się nademną i ulituj się przez twoje miłosierdzie; niech się zleją na mnie skarby twej dobroci. O Boże, uspokój nasze serca, sprostuj nasze istoty, prowadź nas drogą zbawienia i p[illegible] przenieś z ciemności do światła: oddal od nas zewnątrz i wewnątrz sromotę, błogosław nasz wzrok i słuch, nasze serca, żony i potomstwo nasze; przyjm naszą pokutę, ty zaiste wysłuchiwasz modły nasze i jesteś miłosierny: przyjm nasze dzięki za twoje dobrodziejstwa, nieodrzucaj chwały, którą Ci wznosimy i spełnij nam miarę twego miłosierdzia. O Boże, okaż twe zupełne miłosierdzie, zbawienie i szczególne politowanie nad Mohammedem: rozsław go po całym świecie świetnem wspomnieniem, rozgłoś

jego wiarę ~~i jego~~ i uczyń jego prawa wiecznemi, pod
wyższ go w życiu nieśmiertelnem przez przyjęcie jego
wstawienia się za swym ludem, daj mu wielką nagro-
dę i wieczną zapłatę, okaż jego przymioty tym, któ-
rzy przed nim i po nim zasiedli na stolicy chwały,
racz je dać poznać wszystkim Cherubom przez twych
aniołów. O Boże, błogosław i zbaw naszego pana
Mohammeda, który na tym świecie był pobożnym
i wstrzemięźliwym, który się wyrzekł bogactw i zaszczy-
tów, który się oddał czci bożej i starał się o dobro
swej rodziny i wszystkich swoich towarzyszów. O Boże,
błogosław Mohammeda, ~~sługę twego~~ twego sługę, posła,
proroka, miłośnika i polubieńca, który jest dobrem
i zbawieniem sług twoich, błogosław go przez je-
dyną dobroć twoją i błogosław każdego, ~~co się znajduje~~
~~w~~ co jest wiernym wyznawcą twoim. O Boże zbliż
do siebie jego stopień, uczyń jego dowody ważnemi,
podnieś go na miejsce zaszczytu, wynieś do takiego
stopnia godności, aby mu zazdrościli przed nim i po-
nim będący, uczyń pożytecznem jego pośrednictwo w dzień

strasznego sądu, niech doścignie najwyższego stopnia, i miejsca wysokiego w błogim Edenie: zaiste, tyś jesteś możny w każdéj rzeczy. O Boże, błogosław Mohammeda, oświeciciela rzetelnéj drogi, w twojąc wzbawiennych prawidłach jest wzywającym do zbawienia prorokiem, pobożnych kapłanem i władcy okręgów świata zesłaniem, który opowiadał święte pismo twoje, rozczytywał wyroki, dawał rady twym sługom, stał mocno w twoich granicach, spełnił twe przepisy, uskutecznił twe rozkazy, nakazał posłuszeństwo tobie, wzbronił nieposłuszeństwa dla ciebie, tak sprzyjał tym, którzy cię miłowali, że od nich był kochanym i tak nienawidział twych nieprzyjaciół, że od nich był nienawidzianym. Boże, błogosław Mohammeda: o boże, przeszlij mu od nas błogosławieństwo i pozdrowienie: wyznaję, że niema innego Boga prócz Boga jedynego i niemającego żadnych współtowarzyszów, a Mohammed jest jego sługą i Prorokiem. O Boże, proszę cię dopomóż mi w mojéj wierze siłą twoją, na tym i na tamtym świecie, strzeż mię wedle miłosierdzia twego, któreś już okazał dla mnie i nie zdradzaj mię namiętnościom, któreby zgubie

mogły. O ty, któremu zbrodnie szkodzić niemogą, a przebaczenie w niczem ci nieuwłacza, daj przez miłosierdzie twoje to, co nieubliża Tobie, daj odpuszczenie grzechów, co ci bynajmniej złego nieczyni: zaiste, ty jesteś szczodrobliwy! O Boże, proszę cię o wszelkie pocieszenie, o szczególną cierpliwość, o obfite przeznaczenie; daj mi zbawienie, dobry koniec i niech przestaję na swojem między ludźmi: zaiste niema siły i możności jak w Bogu, który jest wysoki i wielki. Niech będzie błogosławiony Pan Bóg twój, o Mahommedzie, Bóg pełen wielkości i którego wszyscy chwalą prócz niewiernych bluźniących; Pokój wszystkim prorokom i chwała Najwyższemu, panu okręgów świata.

IV. Pacierz po nabożeństwie o zachodzie słońca (Bad salat-l magreb.)

Chwała Najwyższemu, Panu okręgów świata. Boże, błogosław naszego pana i naszego zbawiciela Mohammeda, jego rodzinę i wszystkich towarzyszów. O Boże, zaiste słuchaliśmy tego, który nas do twojej wiary przywoływał mówiąc, Wierzcie w Boga waszego i uwierzyliśmy w Boga naszego; przepuść nasze winy, pokryj nasze zbrodnie, abyśmy po śmierci stali się błogosławieni. Boże, objaw twą prawdę między nami i wszystkiemi ludźmi, bo jesteś zbawieniem tych, którzy cię ~~świat~~ poznali i zwiastowali. W Imię Boga, który nie szkodzi żadnej rzeczy na ziemi i na niebie, który słyszy i widzi wszystko, którego ~~pozn~~ wzywamy w modlitwach i mówimy, niech będzie królestwo Boskie i chwała Panu Najwyższemu, niema innego Boga prócz Boga jedynego, niemającego żadnego towarzysza; dla niego królestwo i chwała, bo jest nad każdą rzeczą potężny. O Boże, zaiste w modłach moich opowiadam świadectwa

twoje, oglądam tron twój i Aniołów twoich i wszystko co stworzyłeś. Zaiste, tyś Bóg, niema innego Boga prócz ciebie (Sur 32.) jedynego, niema współtowarzysza Tobie: Mohammed jest twoim sługą, prorokiem, ulubieńcem i powiernikiem. O Boże błagam cię o przebaczenie, zachowaj wiarę, ojczyznę, dom i posiadłości moję: o Boże pokryj grzechy moje i zbaw mię od strachu: o Boże strzeż mię z przodu i z tyłu, po prawej i po lewej stronie, z góry równie i z dołu polecam cię twej Opiece, aby mię nie porwano. Bądź nam miłościw przez wzgląd na siebie i niech będziemy zbawieni przez ciebie Boże najwyższy, przez wiarę Islamu, i przez Mohammeda, którego błogosław, Boże, i zbaw go przez jego proroctwo i poselstwo. O Boże błogosław Mohammeda, który jest najlepszym prorokiem i najzacniejszym między twemi posłami, który jest kapłanem wszystkich świętych, pieczęcią wszystkich proroków, ulubieńcem pana Okręgów świata, świadkiem apostołów, pośrednikiem grzesznych, panem i ojcem całego ludu, którego

chwałę wyśpiewują cheruby i aniały, który jest zwiastowaniem apostołów, ognistą pochodnią, szczerym i pełnym wiary i prowadzącym na drogę zbawienia; Mohammed, któremu w cześć przeznaczył siedm wierszy w koranie, który jest postem błogosławieństwa, skarbówką ludu, pierwszym, któremu się ziemia rozstąpiła, (z grobu powstał), pierwszy przychodniem w Eden, który jest wspierany przez Gabryela i Michała i zwiastowany w księdze Mojżesza i Ewanielii, Mustafa, (wybrany,) Murtebi, (wytęszczony,) Muntechil, (wyszukany,) Abu-l Kassim, (ojciec kassima,) Mohammed ben abdu-l lah, (syn sługi Boga,) Ben abdu-l mutpalib (syn sługi Boga, który się modli,) Ben Haszim, (potomek Haszemida.)[1]). Boże, błogosław wszystkich proroków twoich, apostołów, których osoba objaśniłeś, którym wręczyłeś twą naukę, zaszczepiłeś twe proroctwo, spuściłeś im twe księgi, (alkoran,) ~~przez których prowadziłeś lud twój~~, którzy byli ci naczędziem w prowadzeniu ludu twego, którzy nawrócili naród do czci jedynego Boga, wzbudzili w nim rządzę do obietnic twoich, napełnili strachem przed pogróżkami twemi, prowadzili lud do drogi zbawienia, utwierdzili go

[1]). Haszemid dynastia w Hydżarie w mieście Meka.

w twych wyrokach i dowodach, dajże im, Panie, twoje jedy-
ne zbawienie i nam udziel zbawiennéj nagrody przez twoje
miłosierdzie dla nich. Boże, błogosław Mohammeda pełnego
dobroci, pięknosci, wdzięcznosci, doskonałosci, szacunku i swiatła,
w którego ręku są skarby i dziewczęta, który ma władzę
podwyższenia i poniżenia, którego chwalą języki, a jego
serce jest uwielbione, który pełen wiadomości, zwycięzca,
szczodrobliwy, domierzający sprawiedliwość, mówiący słusz-
ność, który wyraża w księdze proroków, że każdy mu po-
słuszny jest razem posłuszny Bogu, a każdy jemu przeciwny,
i Bogu przeciwny, który wykupił pogany, ustanowił
umywanie rąk, wstawia się za grzesznikami i jest pro-
rokiem Pana Okręgów swiata. Boże błogosław jego
i rodzinę i wszystkich towarzyszów. O Boże spraw,
aby idący drogą proroka twego Mohammeda, (nad
którym niech będzie twoje błogosławieństwo i zbawie-
nie,) słuchać jego wyroków i rozkazów, zachowywać
jego przymierze i szanować jego sądy. O Boże zgromadź
nas w jego gronie, niech używamy praw jego i niech
pomrzemy w jego wierze. Boże przepuść grzechy moje,
daj memu domowi dział obfity i błogosław losowi
memu. O Boże oświeć serce moje, połóż swiatło
w moje uszy i wzrok mój rozjaśnij. Boże, dopomóż mi,

abym cię godnie czcił, chwalił i dziękował tobie. Boże, do ciebie
się uciekam przed szturmem niemistności i każdej złej godziny,
uchowaj za teb tę godzinę, bo zaiste, jesteś Bogiem mieszkającym na drodze prawości. O Boże, proszę cię o twą
wierną opiekę, o spełnienie nademną twej dobroci; daj
zbawienie i miłosierdzie, przedłuż moje życie, uczyń dnie
moje szczęśliwe, okaż mi łaskę, rozciągnij nademną twą
szczodrobliwość, dozwól mi pożywać względów twoich
i wszelkiego dobrodziejstwa, spełnij nademną twoję
dobroć przez miłosierdzie, o ty, co jesteś najmiłosierniejszy. Niech będzie pochwalony Pan twój, Mohammedzie, Bóg pełen dostojności, którego wystawianie
przez niewiernych nie jest godne; niech będą zbawieni
wszyscy prorocy, a chwała Panu okręgów świata.—

V. Pacierz po nabożeństwie wieczornem, w półtory godziny po zachodzie słońca.

Bad salat-l Asza.

Chwała Najwyższemu, Panu okręgów świata. Boże błogosław Mohammeda naszego pana, jego rodzinę i wszystkich towarzyszów. Boże przebacz nam i braciom naszym, którzy nas uprzedzili w poznaniu wiary i nie rodź w sercach naszych nienawiści do tych, co uwierzyli w Ciebie: O Boże, ty rzeczywiście jesteś miłosierny i litościwy. O Boże, daj mi siłę, abym ci dziękował za twoje dobrodziejstwa, któremi obdarzyłeś mnie i moich rodziców, i abym to działał, coby się tobie podobać mogło: wprowadź mię przez twe miłosierdzie w liczbę błogosławionych sług twoich. Boże, uciekam się do ciebie, abyś mi nie odebrał swoich dobrodziejstw i nie oddalił twego zbawienia, abym nie doznał twego nagłego gniewu i najmniejszej twej kary. Boże zbaw mię

od nauki nieprzynoszącej żadnego pożytku, od serca
niemającego bojaźni boskiej, od nienasyconej du-
szy, od modłów niewysłuchanych; proszę cię zbaw
mię od tych czterech rzeczy. Boże zachowaj od
złego, coś na nas spuścił, i któreś już odda-
lił. Boże ukochaj wiarę naszą i to co ozdabia
serca nasze, wzbudź w nas obrzydliwość, do pogan,
bluźnierców, nieposłusznych i oddal ich od na-
szej duszy. Boże błagam cię o wieczne dobro-
dziejstwa, co przez miłosierdzie twoje nie zmienia-
ją się i nie znikają, o ty, który jesteś najmiłosier-
niejszy. Boże błogosław Mohammeda pana
naszego, okaż mu twoje miłosierdzie, łaskę,
dobroć, litość i wieczne zbawienie: Boże, bło-
gosław go przez twoją łaskę pełną wdzięczno-
ści, dobroci, doskonałości, zbawienia i wzglę-
dów. Boże błogosław Mohammeda, Proroka
miłosierdzia i Apostoła zbawienia ludzkie-
go. Boże przez modlitwy nasze połóż mu zasło-
nę od ~~wiecznego~~ strasznego ognia i daj mu wieczny przyby-

tek: bo zaiste jesteś najświetniejszy i przebaczają-
cy. Boże błogosław Mohammeda, naszego pa-
na, jego rodzinę pełną zalet, jego potomstwo
zbawienne, jego zacnych towarzyszów, jego
żony, co są matkami prawowiernych i spraw,
aby to błogosławieństwo mogło ich odku-
pić w dzień ostateczności. Boże błogosław
tego, który jest panem świętych, podporą
ludzi prawych, ozdobą tych, co z nim uciekli
z Meki do Medyny, który swą powagą
nocy daje ciemność, a dniowi światło. Boże
błogosław Mohammeda, który jest naszym pa-
nem i prorokiem od matki swojej /t.j. że nie umiał ani
czytać, ani pisać./ błogosław jego rodzinę, zachowaj
jego szanowne mieszkanie, a w dzień sądu „okaż łaskę
jego pośrednictwu przez twe miłosierdzie, o ty, co
jesteś najlitościwszy. Boże, który posiadasz
wszelką dobroć, którego dary i dobrodziejstwa
są nieprzebrane, a łaski i względy nieprzerwane,

modlimy się do ciebie i do nikogo innego prócz ciebie
wołać niebędziemy: dozwól językom naszym przeczy-
tać ci prośby, zachowaj nas przez twoje zbawien-
ne dzieła # i posadź nas między ocalonemi
w dzień ostateczny, o ty, co jesteś pełny świetności
i dostojeństw, co jesteś oddawna i wieczny, do
tyla potężny, że cię miejsce objąć niemoże,
a czas nieogarnie; błagamy ciebie przez two-
je imię pełne dobroci i to wszystko co się mu
przynależy, przez imię wielkie oczygodne pod wzglę-
dem nagród twoich, prędkie dla wysłuchania mo-
dłów; i błagamy przez twoje imię pełne wiel-
kiej tajemnicy i skrytości, najpotężniejsze, naj-
większe i najświetniejsze: na to imię przeczytane
modły do ciebie od człowieka, są ci miłe i przyjemne
i dla tegoż imienia wysłuchiwasz próśb jego. Błagam
cię, o Boże, bo niemasz Boga prócz ciebie najmiłosier-
niejszego i najszczodrobliwszego, który jesteś cudem
niebios i ziemi, najświetniejszy, najpotężniejszy, wi-
dzący rzeczy nieprzytomne, wielki, co siedzisz na wyso-
kościach, błagam cię, niech nas nieopanuje siła ty-
rańska, władza szatańska, nienawiść człowieka, sta-

bość i moc twego ludu; przed pobożnym i grzesznikiem, posłusznym i upartym miej nas w opiece przez twoje miłosierdzie, o ty, co jesteś najlitościwszy. Niech będzie pochwalony Pan twój, Mohammedzie, Bóg pełen mocy i świetności, którego nie jest godne wysławianie niewiernych; niech będą zbawieni wszyscy prorocy i chwała najwyższemu, panu okręgów świata.—

VI. Pacierz o północy. (fi dżof-l leyl.)

Chwała najwyższemu, panu okręgów świata. Boże błogosław Mohammeda pana naszego, jego rodzinę i wszystkich towarzyszów. Boże okaż nam łaski twoje na tym i na tamtym świecie, strzeż nas od strasznego ognia; Boże, odwróć od nas kary piekielne, zaiste kary piekła są okropne, a nieszczęście jego trwałe i wieczne. Boże, pomagaj nam przeciwko poganom. O Boże, błagamcię o zbawienie w twoich wyrokach, o miejsce między męczennikami, o żywot między błogosławionémi, o towarzystwo między prorokami i pomoc przeciwko naszym nieprzyjaciołom; zaiste ty wysłuchiwasz modły, ty, o Boże, dajesz błogosławieństwo, od ciebie zależy nasze zachowanie i do ciebie tylko powraca moc zbawienia. Błagam ciebie,

który jesteś wielki i potężny, wysłuchaj modły nasze, daj nam czego pożądamy, uczyń nam zadość, jak uczyniłeś niejednemu z pomiędzy ludu twojego. O Boże, którego powrozy (religia) ~~są~~ mocne, ~~a~~ a rozkazy wiodące ku prawej drodze, błagam cię o bezpieczeństwo w dniu groźby, a w dzień wieczności posadź mię w Eden obok bliskich ciebie, którzy są zawsze w gotowości, i odmawiają pacierze i modlitwy i spełniają twoje przymierze: zaiste, ty jesteś miłosierny i miłujący twych wiernych. O Boże, przez te modły, które przesyłam do ciebie, oddal odemnie wszelkie dolegliwości i bądź miłosierny przez twą litość, o ty, który jesteś najłaskawszy. O Boże błogosław Mohammeda, pana naszego, który swem światłem ciemności oświecił. O Boże błogosław pana naszego Mohammeda, który był wybranym dla panowania i dla poselstwa, w przód nim dusza człowieka była uformowaną i wprzód nim się pióro pojawiło. O Boże błogosław Mohammeda pana naszego, który jest odznaczony najlepszemi przymiotami i charakterem. Boże, błogosław Moham-

meda Pana naszego, co się odszczególnił wszelką nauką i wszelką mądrością. Boże błogosław Mohammeda P. N. który w swoich [Ł.33] posiedzeniach ~~???~~ nieuchybiał w niczem i nie szukał zemsty nad tym, który pierwej nieprawość popełnił. Boże błogosław Mohammeda P. N. i kapłana, który gdzie się tylko obrócił szły za nim i okrywały go obłoki. Boże błogosław Mohammeda P. N. któremu uczyniłeś pochwałę w Koranie. Boże błogosław Mohammeda P. N. którego błogosławiłeś w swej księdze nienaruszonej i rozkazałeś wszystkim błogosławić go i cześć oddawać. Boże najwyższy błogosław jego, i rodzinę, i towarzyszów i żony jego: zachołkaj go, uczcij i uwielbij. Boże błogosław Mohammeda, jak rozkazałeś przez okazane mu twoje miłosierdzie; błogosław Mohammeda, jako podobałeś sobie, aby się za niego modlono; błogosław Mohammeda, jako zamierzyłeś, aby był wielbiony; błogosław Mohammeda, jako ci jest przyjemna cześć jego. O Boże spuść twe błogosławieństwo i miłosierdzie, przychylność i łaskę na Mohammeda, co ciebie kocha i szczerze miłuje, na jego domowników pełnych ~~dobrych~~ przyjaciołów dobrych i czystości.

Boże błogosław Mohameda tak, jak jeszcześ nikogo nie-
błogosławił z pomiędzy ludu twego i podobnie okaż
miłosierdzie twoje Mohamedowi; błogosław, o
Boże Mohammeda w nocy, kiedy wszystko zać-
mione, błogosław Mohammeda we dnie, kiedy
wszystko oświecone; błogosław Mohammeda
na tamtym i na tym świecie; (t.j. na końcu na początku.)
Boże błogosław Mohammeda zupełnem bło-
gosławieństwem, zmiłuj się nad Mohammedem
doskonałem miłosierdziem i zbaw Mohammeda
wiecznym zbawieniem. Boże błogosław Mo-
hammeda proroka twego, potomka Kureyszów
i Haszemitów, pochodzącego z Jlahi, Tehamu,
i Meki *). Pana korony i buławy, toczącego
wojnę z niewiernemi i dzierżącego wielkie kono-
ry, okazującego dziwy i cuda, posiadającego wszyst-
kie zaszczyty jawne, trzymającego w ręku wszystkie
wysokie miejsca, przystępy kanałów, pośrednictwo
i uwielbienie Boga pełnego chwały: błogosław
przez twe miłosierdzie o ty, który jesteś naj-

~~litoś~~ *) Te trzy miasta są w państwie Hedżazu.

litościwszy. O Boże, błagam cię, kiedy twe wyro-
ki spełnią się nademną, daj mi twe zbawienie, daj
po śmierci dobre życie: niech kosztuję słodyczy widzeniem obli-
cza twego i zaspokojeniem żądzy mej w obrazie twoim, nie-
doznając żadnego złego i żadnego pokuszenia do zboczeń; strzeż
mię, abym niepopełnił nieprawości i niebył uczyniony,
niewychodził z granic i niebył uciśniony. Boże, twórco niebios
i ziemi, wiedzący rzeczy przytomne i nieprzytomne, pragnę zaiste
twego przymierza na tym świecie, chcę opowiadać świadectwa
twoje, a te słowa będą ci dostatecznemi, że niemasz Boga prócz
ciebie jedynego, że niemasz towarzysza, że twoje jest królestwo i
chwała, że ty jesteś potężny i masz moc nad każdą rzeczą. Będę
świadczył, że Mohammed jest twym sługą i prorokiem, będę stwier-
dzał, że twój zakon jest prawdziwy, że twa bytność rzetelna, że wybije
godzina sądu i w czem niema wątpliwości, że ty wskrzesisz każdego z grobu
i że ty wreście jesteś wszechmocny nad każdą rzeczą. Cała moja nadzieja
w twojem miłosierdziu: przebacz mi wszystkie grzechy, bo prócz ciebie
tylko nikt ich odpuścić niemoże, przyjm pokutę moję, zaiste ty tylko po-
kuty przyjmujesz i jesteś miłosierny. Niech będzie pochwalony
pan Bóg twój, Mohammedzie, którego każdy uwielbia, prócz niewier-
nych. Pozdrowienie wszystkim prorokom, a chwała Bogu, panu
okręgów świata.

VII. Pacierz o Swicie (czyli półtory godziny przed wschodem słońca)

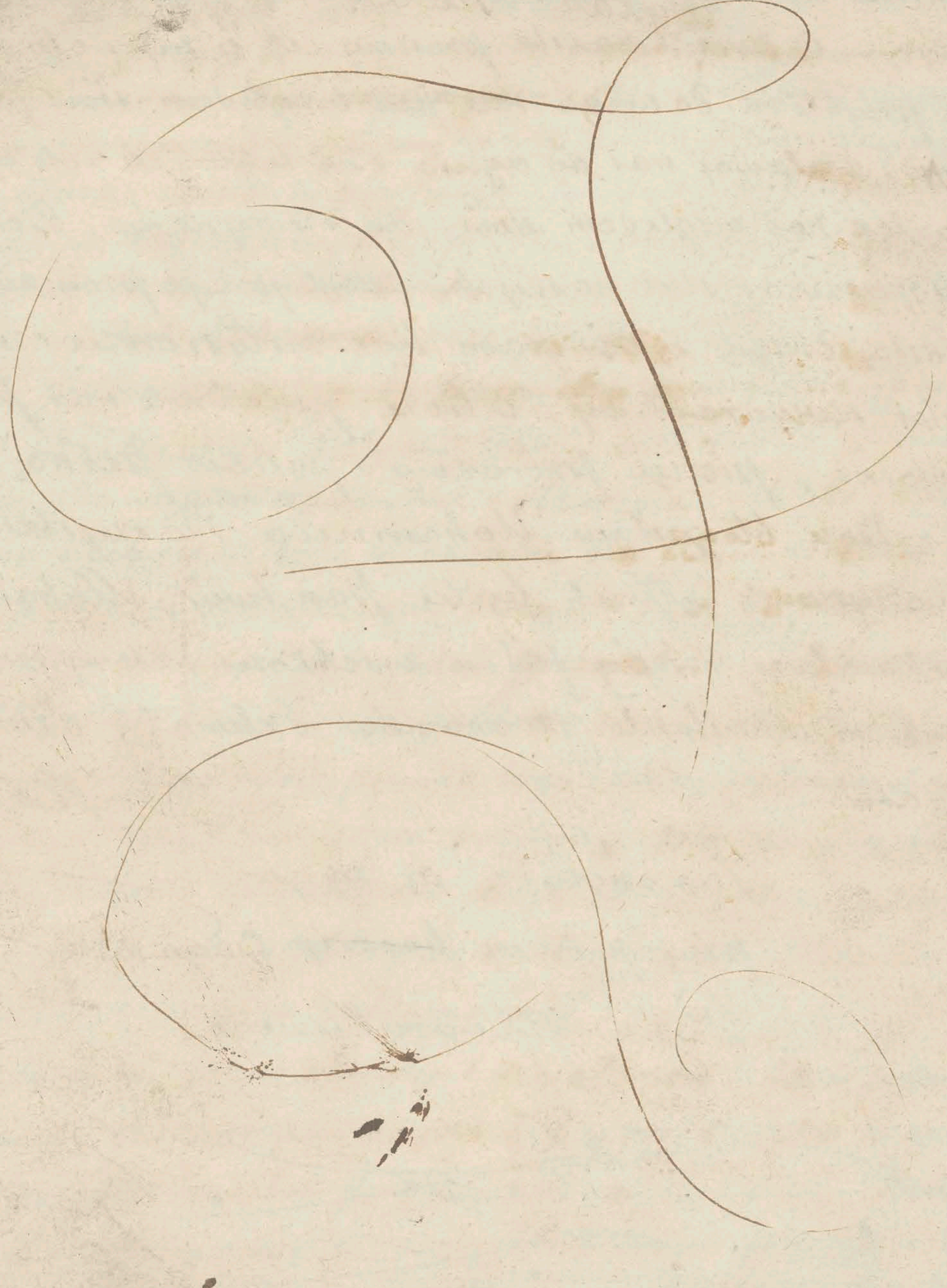
Wekt-l Doha.

Chwała najwyższemu, panu okręgów świata. Boże błogosław Mohammeda naszego pana, jego rodzinę i wszystkich towarzyszów. Boże daj nam żony i dzieci, któreby cieszyły oko nasze i abyśmy byli w bogobojności, daj nam Imama. Boże daj mądrość i zbliż mię ku zbawionym, spraw wszystkim moim szczęśliwość aż na wieki, umieść mię razem z temi, co mają odziedziczyć dobra rajskie, nie czyń mi sromoty i obłąkania w dzień ~~ostat~~ sądu ostatecznego, w ten dzień, w którym ani majątek, ani dzieci niemogą przynieść żadnej pomocy, tylko ten szczęśliwy, kto przyjdzie do Boga z nieskażonem sercem. Boże, w tobie pokładamy naszą nadzieję, do ciebie przybiegamy, bo do ciebie wszystko powraca. Boże otwórz nam światłość i odpuść nam nasze winy: zaiste, tyś jesteś potężny nad każdą rzeczą. O Boże, tobie polecam duszę moję, w tobie pokładam moje bezpieczeństwo i ufność, do ciebie powracam: ~~w twej sprawie~~ o twę sprawę walczyłem i prawowałem się, bo tyś jesteś Bogiem naszym i do ciebie się wracamy. Przebacz mi w tem wszystkiem, co pierwej i potem popełniłem, co skrycie i jawnie czyniłem, i to co wiem o sobie. Ty byłeś na początku i na końcu będziesz, niemasz innego Boga prócz ciebie i niema władzy, niema siły, tylko w Bogu. O Boże przebacz mi, zmiłuj się nademną, zbaw mię, prowadź mię drogą zbawienia, daj mi dział i wieczne nagrody, podwyższ mnie, zaiste, potrzebuję, abyś spuścił na mnie twe łaski. O Boże prowadź mię drogą prawą, jak zamierzyłeś prowadzić, daj mi zbawienie, jakie dać miałeś, kochaj mię tak, jak zakreśliłeś kochać, błogosław mię jak zwykle błogosławisz, zachowaj mię od złego, na które twe wyro-

ki zapadły. Zaiste ty dajesz wyroki, a bez ciebie niema sądu. Nie może być ten poniżony, kogo ty miłujesz: a ten niedostąpi honorów, kogo masz w nienawiści. Boże wszechmogący i siedzący na wysokościach, prosimy cię o przebaczenie i żałujemy za grzechy nasze jedynie przez wzgląd na twoję obrazę: zaiste, ty przyjmujesz pokuty i jesteś miłosierny. Boże, błagam cię najpokorniejszą prośbą, przez najdroższe twe imie, przez wielką chwałę twoję, przez ten zakład, który nam dałeś, jakim jest Mohammed, nasz prorok, (błogosław go Boże i daj mu pozdrowienie,) przez to wszystko prosimy cię, abyś nas wykupił od zabłąkania i użyczył darów miłosierdzia przez łaskę twoję, tak pod względem zaszczytów i zbawienia, jak pod względem łaskawości i dobroci. Modlę się do ciebie dla twoych wielkich wyroków, postępuję wedle zakonu twego i dążę do przeznaczonego miejsca stosownie jak chciał prorok nasz Mohammed, (Boże błogosław go i daj mu pozdrowienie,) aby się spełniła ~~prawda jego~~ przed nami prawda tego, który ustanowił modlitwy wedle danych mu praw świętych. Błagamy cię, błogosław Anioły twoje i Mohammeda sługę twego, który jest twoim posłem i prorokiem i który cię szczerze kocha, błogosław go tak, jak jeszcze nikogo niebłogosławił z pomiędzy ludu twego; zaiste, ty jesteś pełen chwały i świetności. Boże podnieś jego stopień, zaszczyć jego miejsce i daj mu świetne nagrody: ~~zajester~~ zaiste, ty jesteś potężny nad każdą rzeczą. Boże, błogosław Mohammeda, wszystkich twoych proroków i posłańców, wszystkie twe anioły, którzy są blisko ciebie i bło-

gosław nakoniec zbawionych, którzy twoję chwałę wyspie-
wują. O Boże, zaiste prosimy cię o raj i oto wszystko,
co przybliża do niego tak pod względem słów jak i uczyn-
ków; zachowaj nas od ognia i od tego, co zbliża do nie-
go tak pod względem słów, jak i uczynków. Boże nasz
nieopuszczaj serc naszych, wszak już je prowadziłeś
prostą drogą i daj nam twe miłosierdzie: zaiste ty
jesteś szczodrobliwy; o Boże, połóż na nas pieczęć
dostojną, pieczęć proroków i posłów pełną zaszczy-
tu. Boże błogosław Mohammeda i wszystkich jego
towarzyszów. Niech będzie pan twój, Mohammedzie,
pochwalony, Bóg pełen wielkości, który jest pozdro-
wieniem wszystkich proroków i chwałą okręgów
świata.

Zakończyła się księga
przy pomocy ~~boskiej~~ Boga,
Pana szczodrobliwego.



Wykaz rzeczy.

Karta.

Въ сей рукописи писанныхъ перенумерованныхъ двести сорокъ три страницы — 243

Секретарь Кіевскаго Ценсурнаго Комитета А. Лазовъ

111. 8, 61, 75, 91, 126